



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Miejsca wspólne, miejsca osobne, imiona sporu : szkice z pogranicza literatury i publicystyki na Górnym Śląsku

Author: Paweł Sarna

Citation style: Sarna Paweł. (2018). Miejsca wspólne, miejsca osobne, imiona sporu : szkice z pogranicza literatury i publicystyki na Górnym Śląsku. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Paweł Sarna – adiunkt w Zakładzie Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego działalność naukowa koncentruje się na tematyce retoryki w dyskursie medialnym, prasie społeczno-kulturalnej. Interesuje się także związkami literatury i mediów. Artykuły naukowe i recenzje ogłaszał w tomach zbiorowych i czasopismach. Autor monografii naukowych: *Śląska awangarda. Poeci grupy Kontekst* (2004), *Przypisy do nicości* (2010), *Komunikacja medialna placówek oświatowych jako instytucji usług publicznych* (2015, wspólnie ze Zbigniewem Widerą). Redaktor tomu zbiorowego *Pamięć i źródła. O Janie Pierzchale* (2004) oraz współredaktor tomu *Dyskursy widzialności. Słowa a obrazy* (2016). Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, Polskiego Towarzystwa Retorycznego, komitetu naukowego czasopisma „World Journal of Theoretical and Applied Sciences” oraz zespołu redakcyjnego czasopisma „Political Preferences”.

Miejsca wspólne,
miejsca osobne, imiona sporu

Szkice z pogranicza literatury i publicystyki
na Górnym Śląsku

Prace Naukowe



Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3682

50 lat
**Uniwersytetu
Śląskiego**
w Katowicach

Paweł Sarna

Miejsca wspólne, miejsca osobne, imiona sporu

Szkice z pogranicza literatury i publicystyki
na Górnym Śląsku

Redaktor serii: Nauki Polityczne
Mariusz Kolczyński

Recenzent
Elżbieta Hurnik

Spis treści

Od autora	7
---------------------	---

CZĘŚĆ 1

<i>Pogrzeb Korfanteo</i> Wilhelma Szewczyka. Wiersz jako artefakt retoryczny	13
Kazaleś wiatrom mówić sprzeciw. O formach lirycznych Jana Pierzchały	20
Przygotowanie do wyboru wierszy. O poezji Stanisława Krawczyka	28
Sztuka (krytycznej) afirmacji. O twórczości poetyckiej Andrzeja Szuby	34
Kim jesteś, Panie Gnykć? Analiza retoryczna cyklu wierszy Tadeusza Sławka	51
Jest taki ktoś, jest taki waż. O jednym wierszu Jerzego Suchanka	66

CZĘŚĆ 2

Aleksander Widera – dziennikarz, folklorysta	77
Cztery uwagi o publicystyce Stanisława Krawczyka	83
Dokonania publicystyczne Wilhelma Szewczyka	93

CZĘŚĆ 3

Spór o tradycję powstań śląskich w międzywojennej prasie na Górnym Śląsku („Polonia” i „Polska Zachodnia”)	115
„Odra” – pismo Ziem Odzyskanych	133
„Śląsk Literacki” – kwartalnik Katowic i Stalinogrodu	151
Bibliografia	169
Nota bibliograficzna	177
Indeks osobowy	179
<i>Summary</i>	185

Od autora

Prezentowana książka jest zbiorem szkiców oraz miniatur krytycznych. Zebrane w niej teksty były wygłaszane na konferencjach i sympozjach poświęconych literaturze i kulturze literackiej Górnego Śląska oraz ruchowi wydawniczemu¹. Tytuł publikacji – *Miejsca wspólne, miejsca osobne, imiona sporu* – wskazuje na związki zarówno pomiędzy częściami zbioru, jak i poszczególnymi tekstami. Owe, różnego rodzaju, powinowactwa – także obecne w tekstach miejsca wspólne (*loci communes*), objawiają się pełniej w odniesieniu do konkretnej przestrzeni geograficznej. Wszyscy twórcy, o których piszę, są bowiem na różne sposoby związani z szeroko pojętym regionem. Jak stwierdził Jan Pierzchała:

Pisarz, choćby nawet i tego pragnął, nie zaprze się miejsca, w którym nauczył się mówić, gdzie ukształtowały jego wrażliwość panujące zasady moralne i pojęcia: piękna, prawdy, dobra, zła, gdzie do potrzeby i zdolności marzenia, do lotów wyobraźni, przyuczało go mitotwórstwo rodzinne lub szerzej, lokalne, plemienne².

Niektórzy autorzy pojawiający się w tej książce są rodowitymi Ślązakami, inni przyjechali na Górny Śląsk i tutaj osiedli, jeszcze inni zagościli na dłużej bądź krócej. Równie ważne jak wspomniane powinowactwa są zatem różnice: światopoglądów, postaw twórczych, strategii pisarskich. Oto miejsca osobne. Nie

¹ Wykaz pierwodruków zob. w nocie bibliograficznej.

² J. PIERZCHAŁA: *Z ciemni podskórnej. Szkice o pisarzach współczesnych urodzonych w Zagłębiu Dąbrowskim*. Katowice 1992. Cyt za: W. Wójcik: *W pejzażach Jana Pierzchały*. W: *Pamięć i źródła. O Janie Pierzchałe*. Red. P. SARNA. Katowice 2004, s. 105.

można też pominąć faktu, że sam region był obszarem pogranicznym, miejscem współistnienia, ale i zderzenia kultur, racji oraz sił. Taka jest – w najszerszym zarysie – idea przewodnia książki. Publikacja nie stanowi metodycznego wykładu, sędzę jednak, że poszczególne szkice pokazują pewien fragment krajobrazu życia intelektualnego i literackiego w wybranych okresach. Ramy czasowe opracowania obejmują lata przedwojenne i okres powojenny, a także początek XXI wieku.

Część pierwsza prezentuje twórczość poetycką przedstawicieli różnych pokoleń – Wilhelma Szewczyka, Jana Pierzchały, Stanisława Krawczyka, Andrzeja Szuby, Tadeusza Sławka oraz Jerzego Suchanka. Otwiera ją analiza retoryczna wiersza Wilhelma Szewczyka *Pogrzyb Korfatego*. W datowanej na 1939 rok elegii wyraźnie pobrzmiewa nuta katastroficzna, wiążąca się z obawą o przyszłe losy Śląska. W bogatej twórczości Wilhelma Szewczyka poezja była ważna – tworzył ją przez trzy dekady (lata 30.–50. XX wieku)³. Jan Pierzchała z kolei był przede wszystkim prozaikiem, a jego twórczość poetycka zamyka się w jednym tomiku zatytułowanym po prostu *Wiersze* (1948). Na region patrzy on jako człowiek z zewnątrz, który poznaje mieszkających tutaj ludzi. Urodził się w Jaworznie – jak sam pisze – „na granicy ziemi krakowskiej i śląskiej”⁴. W swoich wierszach ukazuje przede wszystkim dramat pojedynczego człowieka, jego życie wpisane we wspólny los zbiorowości, doświadczającego wszelkich kryzysów będących udziałem tej społeczności. Stanisław Krawczyk, bohater kolejnego szkicu, to poeta zawieszony pomiędzy dwiema ojczyznami – Zagłębiem Dąbrowskim a Górnym Śląskiem. Wiersz *Budowanie*, na którym koncentruję się w szkicu, jest utworem programowym. Ważne są w nim dwa plany odniesień – literackich oraz pozaliterackich, czyli realnych przestrzeni. Trzem kolejnym autorom – Andrzejowi Szubie, Tadeuszowi Sławkowi i Jerzemu Suchankowi bliżej jest do idei niż do konkretności. Wydaje się, że tych trzech

³ M. KISIEL: *Wprowadzenie*. W: *Światy poetyckie Wilhelma Szewczyka*. Red. M. KISIEL, K. NIESPOREK. Katowice 2016, s. 13–14.

⁴ J. PIERZCHAŁA: [wypowiedź odautorska]. W: *Wiersze. Arkusz Śląski*. T. 10. Wrocław 1948, [2 s. okładki].

poetów łączy poszukiwanie formuły duchowości w ponowoczesnym świecie.

Osią kolejnej części jest publicystyka, a niektórzy bohaterowie części poprzedniej, Wilhelm Szewczyk oraz Stanisław Krawczyk, pojawiają się w niej w innych rolach pisarskich. W przypadku pierwszego z wymienionych pisarzy interesuje mnie jego działalność jako redaktora różnych pism, jak również jego poglądy manifestowane na łamach prasy, jego zaangażowanie ideologiczne w sprawy Śląska oraz całego Nadodrza. Przedmiotem uwagi w przypadku S. Krawczyka są reportaże ukazujące przemiany w Polsce po 1989. W tej części książki przybliżyłam także postać Aleksandra Wiktora Widery, dziennikarza, folklorysty oraz poety. Warto nadmienić, że jego zainteresowanie folklorem, przede wszystkim Śląska Cieszyńskiego, przelożyło się na powstanie licznych audycji radiowych, ale także publikacji książkowych.

Na ostatnią część zbioru składają się artykuły poświęcone prasie na Górnym Śląsku. Ta część, najbardziej ze wszystkich, kieruje uwagę czytelnika na związki literatury z polityką, które w poprzednich częściach są zaledwie sygnalizowane. W pierwszym z opracowań przeanalizowano publikacje, które ukazały się na łamach międzywojennych tytułów prasowych takich jak „Polonia” i „Polska Zachodnia”. Prorządowa „Polska Zachodnia” oraz wydawana przez Wojciecha Korfantego „Polonia” stały się trybuną dla walki przeciwnych ideowo obozów. Istotnym kontekstem jest kontrola prasy przez władze i działalność represyjna wobec periodyków opozycyjnych, co pociągało za sobą łamanie norm społecznych i praw wolności słowa. Kolejnym przedstawionym czasopismem jest katowicka „Odra”, która ukazywała się w okresie Polski Ludowej, jednak nawiązywała do modelu wydawniczego czasopism ukazujących się w okresie dwudziestolecia międzywojennego („Kuźnica” oraz „Polonia”). „Odra” była uznawana za czasopismo opozycyjne i poddawana wnikliwej cenzurze⁵. Z biegiem lat coraz słabiej opierała się wpływowi władz.

⁵ M. FIC: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007, s. 87.

W ostatnim opracowaniu zbadano strategię retoryczną przyjętą przez zespół redakcyjny, ukazującego się w latach 50. XX wieku kwartalnika „Śląsk Literacki”. Było to pismo, które jako organ katowickiego oddziału Związku Literatów Polskich realizowało wzorzec narzucony przez władze i dlatego jest interesujące jako swojego rodzaju kronika kulturalna regionu, ale także dokument PRL-u.

Posługiwanie się narzędziami retoryki, czasem bardzo wyraźne, bo objawiające się już w tytułach poszczególnych artykułów i szkiców, czasem mniej uwidocznione, pozwala na uchwycenie aspektu perswazyjności (samych dzieł lub też kontekstu, w jakim są umieszczane). Ten zaś w wielu przypadkach może okazać się bardzo ważny w odbiorze nie tylko tekstów publicystycznych, ale również utworów literackich.

la powitanie najmilszych z pośród gości

Wiadomości

lało. Pod pseudonimami
pierwszych szeregów i ta-
pogarda niebezpieczną
bahoterstwem — w
dawali przykład odwa-
wiarą w zwycięstwie
władz powstańczych sa-
jątkowych pochwał.
korowani odznakami
którzy zaś zostali ka-
tuli Militari”. 6-ciu
walk. Są to kadeeci
Czechalskich Zbignie-
gniew, Toczyłowski
Zbigniew, Zakrzewski
nich poległo pod Go-
łowicami. Mogły ich
Ławowski Korpus
diatego ci miod-
sa nam wyjątkow-

Czwartek
30
kwietaia

Dziś: Katarzyn
Jutro: Filipa
Wsch. sl.: 4.09
Zach. sl.: 18.56

TEATR POLSKI W KATOWICACH
W sobotę, dnia 2 maja o godz. 16.30 wystąpił zespół Akademii Powstańców artystów naszego teatru, który z powodu przewidzianej w dniu tym przerwy między godzin 18—21 defilował na Kosciuszko pod Racławicami. W sobotę, 21-ej we sobotę, dnia wypadła niepodjęta i odwolania defilowania „Kosciuszk” rozpocznie się o godz. 19.30 wieczorem.

REPERTUAR:
Czwartek, dnia 30 bm.: Teatr P
czynny.
Piątek, dnia 1 kwietnia br.: „Kościu
w Racławicach” — Premiera
O godz. 5: Polak Sobota, dnia 1
Poważniejsza o godz. 16.00.
Sobota, dnia 2 maja „Kosciuszk” pod
wiczani” o godz. 19.30. W
Niedziela, dnia 3 maja „Wesele na
piłki Słaski” o godz. 15.30.
Niedziela, dnia 3 maja „Kosciuszk” o
clawicami” o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji.
Czwartek, dnia 30 bm.: „Pan Goldha
kolowie o godz. 9.30.
Czwartek, dnia 30 bm.: „Rigoletto” w

Repertuar teatrów świątecznych
Kino Apollo: „Czarna Wenus”
Kino Capitol: „Mażeństwo w troje”
(Miała salę)
Kino Colosseum: „Bokser i lady”
Kino Union: „Dzieczeniec”
Kino Rialto: „Akt zakochanych”
Kino Pałacowe: „Muzykant”

Krup St. Adamski na au-
cji u Ojca św.

Dnia onegadajszego rano Okciec
przyjął na posłuchanie J. E. ks. dr. s-
niślaw Adamskiego, biskupa katow-
kiego. (—)

Dzisiejsze zebranie Federacji Górnic-
w Załężu.
W dniu 30 kwietnia rb. o godz. 16.30 w
m. Spiry w Załężu odbył się zebranie Fe-
deracji Górniczej w Załężu w sprawie omówie-
Jak wyborów do Rady Zagłowej na kop. Kleof.
Referat wygłosił ob. Derejczyk i poseł Fess
Niech اینکه z członków nie brałnie na zebr-
niu. (—)

Oznegda
działu Pow-
przedstaw-
organizacy-
p starosty
rozczystego
liczłem pow-
następując-
19.30 capis-
organizac-
mała o
przedsta-
warzystw-
10-ej połow-
żniściw
pochód
nastapi ko-
bech powstańców. O
cert orkiestry wojskow-
na Strzelnicy mał

Redukcje na kopalniach
i „Hr. Artur”
Wezoraj odbyła się u komisarza Demabiz-
cyjnego inż. Maske konferencja w sprawie umów-
stów redukcyjnych dyrekcyi kopalń „Wil-
brand” i „Hr. Artur”. Obie kopalnie łączne za-
dały zgody komisarza na redukcję 800 robotni-
ków. Komisarz Demabizacyjny zbadawszy
stan pracy na miejscu pozwoli jedynie na reduk-
cję 80 robotników na kop. „Hr. Artur” i 180 na
kop. „Hillebrand”. (—)

Odezwa do powstańców-uchodźców z
Opole Górnego
Wobec powstańców. O
cert orkiestry wojskow-
na Strzelnicy mał

*Pogrzeb Korfante*go Wilhelma Szewczyka

Wiersz jako artefakt retoryczny

1

Jan F. Lewandowski, autor biografii Wojciecha Korfante

go, tak pisał o symbolicznym znaczeniu pogrzebu śląskiego polityka:

[...] w tamtą niedzielę 20 sierpnia, pochowano najwybitniejszego przywódcę polskich Górnos

lązaków XX wieku. [...]. Wygląda to tak, jakby Korfantemu, który doprowadził do przyłączenia części Górnego Śląska do Polski, los chciał oszczędzić klęski 1939 roku, która byłaby również klęską jego życia. Jest oczywiste, że nie byłby zadowolony także z tego, co stało się z Górnym Śląskiem w 1945 roku i w latach następnych¹.

W. Korfanty był jednym z ideowych patronów autora *Hanysa*, do niego często powracał w swojej publicystyce, chociażby w ostatnich felietonach z lat 90. XX wieku, w których widoczny jest podziw, ale także smutna refleksja nad niewdzięczną pamięcią potomnych.

W datowanej na 1939 rok elegii *Pogrzeb Korfante*go² wyraźnie pobrzmiewa nuta katastroficzna, której obecność warunkuje obawa o przyszłe losy Śląska, co jest dosyć charakterystyczne dla wcześniejszych utworów Wilhelma Szewczyka³. Śmierć narodowego bohatera unaocznia tragiczną niepewność losu zbiorowości, przede

¹ J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfanty*. Warszawa 2013, s. 210.

² Wiersz cytuję według wydania: W. SZEWCZYK: *Kochaj śląską ziemię*. Red. R. RATAJCZAK. Czerwionka-Leszczyny 2016, s. 18.

³ M. KISIEL: *Wiersze i poematy*. W: *Okolica najbliższa. Szkice do portretu Wilhelma Szewczyka*. Red. S. KRAWCZYK. Czerwionka-Leszczyny 2001, s. 28.

wszystkim tej konkretnej, ludności śląskiej. Wiąże się także z problemem niezmazanej winy – tu z kolei zdaje się na plan pierwszy wybijać Norwidowa nuta o spóźnionej, pośmiertnej chwale wybitnej jednostki. Nie tylko ostatnie dni, ale i lata w biografii polityka naznaczone były przecież pasmem tragedii – od 1935 roku był na czeskim „wygnaniu”, musiał wyjechać z kraju, gdyż groziły mu represje ze strony politycznych oponentów z obozu sanacji. Nie mógł być przy umierającym synu Witoldzie, ani też na jego pogrzebie. Przebywał w tamtym czasie tuż przy granicy na Olszynie, w Czeskim Cieszynie, łudząc się, że dostanie „żelazny list” chroniący przed aresztowaniem. Wreszcie do dziś niewyjaśniona jest zagadka śmierci W. Korfante go podszyta hipotezą o otruciu arsenikiem, co znów przypomina słowa Norwida:

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie
Że ci ze złota statwę lud niesie,
Otruwszy pierw jej⁴.

W szkicu traktuję utwór jako artefakt retoryczny będący pewnym specyficznym sposobem komunikowania społecznego określonym przez szczególne konteksty przynależne do danego momentu historycznego oraz wyznaczającym specyficzne cele⁵. Interesuje mnie, w jaki sposób zwraca się poeta za pomocą retorycznego *ja* do wykreowanej publiczności, a zatem do swego pierwszego czytelnika w 1939 roku.

Kenneth Burke, rozważając problem filozofii form literackich, zwraca uwagę na dwa elementy: sytuacyjność oraz strategiczność. Każde dzieło, literackie czy krytyczne, według przywołanego autora, jest reakcją na „sprawę aktualnej wagi” (sytuację wymagającą zmiany), a także realizuje się w odpowiedniej wobec tej sytuacji konwencji. Pewne utwory bardziej niż inne nadają się do tego typu analizy, a takim utworem na pewno jest *Pogrzyb Korfante go*.

⁴ C.K. NORWID: *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie*. W: IDEM: *Utwory wybrane*. Wybór i oprac. M. INGLÓT. Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 60.

⁵ Zob. J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka. Historia – Teoria – Praktyka*. T. 2: *Historia i teoria retoryki*. Warszawa 2007, s. 125.

Na jego przykładzie można pokazać, w jaki sposób dokonuje się akt oczyszczająco-odkupiający, o którym pisze K. Burke. Poezja według przywoływanego teoretyka jest między innymi rytuałem kompensacyjnym pozwalającym zdjąć brzemię winy ze zbiorowości dzięki głosowi poety. Jest ona zatem aktem jednocześnie powszechnym i osobistym⁶.

2

Archaiczna epickość i powaga, która może razić w innych wcześniejszych utworach W. Szewczyka, w tym przypadku znajduje pełne uzasadnienie, zarówno w odniesieniu do tematu, jak i gatunku. Utwór jest oczywiście elegią, a poważny ton w sposób naturalny służy rozważaniom prowadzonym nad grobem, podkreśla wagę utraty osoby bliskiej i wybitnej. Według reguł gatunku tradycyjnie mogą pojawiać się motywy osobiste oraz problemy metafizyczne (prawidła losu, przemijanie spraw ziemskich). Wydaje się, że *Pogrzeb Korfanteo* dobrze oddaje też nastrój tamtych dni na Górnym Śląsku. Ceremonia była wielką manifestacją polityczną, ale nie zmieniła się w rewoltę przeciw władzy. Warto zacytować słowa wybitnego polityka i uczonego, Stanisława Grabskiego, uczestnika pochodu, który notował: „modliłem się gorąco, by Bóg wszechmocny i litościwy nie karał całego narodu polskiego za zbrodnie jego rządu”⁷.

Sam W. Szewczyk wysłał kondolencje do redakcji „Polonii”, która drukowała otrzymane listy przez wiele dni. Władze województwa śląskiego oraz Rzeczypospolitej nie wyraziły ani żalu, ani współczucia⁸.

Pytanie, które należy zadać, dotyczy tego, czy utwór niesie coś ponad pesymistyczną refleksję wyrażoną w pierwszej strofie i katastroficzną w ostatniej. Czy rozbrzmiewa w nim jakaś pocieszająca nuta?

⁶ K. BURKE: *Filozofia formy literackiej*. Przeł. E. RAJEWSKA. Gdańsk 2014, s. 36–39.

⁷ Cyt. za: J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfanty...*, s. 215.

⁸ Ibidem, s. 216.

Zestawmy najpierw te dwa obrazy. Oto początek:

Trzeba to ciało ponieść, trumnę Śląska pełną,
gaść pieśni wyzwolonych w milczącej szkatule.
Teraz już darmo trumnę sztandarami tulić
i darmo wskrzeszać ciało śpiewaniem kościelnym.

Strofa piąta, ostatnia:

Ulice ledwo szemrzą, domy wpół się kłonią,
trzask werbla przed pochodem w mrok strzela i gaśnie.
Wkrótce noc czarne wrota nad Śląskiem zatrzaśnie,
jeno wicher sam bije się w pierś na ustroniu.

Historia ta rozgrywa się na dwóch poziomach. Na pierwszym planie widzimy korowód ku czci bohatera, którego śmierć zamyka pewien okres w dziejach zbiorowości. W sferze symbolicznej możemy doszukiwać się jeszcze czegoś więcej – funkcji integracyjnej w odniesieniu do wspólnoty. Aby to sprawdzić, warto odnieść się do gatunku oracji funeralnej, czy jeszcze szerzej, do tradycji publicznych ceremonii pogrzebowych. Takimi ceremoniami były od starożytności pogrzeby przywódców państw, wojskowych lub arystokratów. Pełniły rolę edukacyjną – ukazanie cnót zmarłego wiązało się z zachętą do naśladowania szlachetnych czynów. Zazwyczaj w tradycyjnej strukturze oracji funeralnych wyróżnić można trzy części: *comploratio* (opłakiwanie), *laudatio* (pochwala zmarłego) oraz *consolatio* (pocieszenie)⁹.

W wierszu W. Szewczyka część, którą określilibyśmy jako opłakiwanie, zawiera się w dwóch pierwszych strofach. Strofa druga przynosi następujący obraz smutku i rozpamiętywania:

Stanęły serca kopalń, w dół speszły ognie hut,
żagwie przez mrok stąpają wzruszone i ciche.
Na welnowieckich haldach siadł kudłaty wicher
i dłonie osmalone w rozpaczny niemej splótl.

⁹ A. KAMPKA: *W poszukiwaniu właściwych słów – mowy pogrzebowe po katastrofie smoleńskiej*. „Forum Artis Rhetoricae” 2010, nr 1/2, s. 6–20.

Liczne i proste w swej budowie metafory, rozsiane po całym wierszu, podkreślają niezwykle silny ładunek emocjonalny związany z utratą, pozwalają także narzucić odbiorcy pewien punkt widzenia i sugerują określone oceny bohatera, któremu poświęcona jest mowa. W części spełniającej funkcję *laudatio*, zgodnie zresztą z antycznym wzorcem, obecne jest podkreślenie wyjątkowości wspólnoty, z której wywodzi się zmarły. W wierszu W. Szewczyka rolę świadków wielkości W. Korfanteo pełnią powstańcy „umarli i głusi”, którzy „przyszli, by nas wielkością swoją zgnieść i zdusić”.

Sam bohater urasta więc do postaci herosa.

Legenda W. Korfanteo powstawała oczywiście już za jego życia. Prezentował on typ zachodniego polityka, uważany był za mężczyznę błyskotliwego, przystojnego i obdarzonego charyzmą. Bożena Sołtysowa, działaczka plebiscytowa tak o nim pisała: „twarz o delikatnych, ale męskich rysach. Postać w całym znaczeniu piękna”¹⁰. Był bohaterem skandali, ulubieńcem prasy brukowej i satyrycznej¹¹. W. Szewczyk w felietonie z 1991 roku, który okazał się jednym z jego ostatnich opublikowanych tekstów, tak opisał W. Korfanteo, ukazując także pewne wady jego charakteru:

[...] potrafił być także apodyktyczny. Potrafił, wracając w nocy z Bielska z wiecu, wysadzić w ciemności z samochodu ukochaną żonę za to, że nie podzielała niektórych jego poglądów. Musiała potem dotrzeć na ulicę Powstańców w Katowicach przygodną furmanką.

Na zewnątrz był zawsze elegancki. Adolf Nowaczyński, zawsze dość złośliwy, teraz oczarowany, nazwał go słowiańskim bożycem, patrząc na jego kędzierzawe blond włosy. Lubił się pięknie ubierać, najczęściej, jak przypomniała sobie kilka lat temu jego siemianowicka stryjenka, zestawiał kolor popielaty z czarnym

¹⁰ J. LIPOŃSKA-SAJDAK: *Korfanty w anegdocie*. Katowice 2009, s. 5.

¹¹ A. MIELCZAREK: *Wojciech Korfanty w anegdocie*. W: *Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego 1918–1939*. Red. D. ROTT (przy współpracy A. MIELCZAREK i M. KACZMARCZYKA). Katowice 2004, s. 41–46.

i złotym. Szalały za nim kobiety, ale zawsze wierny był swojej Elżbiecie, czy też Halźbiecie, jak ją nazywał gwarowo, choć tak rygorystycznie potraktował ją tamtej nocy w lesie pszczyńskim. Wybaczyła mu to. Wdała się w rozmowę polityczną, a w polityce nie znosił naiwnych (lub cynicznych) kontrargumentów¹².

Wywyższenie W. Korfantego mieści się w konwencji wyznaczonej gatunkiem elegii. Poetyka wzniosłości oddaje nastrój oplakiwania zmarłego, autentycznego żalu uczestników pogrzebu polityka. Droga konduktu prowadziła z domu W. Korfantego ulicami: Powstańców, Tadeusza Kościuszki, Henryka Jordana i Mikołowską do kościoła świętych apostołów Piotra i Pawła, następnie dalej Mikołowską, Jana Matejki do placu Wolności, stamtąd Gliwicką i Sobieskiego pod siedzibę drukarni i wydawnictwa „Polonia”, wreszcie Opolską, Adama Mickiewicza do placu Piłsudskiego (dzisiejszy Rynek), a następnie ulicami Józefa Piłsudskiego (obecnie Warszawska) i Francuską na cmentarz¹³.

Trzeba jednak przypomnieć o sporze o tradycję powstań śląskich, który rozgorzał już od pierwszych dni po przewrocie majowym i toczył się przez następne lata. W dziesiątą rocznicę III powstania śląskiego (w 1931 roku) osiągnął apogeum. Na charakterze sporu zaciążyła wzajemna niechęć – W. Korfantego i wojewody Michała Grażyńskiego, polityków o odmiennym temperamencie, wizerunku i autorytecie społecznym, a także popularności¹⁴. Upředzenia doprowadziły do wielu starć, między innymi na łamach prasy śląskiej, przede wszystkim dwóch dzienników: wydawanej przez W. Korfantego „Polonii” oraz pro-rządowej „Polski Zachodniej”. Publicyści drugiego z pism w numerze z 5 V 1931 roku stwierdzali na przykład w niesygnowanym tekście:

¹² W. SZEWCZYK: *Jakim był Wojciech Korfanty*. „Dziennik Zachodni” z 2–5 maja 1991.

¹³ J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfanty...*, s. 212.

¹⁴ H. RECHOWICZ: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa–Kraków 1988, s. 103–142.

Korfanty powodowany [...] zawiścią i mściwością, dufny w moc destrukcji swej demagogii godził w święto orężnego czynu powstańczego argumentami zaczerpniętymi ze słownictwa bolszewickiego¹⁵.

Każda okazja do postponowania W. Korfanteo na łamach prasy sanacyjnej była dobra. Jego działania traktowano na tej samej płaszczyźnie co nacjonalistycznej organizacji niemieckiej – Volsksbundu. Przypisywano W. Korfantemu cechy, takie jak: mściwość, warcholstwo, politykierstwo, nieprawdomówność i wiele innych. Trzeba dodać, że sam W. Korfanty wobec swoich oponentów nie pozostawał dłużny.

Ostatnia część wiersza W. Szewczyka nie ma charakteru pocieszenia. Być może dlatego, że w roku 1939 poeta ujrzał podzieloną Polskę i Śląsk – zamykające się czarne wrota to bardzo sugestywna wizja.

W utworze tym obecna jest jednak wiara w wartości, które reprezentował W. Korfanty oraz w tę zbiorowość, z której wywoził się, i która ma je kultywować. Po to sławi się bohatera, aby uświadomić wspólnocie coś ważnego.

¹⁵ [niesygnowany]: *Po wielkiem święcie*. „Polska Zachodnia” 1931, nr 113, s. 2.

Kazałeś wiatrom mówić sprzeciw O formach lirycznych Jana Pierzchały

1

Jan Pierzchała jest autorem tylko jednego tomiku wierszy. Zbiór poetycki, zatytułowany po prostu *Wiersze*, ukazał się w 1948 roku jako zeszyt X w redagowanej przez Zdzisława Hierowskiego serii *Arkusz Śląski*, wydawanej przez oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich¹.

Tomik został opublikowany w rok po *Niepokoju* Tadeusza Różewicza – książce wyrastającej z doświadczeń wojennych, rewolucjonizującej powojenną poezję. T. Różewicz i J. Pierzchała są reprezentantami tej samej generacji, obaj urodzili się w 1921 roku. Dzieli ich, już w chwili wejścia na scenę literacką, sposób myślenia o poezji. T. Różewicz pokazał, że jedynie odrzucenie pulchryzmu, zerwanie z „tańcem poezji”, może zbliżyć poetę do rzeczywistości zmienionej przez doświadczenie wojny². W słowie autorskim do *Wierszy* J. Pierzchała wyznaje: „Pisać zacząłem, by ustrzec się kłamstwa i patosu, dość dawno, ale tamten mój dorobek ukoronował w samotni napisany wiersz o wojnie; teraz brzydę się czolgiem i karabinem. O wojnie, by nie przeklinać – milczę”³. Twórczość poetycka, wedle tych słów, łączyła się dla J. Pierzchały z potrze-

¹ Zob. M. KISIEL: *Śląskie wiersze Jana Pierzchały*. „Śląsk” 2001, nr 9; M. KISIEL, P. MAJERSKI: *Wstęp*. W: *Zagłębie poetów. Antologia*. Wybór i oprac. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2002, s. 7–10.

² Por. M. KISIEL: *Poeta „punktu zero”. Tadeusz Różewicz wobec „cezurę oświeceniową”*. W: *Światy Tadeusza Różewicza: materiały z konferencji naukowej pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego*. Katowice 2000, s. 9; zob. T. RÓŻEWICZ: *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*. Wyd. 2, rozszerzone. Warszawa 1977, s. 33.

³ J. PIERZCHAŁA: [wypowiedź autorska]. W: *Wiersze. Arkusz Śląski*. T. 10. Wrocław 1948, [s. II okładki].

bą dawania świadectwa, możliwością obrony przed narzucającym się patosem. Ale także z niebezpieczeństwem, że żadne słowo nie będzie odpowiednie, aby opisać wojenny koszmar. To zadanie dla rewelatora, którym na gruncie poezji nie był J. Pierzchała. Zdecydowane zerwanie z tradycją dla tego autora, zwracającego się raczej ku znanym miarom wierszowym, ku melodyjności, nie byłoby możliwe. Nie chciał czy też może nie mógł posunąć się dalej. W przytoczonych tu słowach J. Pierzchały łatwo dostrzec można niechęć do pisania o wojnie, skoro świadomy był nieadekwatności środków wyrazu. To przyznanie się do porażki, ale ta świadomość była przyszłemu autorowi *Krzaka gorejącego* potrzebna, by podjąć – jak później się okaże, z dobrym skutkiem – prozatorski rozrachunek z własną i kolektywną pamięcią wojny.

Kształtująca się świadomość estetyczna młodego twórcy oparta była jednak przede wszystkim na zainteresowaniu życiem konkretnej społeczności – tej, w której wyrastał. Pisał w słowie autorskim:

Urodziłem się [...] w Jaworznie, na granicy ziemi krakowskiej i śląskiej. Kopalnia [...] zasłoniła mi już od dzieciństwa wieże Mariackiego kościoła. Na wschód nie było po co chodzić. Za Przemszą były kopalnie. Pozostał mi więc Śląsk. Gimnazjum ukończyłem w Chrzanowie. W liceum pedagogicznym w Sosnowcu zastał mnie rok 1939. Lata wojny spędziłem w rodzinnym mieście na pracy w kopalni węgla „Tadeusz Kościuszko”, później przy innych zajęciach. Po wojnie w liceum pedagogicznym w Chorzowie uzyskałem dyplom nauczycielski, kilka dni potem, w marcu 1946 wpisano mnie w album Uniwersytetu we Wrocławiu jako studenta [...]. Chorzowski horyzont i nadodrzańskie łęgi – to ta sama ziemia⁴.

Przedstawiając się w ten sposób, poeta wskazał przestrzeń, która pojawi się w jego wierszach. Czytając utwory, warto mieć na uwadze wczesne doświadczenia pisarza. J. Pierzchała, zanurzając się w przeszłość konkretnej społeczności, analizował ją, starając się

⁴ Ibidem.

dostrzec początki żywych później, często gwałtownych konfliktów, różne oblicza i odcienie tych samych problemów. Ukazując zbiorowość, podkreślał wagę wspólnotowych więzów, a także rysował trudności, z którymi się zmagają. Na tym właśnie tle przedstawia dramat pojedynczego człowieka, jego życie wpisane we wspólny los, doświadczającego wszelkich kryzysów, jakie tej społeczności dotyczą. Z drugiej strony – przeżywającego osobiste tragedie w samotności, chociaż pośród innych.

Jednostka, czego przykładem są bohaterowie poematu *Drzewiorz*, dąży do odczuwania siebie i świata w pełni – w osobistym i żywym, bo wyrosłym z uczucia, doświadczeniu religijnym. Tu J. Pierzchała wkracza w krąg pytań, jakie stawia poezja metafizyczna. Pytań o ludzką kondycję, miejsce człowieka w świecie oraz sens istnienia. *Wiersze* są także próbą nawiązania dialogu z Bogiem, rozpoznawalna jest forma modlitwy. Istotną cechą tomiku jest zatem połączenie dwóch perspektyw – egzystencjalnej i religijnej.

2

Kompozycja arkusza *Wiersze* jest wyraźnie podporządkowana zamysłowi zderzenia tego, co dotyczy całej zbiorowości, z tym, co przynależne tylko jednostce. Tomik spina klamra tworzona przez dwa poematy – inicjalny *Drzewiorz*, w którym koncentruje się J. Pierzchała na życiu górniczej społeczności oraz zamykający *Wyznania*, którego ostatnią część odczytać można jako liryczne *credo* autora. Utwór ten rozpoczyna się od bezpośredniego zwrotu do Stwórcy i w taki sposób jest też zakończony.

W narracyjnym poemacie *Drzewiorz* J. Pierzchałę interesuje Śląsk z jego społecznością doświadczoną przez kataklizm II wojny światowej oraz wcześniejsze konflikty zbrojne i powstania; społecznością z jej głęboką świadomością przynależności do miejsca urodzenia, przywiązaniem do tradycji, własnych obrzędów, odrębnością języka, a także z animozjami i konfliktami pomiędzy ludnością autochtoniczną a napływową.

Oto Śląsk jako placówka.

Poemat składa się z dziewięciu, opatrzonych odrębnymi tytułami, cząstek rozpoczynających się *Inwokacją*. J. Pierzchała pisze o codzienności górników, życiu miasteczka koncentrującym się wokół kopalni, co ważne – porównywanej tu do świątyni. *Drzewiorz* przedstawia zwyczajnych, typowych bohaterów: Franka, Helę, Zośkę (wtopionych w pewną zbiorowość). Główną postacią poematu jest Franek – tytułowy *drzewiorz*:

Franek serce miał proste i przyszłość górniczą.
Z wiosną dostał robotę na kopalni „Orzel”.
Franek jest syn górnicki, więc najrychlej przystał
do windy, do kopalni i został drzewiorzem.
W dzieciństwie ścigał wiatry po haldach, a potem
spoglądał jak buntownik. Gdy wlaźł w biedaszyby
między chłopów zajadłych o chleb i robotę,
pojął co święte, a co trzeba nienawidzić.
Więc czasem kwiatków narwał do ściśniętej ręki [...]⁵.
Drzewiorz, *W*, s. 3–4

Bohater, z racji swego pochodzenia, tak jak wielu młodych mężczyzn z rodzin górniczych, od dziecka oswajał się ze świadomością przypisania do zawodu wykonywanego od pokoleń, a także z niemożliwością ucieczki od przeznaczenia. Pozostaje mu jedynie zgoda na to, co nieuchronne, wejście w środowisko – inicjacja łączy się tu z koniecznością przejęcia wspólnego etosu i wyrzeczeniem się wszystkiego, co nie jest poważane w tej społeczności. Podjęcie pracy wiąże się dla bohatera z koniecznością szybszego wejścia w dorosłość.

Żywoć Franka jest ilustracją przekonania, obwieszczonego w *Inwokacji*, o górniczym losie i ciężkiej, pełnej ryzyka pracy, która wypełnia bez mała całe życie:

Robotnik krzywdy liczy, gdy w rękach ma pusto,
kiedy surdut ostatni zapina agraftą,

⁵ Cytowane w szkicu fragmenty wierszy za: J. PIERZCHAŁA: *Wiersze...* Po tytule wierdza podaje skrót *W* i numer strony.

[...]

Zaś czas gdy ruszy nagły w pośpiewie kościelnym,
w płaczu i w dygotaniu i w lamencie syren,
górnik z szychty nie wraca i o krzywdzie nie wie,
i ust już nie rozewrze i ręki nie dźwignie.

Drzewiorz, W, s. 3

J. Pierzchała przypomina, że wypadki na kopalni nie tylko nie były rzadkością, ale nieodmiennie kojarzyły się z tym zawodem. W przytoczonych słowach wiersza tkwi przepowiednia przyszłej katastrofy w życiu bohatera. Istotnie, sprawdza się ona nieuchronnie, mimo że przed śmiercią Franek przeczuwa, co może się wydarzyć. Ma prorocze sny, które jednak nie uratują bohatera: „tamtej nocy się śniły Frankowi szkarady, / [...] Ojciec miał sny podobne, nim go filar zacisł”. Los ten powtarza się:

I Franka dziś spotkało, jak spotyka ptaka
kamień ostry lub w wiatrach skryte gradobicie,
że krzyk ze skrzydeł rzuci i nie będzie latał
i w piachu leżał będzie ponuro i ciszej.
Franek na zawalisku dzisiaj w nocy umarł
i przybrał kształt złamanej i splaszczonej rzeczy
i był jak dźwięk godziny kopalnianej, która
wybija szychty koniec z lamentem największym.

Drzewiorz, W, s. 3

Nad całą zbiorowością, nie tylko nad główną postacią, góruje bliskie greckim wyobrażeniom Przeznaczenie – ono sprawia, że los każdemu jest narzucony z góry i nikt nie jest w stanie przed nimi uciec, ani się uchronić. W życie tej zbiorowości wpisany jest tragizm. Jak przypominał Charles Taylor w książce *Oblicza religii dzisiaj*: „Istnieją pewne uczucia o naturze solidarnościowej, których nie można doznać samemu”⁶. W kontekście tej myśli warto interpretować poemat, w którym istotną rolę odgrywają słowa: „Kopalnie znają tylko za trudne istnienie. Kopalnie są jak kościół”. Codzienne doświadczenie przeradza się w coś innego po-

⁶ Ch. TAYLOR: *Oblicza religii dzisiaj*. Przeł. A. LIPSZYC. Kraków 2002, s. 26–27.

przez fakt, że jest dzielone z ludźmi. Praca ma wymiar sakralny, przypomina o istnieniu wspólnych wartości. Sama kopalnia jest miejscem świętym, w którym dokonuje się misterium codziennej bezkrwawej ofiary, a także tej najwyższej, jaką ponoszą członkowie zbiorowości, ofiary dokonującej się „w płaczu i dygotaniu i lamencie syren”. Ale *Drzewiorzą* trudno odczytywać w całości tylko w ten sposób. W zakończeniu utworu pojawiają się elementy wyrażnej krytyki społecznej:

Trumnę z ubezpieczalni dali, a grób z gminy.
Ksiądz nie przyszedł, bo księdzu trza za pogrzeb płacić.
Dzień dał Pan Bóg od płaczu zbolaly i siny
[...]
Orkiestra nie zagrała, bo Franek nie sztygar [...].
Drzewiorzą, W, s. 3

Przeciw wagą dla z gruntu katastroficznej, hiperbolizowanej wizji społeczności, nad którą zawisło fatum, są ostatnie strofy poematu *Wyznania*, zamykającego zbiór. Te słowa są optymistyczne, zawiera się w nich pochwała zwyczajnego dnia, doświadczenia pracy:

Pochwalam ryk kopalni i mowę o świecie.
Chwałę szum robotniczy, który na nas idzie.
Pochwalam powrót z wojny o dobrej godzinie
i chwałę dzień dzisiejszy i przed nim się chylę.
Wyznania, W, s. 11

3

Przypominając dziś wiersze J. Pierzchały, trudno jest nie przywołać twórczości innego poety, Wilhelma Szewczyka, którego nazwisko kojarzy się nierozzerwalnie z problematyką małej ojczyzny, ze Śląskiem widzianym również często przez pryzmat hut, kopalni i hald. Jednym z najbardziej znanych utworów W. Szewczyka jest bez wątpienia poemat *Hanyś*, którego pogłosów można doszukiwać się i w wierszach J. Pierzchały. Obu tych poetów łączy

z pewnością pasja społeczna ukierunkowana przede wszystkim na problemy Śląska. Autor *Hanyśa* zaskoczył czytelników i krytyków jako poeta nie tylko refleksyjny, ale i nieobawiający się przy tym dykcji prywatności⁷. Trudno orzec, jaki charakter przybrała-by dalsza twórczość poetycka autora *Krzaka gorejącego*, gdyby nie porzucił on tej drogi. Niezręcznie jest też zestawiać garść wierszy J. Pierzchały z obfitym dorobkiem poetyckim W. Szewczyka. Z jednego względu warto jednak posłużyć się tą paralełą. Chodzi bowiem o uchwycenie światopoglądu pisarskiego w chwili wydania *Wierszy*, a – przede wszystkim – typu wrażliwości młodego wówczas poety.

O metafizyce w twórczości autora *Hanyśa* można mówić dopiero w odniesieniu do jej późnej fazy. Jest to metafizyka – jak pisał Marian Kisiel – „ziemska, nie transcendentna”, to raczej „egzystencja świadoma własnej eschatologii”⁸. U J. Pierzchały podobnie – metafizyka rodzi się ze zwyczajności, jednak ostatecznie poeta zwraca się ku Bogu⁹. Jawna teofania nie stoi w sprzeczności z zainteresowaniem tym wszystkim, co dotyczy człowieka – jednostki w społeczeństwie. Świadełstwo obecności Boga znajduje się w dziełach przez niego stworzonych, w całej przyrodzie, a przede wszystkim w człowieku (wiersz *Przeciwko sobie*). Świętość znajduje bowiem poeta w „szarej codzienności”, wypełnionej drobnymi sprawami, prostymi czynnościami, w rzeczywistości, którą wokół dostrzega. Prawdziwie święte są te miejsca, w których człowiek – poprzez swoje czyny, swoją

⁷ Zob. M. KISIEL: *Wiersze i poematy*. W: *Okolica najbliższa. Szkice do portretu Wilhelma Szewczyka*. Red. S. KRAWCZYK. Czerwionka-Leszczyń 2001, s. 38–39.

⁸ Ibidem, s. 40.

⁹ Trzeba tu pamiętać o rozmaitych wcieleniach Chrystusa pojawiającego się w poezji dwudziestolecia międzywojennego: choćby „Chrystusa gisera i górnika”, „Chrystusa smolarza”, „Chrystusa rewolucjonisty”. Zob. Z. ZARĘBIANKA: *Bóg skamandrytów*. W: *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku*. Red. M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, J. ŚWIĘCH. Lublin 1997, s. 65–80; P. MAJERSKI: *Spo-wiedź kontestatora*. W: IDEM: *Anarchia i formuły. Problemy twórczości poetyckiej Anatola Sterna*. Katowice 2001, s. 90–117; Z. ZARĘBIANKA: *Motyw Chrystusa w liryce dwu-dziesięciolecia międzywojennego*. W: *Tropy „sacrum” w literaturze XX wieku*. Bydgoszcz 2001, s. 41–73.

twórczość – sławi Boga. Dlatego też w drugiej części *Wyznań* przeczytamy:

Ziemię pojmując jak Boga ogniście,
i od wieczerzy wstając jak z modlitwy,
o śląskie strony trwam najuroczyściej
pod czas sprzeciwu daremny i niski.
Mowym nie pojął nigdy byle jako,
anim się zaparł jutrzni, co się zdarzy
małym aniolkom z potluczoną twarzą,
lub oczom smutnym na progu kopalni.

Wyznania, W, s. 12

Te słowa uznać można za deklarację przywiązania do regionu, w potrzebie bliskiego związku z tradycją, małą ojczyzną – miejscem serdecznym. Nieważne, czy jest to miejsce urodzenia, czy też ojczyzna wybrana. Związek z tym miejscem, z jego kultywowaną oraz wciąż odkrywaną tradycją, a przede wszystkim z ważnymi dla nas ludźmi, oddała dojmujące poczucie wykorzenienia i doświadczenia obcości, będącego częścią ziemskiej egzystencji. W ten sposób przeciwstawiamy się poczuciu naszej nieistotności i „niekonieczności” istnienia w świecie.

Przygotowanie do wyboru wierszy O poezji Stanisława Krawczyka

1

Najlepiej nocą
z gryzących się myśli
wyprowadzić obraz
ujmować marzeń
dodawać kamieni
ćwiczyć się w rachowaniu
do połówki cegły
pamiętać
o ogniu
wodzie
o ptakach
listonoszach nieba¹

Budowanie, ZP, s. 103

Przytoczony wiersz *Budowanie* zamieszczony był pierwotnie w tomie *Brzęgi płomienia* (1986). W zbiorze *Zamykając powiekę. Wiersze dawne i nowe* (2011) znalazł się pomiędzy utworami *Nad Brynicą* (z *Ksiąg wieczystych*, 1991) i *Nad Jordankiem* (z tomu *Szept*, 1997), z którymi wydaje się bardzo wyraźnie korespondować. Zderzenie i dopełnianie się dwóch perspektyw – jak zresztą wskazuje podtytuł – teraźniejszości i przeszłości, jest pierwszą z zasad organizujących ów tomik.

¹ Wiersze S. KRAWCZYKA według edycji: S. KRAWCZYK: *Zamykając powiekę. Wiersze dawne i nowe*. Sierpień 2011. Po tytule wiersza podaję skrót ZP i numer strony

Pytanie, w jakim celu niedługo przed obszernym wyborem, którym były *Zrosty* (2012), pojawia się publikacja mająca również cechy autoantologii, nie wydaje się bezzasadne. To jednak dwie bardzo różne książki. Warto podążać za słowami M. Kisielea z przedmowy poprzedzającej tom *Zrosty*:

Myli się ten, kto sądzi, że wybór wierszy jest przebieraniem, że kartkując tomiki i tasując wiersze poeta wybredza, dziwi się swoim dawnym decyzjom i stara nadać w obecnym układzie inną wartość utworom już dobrze okrzepłym w sensy. Tak naprawdę, konstruowanie autoantologii ma zawsze ten sam cel: jest próbą odkrycia znaczenia w tym, co już się wypełniło. Oto dokonał się w czasie poetycki świat².

Czy zatem i w tym wypadku można w ogóle mówić o antologii? Chyba raczej o jej zapowiedzi, przygotowaniu się na nią, przygotowaniu do wyboru wierszy. Z jednej strony chodzi o budowanie z tego co już znane. Z drugiej ważne jest wprowadzenie nowych utworów, a także zburzenie chronologicznej ciągłości narracji, którą zachowano w kompozycji *Zróstów*. Zastosowano podział kompozycyjny, w ramach którego wiersze łączą się ze sobą tematycznie, poszczególne części tworzą mikronarracje. Część poetycka składa się z siedmiu tytułowanych komponentów: *Szeptem*; *Doświadczając*; *Zamykając powiekę*; *My tu na chwilę*; *Wpasowane w codzienność*; *Spotkanie w drodze*; *16 maja*. Osobną częścią jest jednoaktówka *W pamięci lustra*. Do tego spisu warto dodać wydzielenie w charakterze wstępu wiersza *Pytasz gdzie jestem*, niezamieszczonego w *Zrostach*. Inicjalny utwór jest zaproszeniem do wędrówki. Ty pytasz, gdzie jestem, a ja mówię: podążaj za moim głosem. Poetyckie „ja” jest jednocześnie wyeksponowane, jak i niedookreślone, wymykające się identyfikacji:

Pytasz gdzie jestem? – Na krawędzi masy
co strzela w pionie twierdząc że to poziom
spita cudami belkocze przed świętym arrasem

² M. KISIEL: *Przedmowa*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Czerwionka-Leszczyń 2012, s. 5.

Pytasz co robię? – Patrzę jak się trzęsie
spragniona dobra złota miłości i prawa
mądry Bóg pajęczynę kolejny raz przędzie

Pytasz co myślę? – Myślę o tej która idzie
w czerwonym kapeluszu przez pop-artu trawy
tanecznym nerwem o zmierzchu i świetle.

Pytasz gdzie jestem, ZP, s. 11

Biorąc pod uwagę powyższe, można przypuszczać, że refleksja metapoetycka będzie odgrywała znaczącą rolę. Tak jest w istocie. Wiersz można zaś umieścić wśród programowych utworów poety.

2

Budowanie jest dosyć nietypowym manifestem poetyckim. Odnaleźć w nim można wskazówkę na temat tego, jak autor *Zrostów* definiuje zasady sztuki poetyckiej. Samo słowo „budowanie” wiąże się z konstruowaniem, wznoszeniem obiektów. Jednak myliłby się ten, kto podejrzewałby S. Krawczyka o radosny konstruktywizm. Problem oczywiście tkwi w tym, co jest materiałem do budowy. To, co wydaje się pewnością, istotnie okazuje się pewnością – ale istnienia przeszkody. Jest zapowiedzią pracy niemożliwej do wykonania. Pod tym względem może przywołać skojarzenia z wierszem Leopolda Staffa *Podwaliny* z tomu *Wiklina* (1954):

Budowałem na piasku
I zwało się.
Budowałem na skale
I zwało się.
Teraz budując zaczął
Od dymu z komina³.

Czy z owych – jak to ujmuje S. Krawczyk – „gryzących się” myśli uda się wyprowadzić czysty, niezmacony obraz? W istocie

³ L. STAFF: *Poezje zebrane*. T. 2. Warszawa 1980, s. 855.

mamy do czynienia z godzeniem nieprawdopodobieństw. Oto z czym jeszcze może wiązać się budowanie. Wiersz *Pogrzyb drwala* został dedykowany Stanisławowi Piętałkowi:

chciałeś zbudować obłok
o lekkości pierza
żeby łagodnie wpływał
w źrenice córki

Pogrzyb drwala, ZP, s. 114

Również na paradoksie oparta jest następna „wskazówka”. Przytoczę fragment:

ujmować marzeń
dodawać kamieni
ćwiczyć się w rachowaniu.

Budowanie, ZP, s. 103

Gdyby zatrzymać się w tym miejscu, warto zadać pytanie, czy przypadkiem nie jest to wiersz wymierzony przeciw fantazji. Czy trzeba ćwiczyć się w rachowaniu, czyli poezję traktować jako równanie? Ale to tylko część formuły. Równie ważne jest docieranie do pamięci, także tej sięgającej najdalej – pamięci żywiołów. To, co wydawało się odwróceniem od fantazji, okazuje się koniecznym ćwiczeniem, by ostatecznie móc zwrócić się ku niej. Aby spróbować dotrzeć do niemożliwego, zbudować świat, w którym można zamieszkać, zaledwie ze strzępów, z fragmentów.

W ten sposób otwiera się plan odniesień pozaliterackich. Być może owo „budowanie” można zinterpretować jako łączenie przestrzeni istniejących realnie, ale też tych zapamiętanych i wyobrażonych. Rzeka Brynica wyznacza historyczną granicę między Śląskiem a Zagłębiem, dla wielu mieszkańców województwa jest symbolem dawnych, niekiedy odżywających podziałów. Wzdłuż Dębińska przepływa potok Jordanek, który jest prawobrzeżnym dopływem rzeki Bierawki. Magdalena Boczkowska, autorka *Alfabetu Stanisława Krawczyka*, czyli posłowie *Zrostów*, Brynicy poświęciła obszerny ustęp. Można zaryzykować stwierdzenie, że życie

S. Krawczyka budowało się wokół rzeki jako symbolu konkretnego krajobrazu. To w biografii i w twórczości autora *Drogi* ważny element:

Rzeka dzieciństwa, na której most łączy i dzieli jednocześnie, gdyż „most na Brynicy łączy dwa różne światy, dwa różne języki”. Poeta próbuje więc nie tylko powrócić do nie zawsze arkaдыjskiego miejsca urodzenia, ale także na swój sposób walczyć z regionalnymi stereotypami i antagonizmami Ślązaków i Zagłębiaków. To, co ich dzieli, może jednocześnie łączyć. A to, co łączy, mogłoby być łatwiejsze do wskazania, gdyby obie strony wyzbyły się wzajemnych uprzedzeń. Czarny Śląsk i Czerwone Zagłębie, granica na Brynicy oddziela przeszłość od przyszłości, dzieciństwo od dorosłości, marzenia od realności. „Śląsk – powiada – kompleks prowincji, prowincja kompleksów [...]. Co wzięłam ze Śląska? Ziemię i kobietę. Resztę zostawiam etnografom, lokalnym ideologom, nosicielom sztandarów”. Zagłębie zaś wspomina z nostalgią: „w pamięci żyje dworzec kolejowy w Będzinie, z którego odjeżdżały pociągi mojego najwcześniejszego dzieciństwa. Dokładnie widzę perony, siatkę, ławki, ludzi, którzy wsiadają i wysiadają. Gdybym wybrał się w długą ostatnią podróż, to po bilet przyszedłbym do kasy na tym właśnie dworcu”⁴.

A dalej jest Jordaneek:

Przekroczyłem Jordaneek,
o którym nie wspomina pismo,
ale pamiętają księgi wieczyste.

Nikt nie zauważył obcego
z anarchiczną lilią w kieszeni.

Kobiety wysiadywały różę
stosami pacierzy w kościele,
później odprawiały dzieci do szkoły,
petuniami rozkwiecały umarłych,

⁴ M. BOCZKOWSKA: *Alfabet Stanisława Krawczyka. Posłowie*. W: S. KRAWCZYK: *Zrośty...*, s. 219.

gotowały, żeby zdążyć przed powrotem
mężczyzn, którzy spawali XX wiek
z wiekiem pierwszym.

Nikt nie zauważył odtwarzającego
kamienie graniczne prywatności,
za którą płonęły czerwone latarnie róż.

Ale gdy nastąpił dzień drugi,
dołączyłem do nich śpiewając:
Alleluja,
Alleluja.

Jordanek, ZP, s. 104–105

Potok, o którym pisze poeta w sylwicznych *Zapiskach na prowincji* (2000), gdzie nazywa go swoim małym Jordanem – staje się rzeką przemienienia⁵. Jak przypomina Manfred Lurker, w *Nowym Testamencie* rzeka Jordan jest świadkiem wielu wydarzeń religijnych. Z Galilei przyszedł nad Jordan Jezus, by zostać ochrzczonym przez Jana. Natomiast chrzest w rzece wiązał się z prastarą ideą ponownego narodzenia przez wyjście z macierzyńskiego łona wody⁶. Oczyszczenie się i przeistoczenie świata. Oto zadanie niemożliwe, które trzeba wykonać.

Powrócę do usytuowania wiersza w tomiku: pomiędzy *Nad Brynicą* a *Nad Jordankiem*. Pomiedzy Śląskiem i Zagłębiem. W tej przestrzeni słyszeć odgłosy budowy – zasypywanie rowów niewiaści, budowanie mostów zgody. Tu właśnie trwa praca.

⁵ Ibidem, s. 224–226.

⁶ M. LURKER: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*. Przeł. K. ROMANIUK. Poznań 1989, s. 207.

Sztuka (krytycznej) afirmacji O twórczości poetyckiej Andrzeja Szuby

1

Antytetyczne połączenie krytycyzmu i afirmacji według Harolda Blooma daje możliwość stworzenia doskonalej obrony przed zagrażającym wpływem – czyli wszystkim tym, co jawi się jako obce – jest też sekretem kreatywności w ponowoczesnym świecie¹.

Strategia oparta na takiej formule charakteryzuje drogę poetycką Andrzeja Szuby co najmniej od ukazania się *Postscriptów* w 1986 roku. Postawa afirmacji rzeczywistości, jak się może wydawać, nie mieściła się wcześniej w ramach koncepcji poetyckiej tego autora. Sprzeciw wobec tendencji socparnasistowskich², odmowa wzięcia udziału w zbiorowej ucieczce od, zdominowanej wprawdzie przez politykę i uwierającej, rzeczywistości, niepogodzenie się ze skazaniem literatury na nieistotność, a w związku z tym wybór postawy demaskatora i sceptyka – oto elementy, które legły u podstaw wczesnego programu poetyckiego Andrzeja Szuby. Wpisywały się one zarówno w światopogląd formacji Nowej Fali, jak i program grupy poetyckiej Kontekst³. Pierwsze książki autora *Postscriptów* dają wyraz przekonaniu, że tylko postawę sceptyczną twórca może przyjąć wobec świata.

¹ A. BIELIK-ROBSON: *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*. Kraków 2003, s. 94–95.

² M. KISIEL: *Od Różewicza. Małe szkice o poezji*. Katowice 1999, s. 112.

³ Obok A. SZUBY należeli do niej także: Włodzimierz PAŹNIEWSKI, Stanisław PISKOR, Tadeusz SŁAWEK. Formacja działała w latach 1971–1981 w Katowicach.

Odwolanie się na wstępie do H. Blooma wymaga, aby odpowiedzieć także na pytanie: czy poezja A. Szuby proponuje jakąś własną formułę duchowości w świecie ponowoczesnym? Wydaje się, że tak. Mimo wczesnych deklaracji postawy sceptycznej jest w niej przecież miejsce na epifanie i wzruszenia, zadziwienie przygodnością ludzkiego losu – czyli tym, co jednocześnie budzi grozę, ale też podziw wobec nieznanych sił, irracjonalnie napelnia mocą. Słowo „afirmacja” być może nawet jest kluczowe. Jej pragnienie wiąże się z poszukiwaniem opartym na krytycznej weryfikacji założeń, co poeta czyni, dopisując kolejne „postscripta” i „strzępy”. Sądzę, że warto przyjrzeć się wczesnym wyborom poety i zestawzić je z najpóźniejszymi dokonaniem. Sam H. Bloom skłania do takiej lektury.

Omówienie rozpocząłem od rekonstrukcji programu poetyckiego A. Szuby na podstawie jego wypowiedzi eseistycznych. Do analizy wybrałem utwory poetyckie z dwóch książek – debiutanckiego *Karnetu na życie* (1976) oraz *44 strzępów* (2015).

2

Deklaracja postawy sceptycznej oraz walka o demetaforyzację wiersza – te dwa autorskie elementy dodane do wspólnych założeń programu poetyckiego grupy Kontekst, zawartego w esejach tomu *Spór o poezję* (1977), dla A. Szuby były najbardziej istotne. Miały chronić przed artystycznym faryzeizmem, pulchryzmem, mimowolną akceptacją świata zewnętrznego. Do momentu ukazania się *Postscriptów* w 1986 roku ówcześni komentatorzy zwracali przeważnie uwagę na te wiersze autora, które potwierdzały, że poetyka A. Szuby jest realizacją modelu wypracowanego przez grupę. Pewne nowe elementy dostrzegł M. Kisiel w tomiku *Na czerwonym świetle* (1983)⁴. Następną książką poeta potwierdził, że podstawą jego metody twórczej jest dodawanie i przewyżczanie samoograniczeń – tak z kolei diagnozował Stanisław Piskor, autor *Wstępu do 107 strzępów* (2003), który wyliczył także naj-

⁴ M. KISIEL: *Od Różewicza...*, s. 112.

ważniejsze na przestrzeni lat elementy stawiane przez A. Szubę „w stan podejrzenia”: zdolności poznawcze mimetyzmu, supremację podmiotowości, roszczenia literatury do moralizatorstwa. Wybór radykalnego redukcjonizmu formy estetycznej jako bytu estetycznego to według przywołanego komentatora kwintesencja założeń programowych A. Szuby⁵. W tym kontekście należy zapytać, czy pośród tych negatywnych samookreśleń wobec różnych tradycji istnieje jakaś pozytywna koncepcja. Warto zatem odnieść się najpierw do elementów wymienionych jeszcze w najwcześniejszych deklaracjach programowych poety.

Wydaje się, że w poszukiwaniach wyjaśnień należałoby po pierwsze, powrócić do pytań o charakter relacji między sztuką i życiem społecznym. Po drugie, do problemu odniesień do autorytetu awangardy, ujmowanych z punktu widzenia członka grupy poetyckiej programowo sytuującej się w neoawangardowej estetyce. Postulat demetaforyzacji wiersza był odpowiedzią na zastaną sytuację. Przywołany już S. Piskor stwierdza, że „[...] jako poeta Nowej Fali – Andrzej Szuba miał za tradycję negatywną poezję Orientacji”⁶. Pejoratywnej oceny działalności autorów Orientacji można się dopatrzeć w eseju *Redukcja metafory*, w którym autor obnażył niewspółmierność tradycyjnych sposobów poetyckiego przedstawiania świata wobec dzisiejszej rzeczywistości: „[...] tworzy się znamienna rozbieżność między postawą sceptyczną dzisiejszego człowieka, jego brakiem zaufania do świata – a praktyką poetycką, która opiera się na środkach afirmujących”⁷. Dostrzec tu można aluzyjne odniesienia do praktyki poetyckiej grupy Teraz. Na ile te wyczelowane wiersze rówieśników są zgodne z ich własnym postulatem „mówienia wprost” – to pytanie pobrzmiewa gdzieś w tle. Dobitniej tego rodzaju zarzuty stawiali autorzy formacji Nowych Roczników.

⁵ S. PISKOR: *Postscripta do współczesności*. W: A. SZUBA: *107 strzępów. Wybór*. Kraków 2003, s. 7.

⁶ Ibidem, s. 14.

⁷ A. SZUBA: *Redukcja metafory*. W: W. PAŹNIEWSKI, S. PISKOR, T. SŁAWEK, A. SZUBA: *Spór o poezję*. Kraków 1977, s. 58.

W odniesieniu do drugiej z wymienionych kwestii warto przypomnieć, że teoria języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej – jak to ujmuje Włodzimierz Bolecki: „była z jednej strony kontynuacją symbolistycznej opozycji poezja-niepoezja, z drugiej – poszukiwaniem autonomicznych jednostek dla mowy poetyckiej”⁸. Na początku lat 60. XX wieku jedyną grupową reprezentację pokolenia stanowiła orientacja poetycka Hybrydy, odwołująca się głównie do założeń światopoglądowych swych dalekich poprzedników. Okres dominacji tego ugrupowania sięga 1965 roku, kiedy rozpoczął się proces utrwalania się podziałów międzypokoleniowych oraz ścieranie się opozycyjnych programów. Na przykład Stanisław Barańczak zarzucał tej grupie myślenie arbitralne, które nadaje rzeczywistości określony porządek, wykluczając możliwość zaistnienia autentycznych postaw poznawczych wobec świata⁹.

W świadomości autorów Nowej Fali autorytet Awangardy nie funkcjonował na prawach bezpośrednich odwołań, jak było to w przypadku Orientacji¹⁰. Zbigniew Bieńkowski właśnie w twórczości poetów młodszego pokolenia, a nie spod znaku Orientacji Poetyckiej Hybrydy, dostrzegał nawiązanie do doświadczeń Awangardy Krakowskiej manifestujące się w postawach ekstrawertycznych będących zaprzeczeniem społecznej pasywności. Autor *Ćwierci wieku intymności* widział tu kontynuację działań związanych z przełomem 1956 roku, między innymi odnowienie zapoczątkowanych przez Awangardę dążeń do jedność sztuk, a przede wszystkim przeciwstawienie się tendencjom dezintegracyjnym. Widział w nich zwrot ku rekonstrukcji świata zarówno poprzez „odnowienie jego znaku – słowa”, a także – w wymiarze społecznym – regenerację ufności do świata, wprowadzie w ogra-

⁸ „Esencją nowoczesności była w ich koncepcji metafora pełniąca funkcję głównego elementu poetyki tekstu poetyckiego a nawet światopoglądu”. Zob. W. BOLECKI: *Nowoczesność w poezji polskiej XX wieku*. Culture.pl [dostęp: 7.03.2015].

⁹ B. TOKARZ: *Poetyka Nowej Fali*. Katowice 1990, s. 26–28; Por. P. SARNA: *Śląska awangarda. Poeci grupy Kontekst*. Katowice 2004, s. 19.

¹⁰ Por. J. KRYSZAK: *Urojona perspektywa. Szkice literackie*. Łódź 1981, s. 186.

niczonym zakresie, w skali „mikroświatów”, czyli rzeczy¹¹. Ważną rolę pełniły też związki ze sztukami plastycznymi.

Zapewne trudno byłoby dopatrywać się jakiegś bezpośredniej polemiki z tradycją awangardową u A. Szuby, jeśli chodzi o obniżenie rangi metafory. Raczej są to echa doświadczeń, które już przyniosły rezultaty w praktyce poetyckiej innych autorów. Tu warto wskazać na sprzeciw T. Różewicza wobec przedwojennej koncepcji poezji estetyzującej i elitarnej, odzwierciedlający się w dyskusji ze spuścizną autora *Sponad*¹². Ale przecież już metafora Peiperowska nie była grą obrazów, lecz grą pojęć¹³. Bożena Tokarz, charakteryzując poezję twórców Kontekstu, zwróciła uwagę na fakt indywidualnej realizacji programu poszczególnych członków grupy. Jedną z cech, którą wskazała autorka szkicu, była: „żywiolowość skojarzeń oparta na metaforze językowej [...] prowadząca równocześnie do realizacji groteskowych i dramatycznych”¹⁴. Tradycyjna metafora obrazowa nie mogła już służyć do opisania świata współczesnego. Stała się przeżytkiem, reliktem. A. Szuba, analizując drogę twórczą T. Różewicza, zauważył nie tylko zastępowanie odległych metafor przez metaforę językową, ale także dążenie do redukcji standardowego układu metaforycznego w celu nadania wierszowi struktury kolażu¹⁵.

Karnet na życie, swój pierwszy tomik, poeta opieczętował słowem odautorskim, ukierunkowując odbiór wierszy – taką funkcję pełnią fragmenty eseju *Reżyseria słowa* (opatrzonego datą 1973 rok), przywołującego na myśl manifest programowy grupy Kontekst. Trzeba zaznaczyć, że liczne odniesienia do sztuk plastycznych, tak widoczne w tym tekście, były raczej domeną głównego jej teo-

¹¹ Z. BIENKOWSKI: *Ćwierć wieku intymności: szkice o poezji i niepoezji*. Warszawa 1993, s. 86.

¹² T. DREWŃOWSKI: *Literatura polska 1944–1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*. Kraków 2004, s. 176.

¹³ A. HUTNIKIEWICZ: *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*. Warszawa 1974, s. 215.

¹⁴ B. TOKARZ: *Kilka uwag o nowej śląskiej poezji*. „Nowy Wyraz” 1978, nr 10, s. 44–53.

¹⁵ A. SZUBA: *Redukcja metafory...*, s. 60.

retyka, czyli S. Piskora. A. Szuba przypomniał, na czym polega i czemu ma służyć metoda manipulacji kontekstami, określił również zadania stojące przed twórcą epoki dominacji mass mediów oraz zagrożeń związanych z zalewem współczesnych fetyszów:

Kontekst nie potrzebuje być piękny, manipulacja nie jest irracjonalna. Aleatoryzm kontekstów jest aleatoryzmem kontrolowanym. Przypadkowo dobrane elementy wiersza w następnej fazie percepcji podlegają ingerencji Duchampowskich „szarych komórek”. Operacje przeprowadzane na żywych kontekstach są odpowiedzią poezji na sytuację kulturową, w której zdegradowane mity przeszłości współżyją z fetyszami teraźniejszości i tandetą masowości. Wiersz stanowi płaszczyznę, na której dochodzi do porozumienia tych przeciwieństw. W ten sposób wiersz tracąc swe uświęcone tradycją piękno osiąga rangę negatu, zyskując tym samym na ekspresji. [...]

Elementy wzięte bezpośrednio z otaczającej rzeczywistości, umieszczone w nowych układach, punktualistycznie traktowane jako wartości same w sobie, niwecząc obowiązujące schematy poetyckich zachowań mianują twórcę reżyserem słownego happeningu. Poeta, manipulując kontekstami sam przestaje być podmiotem manipulacji.

Efektom procesu twórczego jest identyfikacja zdemistyfikowanych wyobrażeń, umieszczenie komunikatów, sloganów i wyartytów sformułowań w nowej sytuacji poetyckiej¹⁶.

A. Szuba, podobnie jak pozostali poeci grupy Kontekst, podkreślał, że decydująca polemika o sens sztuki rozegrała się w połowie lat 60. XX wieku, a jej skutkiem były między innymi nowe techniki służące zmianie percepcji dzieła, a także możliwości zaangażowania odbiorcy w interpretację, a nawet w sam akt tworzenia. Te doświadczenia eksponował, wskazując jednocześnie na potrzebę zaadaptowania rozwiązań przeniesionych ze sztuk plastycznych w utworze literackim. Demetaforyzacja miała umożliwić zastosowanie różnorodnych technik poetyckich (m.in. wykorzystanie

¹⁶ A. SZUBA: [wypowiedź odautorska]. W: *Karnet na życie*. Katowice 1976, [s. 2 okładki].

gotowych przedmiotów umieszczanych w zmienionych kontekstach). Użycie struktury kolażu w miejsce układu metaforycznego miało dawać szansę na pełniejszy zwrot ku konkretowi, wyjście poza odwieczną walkę słowa poetyckiego z niepoetyckim¹⁷. Autorzy *Sporu o poezję* posługiwali się formułą wiersza jako pola możliwości: uprzywilejowane były wszelkie struktury o luźnej kompozycji odwołujące się do modelu dzieła otwartego. Nowe techniki to ten punkt programu, który był najbardziej akcentowany przez poetów tej grupy, co spowodowało, że nieco przysłonięty został cel samego eksperymentu, czyli społeczne oddziaływanie i ingerowanie w rzeczywistość. Podobnie jak autorom z kręgu nowofalowej poezji lingwistycznej, również członkom Kontekstu nie chodziło przecież o sakralizowanie eksperymentu, chociaż jak przypominał Zbigniew Bieńkowski, jest on „naturalnym prawem” poety. Przylapywanie języka na „gorącym uczynku” degradowania rzeczywistości poprzez mit, symbol czy sztampe, zwracanie się ku rzeczywistości to namacalny i wartościowy efekt tego typu działań, który należy docenić¹⁸. Artysta według A. Szuby może i powinien odgrywać ważną rolę w społeczeństwie, zmuszać do porzucenia zrutynizowanych, wygodnych stereotypów percepcji, które rządzą ludźmi, utrzymując świat pod kontrolą¹⁹.

Obnażyć manipulację władzy, nie tylko politycznej – to pierwszy imperatyw twórczy. Można to osiągnąć poprzez ukazanie, w jaki sposób działa ten mechanizm, skutkiem czego są wspólczesne mity społeczne. Diagnoza odnosząca się do oddziaływania kultury masowej jest bliska krytyce przeprowadzonej między innymi przez szkołę frankfurcką (fałszywość i manipulacyjność ideologii, wsparta łatwością odbioru oraz konformizmem odbiorców), chociaż w odniesieniu do innych realiów²⁰.

¹⁷ A. SZUBA: *Redukcja metafory...*, s. 61.

¹⁸ Z. BIENKOWSKI: *Ćwierć wieku...*, s. 171.

¹⁹ Por. R.N. WILSON: *Poeta w społeczeństwie amerykańskim*. Przeł. A. GETTLICH. W: *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*. T. 2: *Zagadnienia. Interpretacje*. Wstęp, wybór i oprac. A. MENCWEL. Warszawa 1977, s. 47.

²⁰ D. STRINATI: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Przeł. A. BURSZA. Poznań 1998, s. 58–59; Por. A. KŁOSKOWSKA: *Socjologia kultury*. Warszawa 1983, s. 461.

Przykładem najważniejszego fetyszu XX wieku jest niewątpliwie samochód. „Myślę – pisał w *Mitologiach* Roland Barthes – że samochód jest dziś wystarczająco dokładnym odpowiednikiem wielkich gotyckich katedr: chcę powiedzieć – wielkim tworem epoki powstałym w namiętnej wyobraźni nieznanych artystów, prowadzonym w marzeniach, jeśli nie na jawie, przez cały naród, który przywłaszcza sobie pod jego postacią przedmiot całkowicie magiczny”²¹. Samochód jest zarówno dziełem sakralizowanym, jak i sprofanowanym. Bogini przybywa z innego świata, olśniewa doskonałością, rozbudza pożądanie. Ostatecznie jednak zstępuje po to, by zaspokoić pragnienia tłumów, wyciągających ręce, aby ją dotykać i doznawać rozkoszy. W polskich warunkach obiektem masowego pożądania, zaprojektowanym na miarę epoki, był fiat 126p. Wiersz wiele mówi przede wszystkim o użytkowniku tego modelu samochodu, czyli „polskiego marzenia”, jak również o rzeczywistości PRL-u. Na marginesie warto przywołać pewną anegdotę, która może okazać się interesującą wskazówką do interpretacji. Pod koniec lat 70. XX wieku Fabryka Samochodów Małolitrażowych ogłosiła konkurs na dowcipy o tym popularnym modelu zwanym najczęściej maluchem, wśród nich znalazł się następujący: FSM otrzymała błogosławieństwo od Watykanu. Maluch to jedyne auto, w którym nie można zgrzeszyć²².

Życie szczęśliwe w wierszu A. Szuby zostaje sprowadzone do następujących pozycji, jakie zajmuje użytkownik małego fiata:

[...]

1. Pozycja kierowcy samochodu powinna być swobodna (nie leniwe rozparcie się w fotelu)
2. Nogi powinny swobodnie spoczywać na podłodze, niedaleko od pedalów:
 - a) lewa noga na wysokości pedału sprzęgła

²¹ R. BARTHES: *Nony Citroën*. W: IDEM: *Mitologie*. Przel. A. DZIADEK. Wstęp K. KŁOSIŃSKI. Warszawa 2000, s. 190.

²² M. ZARASKA, A.K. WRÓBLEWSKI: *Po Maluchu*. „Polityka” 2009, nr 38, s. 9.

b) a prawa podczas jazdy na pedale przyspieszenia (gazu), jednak w pozycji nie skurczonej, lecz możliwie swobodnej²³.

Pokazać, w jaki sposób w nowej rzeczywistości zdezaktualizowały się pojęcia dawnej estetyki – to imperatyw drugi. Przykładem jest wiersz *salve regina*, w którym ukazano dwie rzeczywistości. Pierwszą z nich jest literatura epok poprzednich, sakralizująca przeszłość i sama będąca jej synonimem; drugą – „teraźniejszość” bohatera żyjącego w świecie przemówień, sloganów, w orbicie oddziaływania mass mediów. Świat kreowany z wykorzystaniem romantycznej topiki to kraina nieograniczonych możliwości z charakterystycznym „wylatywaniem ponad poziomy”. Rzeczywistość ta jest nieprzystawalna wobec szarych realiów PRL-owskiej współczesności:

[...]

w drugim dniu pobytu zwiedzimy fabrykę wyrobów gumowych
panowie przymierzają ostatnie wzory prezerwatyw
panie będą się nudzić
do czasu
gdy rozlegnie się trzeci dzwonek²⁴.

Artysta stoi gdzieś z boku – jest reżyserem konstruującym swoje przedstawienie z gotowych scenariuszy. Poeta dokonał zwrotu od dawnych fascynacji z kręgu Kontekstu.

3

Zbiór 44 *strzępy* zachęca do tego, aby po raz kolejny zastanowić się nad poetycką formułą postscriptów A. Szuby. Składa się on z tych dobrze już znanych czytelnikowi kilkuwersowych form – miniatur, zbliżonych do haiku, odprysków i skrawków, istniejących w ramach całości czy poza jakąkolwiek uchwytą ca-

²³ A. SZUBA: *Kamasutra – pozycja* 126 p. W: *Karnet na...*, s. 13.

²⁴ A. SZUBA: *salve regina*. W: *Karnet na...*, s. 13.

łością²⁵. Postscriptum jednocześnie sytuuje się nad tekstem głównym, wyodrębnia się, wskazując przede wszystkim „na siebie”. Z drugiej strony, nadal pozostaje odsyłaczem, kierującym uwagę na to, co nie jest widoczne, w jakikolwiek inny sposób uchwytne.

Konsekwentne trzymanie się tak scharakteryzowanej formuły mogłoby kojarzyć się z pozostawianiem w kręgu tych samych obsesji czy lęków. Nie w tym jednak wypadku, mimo iż słowo „lęk” pojawia się już w wierszu otwierającym tomik i zaskakująco wiąże się z „urodą”, a więc kręgiem wartości pozytywnych. A. Szuba pozostaje poetą chętnie sięgającym po tego typu kontrastowe złożenia. Być może warto wskazać na marginesie, że zbiór opatrzonej jest inskrypcją „pamięci Siostry”, co może okazać się istotne w kontekście omawianych relacji osobowych, bo interpretowane jako gest ofiarowania.

Postscripta niewątpliwie prowokują do odczytywania ich w kontekście różnych tradycji – zarówno literackich jak i filozoficznych. Pojawiają się takie słowa jak „nicość”, „wieczność”, „zgliszcza” – które interpretator mógłby przypisać jako przynależące do charakterystycznego repertuaru dociekań czy też może metafizycznych wzruszeń.

Teoretycy ponowoczesności – by użyć takiej niewartościującej formuły – wskazują, jak na przykład Richard Rorty, że stosowanie rozróżnień pomiędzy literaturą i filozofią mija się z celem, łączą je bowiem wspólne odkrycie, że w sensie bezwzględnym nie ma wiedzy, którą można określić jako pewną albo też trwałą – jak uczynilibyśmy pozostając w kręgu myśli tomistycznej czy kartezjańskiej. Pomiędzy słowem a rzeczą związek jest jedynie umowny. Konsekwencją tego jest stwierdzenie, że nie istnieje żadna transcendentna reguła uzasadnienia prawdziwości dla tego z czym mamy do czynienia, czyli tekstów (mówionych i pisanych). Ujmując rzecz innymi słowy, wobec istniejących praktyk językowych nie ma praktyk transcendentnych²⁶. Jesteśmy zdani na

²⁵ Ostatni z utworów jest oznaczony liczbą DCXXX.

²⁶ R. RORTY: *Prywatna ironia i nadzieja liberalów*. Przeł. E. NOWOTKA. „Twórczość” 1992, nr 12, s. 59–76; J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*. T. 1: *Historia i teoria retoryki*. Warszawa 2007, s. 77–78.

nieustanne negocjowanie znaczeń i porównywanie, czyli doskonalenie słowników. Z drugiej strony, wszelkie odkrycia i olśnienia możemy przypisać tylko samym sobie. Karolina Bartkowiak, również na marginesie rozważań R. Rorty'ego, stwierdza:

W tym sensie literatura spełnia rolę, którą filozofia zawsze chciała spełniać, tyle tylko, że wcześniej rozumiała, iż świata nie da się opisać w sposób obiektywny i że musimy zadowolić się refleksami refleksów [...]. W tym sensie – według Rorty'ego, Blooma i Cavella – metafora, detal i niejednoznaczność dają często lepszy wgląd w ludzką egzystencję niż filozoficzna racjonalność i naukowy empiryzm²⁷.

Tym samym wróciliśmy do myślenia o metaforach. Jak pisze R. Rorty: „dzisiejsza dosłowna i obiektywna prawda to martwe ciało wczorajszej metafory”²⁸. Jeśli zatem przyjąć, że „wszystko zależy od retoryki jako pewnej techniki mówienia” – tak rozumiana retoryczność skłania, by także idee potraktować jako metafory i przyrzeć im się dokładniej, ukazując zachodzące pomiędzy nimi związki²⁹. Chciałbym, biorąc to wszystko pod uwagę, skupić się zatem głównie na dwóch elementach. Po pierwsze, na określeniu statusu i poznawczej funkcji metafor, po drugie, na podstawowych relacjach osobowych – w takim porządku chciałbym ukazywać powiązania pomiędzy poszczególnymi figurami. Na marginesie pojawi się też pytanie o afirmację.

Na początek wybieram trzy przykłady charakterystycznych metafor: „opasła wieczność” (30 listopada 2011), „drasnąć wieczność” (*Postscriptum DXCVI*)³⁰, „nicość się spracowała” (*Postscriptum DCXXIX*). Według kategorii, którymi posługuje się

²⁷ J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka...*, s. 79.

²⁸ R. RORTY: *De Man and the American Cultural Left*. In: *Essays on Heidegger and others*. Cambridge 1991, s. 134. Cyt. za: K. BARTKOWIAK: *Znaczenie literatury dla filozofii. Rorty, Bloom, Cavell*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. J. HOŁÓWKI. Warszawa 2014, s. 18.

²⁹ J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka...*, s. 79–80.

³⁰ Wszystkie utwory zacytowane w dalszej części szkicu pochodzą z tomu A. SZUBA: *44 strzępy*. Kraków 2015. Po tytule wiersza podaję skrót S i numer strony.

językoznawstwo kognitywne, główną funkcją metafor jest przyswojenie pojęcia bardziej abstrakcyjnego, nazywanego domeną docelową, poprzez wykorzystanie w tym celu pojęcia, które jest bardziej konkretne (domena źródłowa). Ze względu na funkcje wydziela się trzy typy metafor: strukturalne, ontologiczne i orientacyjne³¹.

Każdy z przywołanych przykładów można zakwalifikować do grupy metafor ontologicznych, dzięki którym zjawiska nieuchwytnie stają się „rzeczami”. Abstrakcyjne pojęcie, takie jak wieczność (domena docelowa), w metaforze „opasła wieczność” staje się czymś nie tylko realnie istniejącym, ale i żywym, czyli obiektem, a właściwie organizmem. W poszukiwaniu domeny źródłowej można rozpatrzeć wszystkie trzy znaczenia, jakie podaje słownik w odniesieniu do przymiotnika „opasły”. Mówimy tak o zwierzęciu w znaczeniu „dobrze wykarmiony, wypasiony”. Powiemy tak również „o człowieku lub o jego części ciała: gruby, otyły”. Trzecie znaczenie odnosi się „do egzemplarza książki: bardzo gruby”³². Dookreślając domenę źródłową, możemy się zastanawiać, czy jesteśmy bliżej animizacji – pierwsze znaczenie lub personifikacji – znaczenie drugie, czy też może metaforę potocznej, czyli znaczenia trzeciego. Źródłową domeną jest ciało. Podobnie w odniesieniu do następnego przykładu, wieczność – jest także obiektem, który można „drasnąć”. Skonwencjonalizowane związki „dotknąć wieczności” czy „otrzeć się o wieczność” oparte są na podobnej zasadzie sprowadzenia tego, co abstrakcyjne do znanego, namacalnego. Owo „draśnięcie” aktualizuje jednak i inne znaczenie – nie tylko zbliżenia się, dotyku, ale pozostawienia śladu.

Ciekawsze obserwacje można poczynić, rozpisując metafory w porządku wewnątrztekstowych relacji osobowych.

Inicjalny wiersz należałoby potraktować jako swoiste preludium, w którym znajdujemy elementy konstytuujące całą kom-

³¹ Z. KÖVECSES: *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*. Przel. A. KOWALCZE-PAWLIK, M. BUCHTA. Kraków 2006, s. 194.

³² Leksem „opasły”, <http://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 7.03.2015].

pozycję zbioru. Jest on również pierwszym z minicyklu utworów sygnowanych datami (zamiast tytułu postscriptum). Ustanawia także podstawową dla wierszy pomieszczonych w tomiku relację: *my* – *ty*. Pierwsze słowo „czas” jako pojęcie „niezrozumiałe, bo niewyobrażalne” również może być uznane za metaforę³³.

Oto utwór w całości:

czas kiedy
dasz się przebłagać
urodą naszego lęku
6 lutego 2011, S, s. 5

W przywołanym wierszu „uroda lęku” wiąże się z wyznaniem kierowanym w stronę adresata w imieniu pewnej wspólnoty, jak również „ja” w tę wspólnotę wpisanego. Jeśli zgodzić się, że mamy do czynienia z wyznaniem, to jest ono raczej naznaczone Eliotowskim dystansem.

Sam lęk ma tutaj charakter ponadjednostkowy, jest tym co łączy. W przeciwieństwie do strachu lęk nie ma konkretnego źródła³⁴. Jest czymś, co jest na stałe przypisane, jako ważna i niezbywalna cecha określająca ludzkie istoty, coś co nadaje im rysę charakterologiczną. Pytanie tylko, czy lęk może być czymś pozytywnym? Trwoga, obawa czy nawet strach najpiękniejszej urody nie przestają być czymś niepokojącym. Przyjęcie punktu widzenia obserwatora spoza wspólnoty, a z takim przypadkiem mamy do czynienia poprzez relację do „ty”, jest równoznaczne z pytaniem o to, jak spostrzega on tego rodzaju wotum. Pytanie o to, czy ofiara zostanie przyjęta jest o tyle zasadne, iż wiąże się nie tyle z pytaniem o naturze filozoficznej, co ustaleniem, jaki charakter ma ten akt mowy. Łatwiej zgodzimy się chyba, że jest to akt performatywny niż konstatacja. W zasadzie równie dobrze można te słowa odczytywać jako przypuszczenie (być może kiedyś nadejdzie czas kiedy...), wyrażenie pragnienia czy nadziei (mam

³³ Według Andrzeja FALKIEWICZA „czas” jest przykładem metafory „piętrowej”, która musi być rozumiana nie wprost, ale metaforycznie. Zob. A. FALKIEWICZ: *Istnienie i metafora*. Wrocław 1996, s. 398.

³⁴ Por. S. KIERKEGAARD: *Pojęcie lęku*. Przeł. A. SZWED. Kęty 2000, s. 48–49.

nadzieję, że nastanie czas kiedy...), prośby (spraw, by nastał czas kiedy...). Być może jednak metafora „uroda lęku” powinna skłaniać do innej interpretacji, ku przesunięciu akcentu na wartość pozytywną?

Człowiek jest syntezą skończoności i nieskończoności, doczesności i wieczności, wolności i konieczności, jednym słowem syntezą. Lęk – jest to dla niego punkt przecięcia pomiędzy składnikami tej syntezy. Moment, w którym w więzach doczesnego, skończonego, koniecznego uświadamia sobie perspektywy wieczności, nieskończoności, wolności, moment przerażający a jednocześnie zawierający w sobie perspektywy subiektywnej ewolucji – jest to chwila lęku, ale lęku pociągającego, sympatycznego³⁵.

Odczytane w takim kontekście słowa poety wybrzmiewają inaczej. Wydaje się, że przydatne w interpretacji może być wskazanie na rozróżnienie dokonane przez Paula Tillicha, który oddzielił lęk patologiczny i egzystencjalny. O ile pierwszy jest stanem chorobowym, skutkiem ucieczki przed samoafirmacją, czyli uznaniem siebie jako byt śmiertelny, o tyle drugi może zostać opanowany i przezwyciężony przez „męstwo bycia” – jest w zasadzie stanem naturalnym, wiążącym się z osiąganiem dojrzałości duchowej³⁶. Pogodzenie się z własną kondycją jako bytu skończonego może być wstępem do afirmacji. Sądzę, że i w taki sposób można odczytywać ten niejednoznaczny i trudny wiersz – na pewno nie jest on na taką interpretację zamknięty.

Warto zapytać: kim jest ta druga, projektowana strona dialogu? W przywołanym wierszu jest to milczący adresat, być może bóstwo. Nastawienie na dialog, gotowość do rozmowy jest tym, co określa relacje z *ty* w co najmniej dwóch znaczeniach. Poprzez bezpośredni zwrot do adresata wywołuje go i uobecnia. W całym tomiku można odnaleźć ten zabieg aż w 16 utworach.

³⁵ S. KIERKEGAARD: *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*. Przeł. J. IWASZKIEWICZ. Warszawa 1982, s. XXXII.

³⁶ B. DOBROCZYŃSKI, M.E. ZIELIŃSKA: *Dyskretny urok psychoterapii? „Znak”* 2003, nr 579, s. 5–12.

Zarówno tekstowe *ty*, jak i *ja* są przede wszystkim bytami niedopelnionymi. Oczywiście założenie, że projektowany adresat jest zawsze ten sam byłoby sporym nadużyciem. W cytowanym wierszu apostrofa, zwrócona do kogoś, o kim wiadomo, że nie może odebrać komunikatu³⁷. Możliwy realny kontakt, być może urzeczywistni się w jakimś nieokreślonym czasie. „Ty” jest bytem niekonkretnym, ale też nienazwanym – co zostało podkreślone przez użycie metaforycznej analogii, jak w wierszu następnym:

jesteś słowem
wymykającym się słowu
które nie istnieje

29 czerwca 2011, *S.* s. 8

Zupełnie inny charakter mają apostrofy skierowane do osoby, którą możemy identyfikować jako współrozmówcę, określonego, rzeczywistego adresata. Tego typu zwroty mogą mieć charakter ocierający się o czarny humor, dzięki któremu konwencjonalna metafora śmierci jako snu – *nomen omen* – odżywa:

no to się już nażyłaś
a teraz spać
bo jutro sąd ostateczny

27 września 2014, *S.* s. 32

Jak wskazuje Dariusz Pawelec:

[...] literackie imperium adresata, jakkolwiek rozległe i nie podlegające ograniczeniom zdarzenia komunikacyjnego, nie byłoby wcale do pomyślenia bez stanowiącego gestu jakiegoś Ja. To w końcu wyłącznie od podmiotowej perspektywy zależy w ogóle „możliwość bycia zagadniętym”, w tej perspektywie też zjawia się określony każdorazowo charakter Ty³⁸.

³⁷ Dariusz PAWELEC przypomina propozycję typologii układów komunikacyjnych pomiędzy „ja” i „ty”, „oscylujących w różnych natężeniach auto-komunikacyjności i apelatywności” przedstawioną przez Jurija LEWINA. Zob. D. PAWELEC: *Świat jako Ty. Poezja polska wobec adresata w drugiej połowie XX wieku*. Katowice 2003, s. 50.

³⁸ Ibidem, s. 12.

W 44 *strzępach* ja jest zakamuflowane, przede wszystkim ukrywa się we wspólnocie. Wyjdźmy od wiersza:

gdzie nas czeka
obfitość ciszy
lub twoje milczenie
Postscriptum DCIV, S, s. 22

Metafora „obfitość ciszy” przeciwstawiona milczeniu osoby („twoje milczenie”) inaczej konceptualizuje pozornie to samo. Figura wnosi do materii poetyckiej jednocześnie znaczenia związane z brakiem (dźwięków, wszelkich wrażeń słuchowych, a zatem i łączności), dostatkiem (spokój, równowaga duchowa), ale także z nadmiarem – cisza absolutna nie jest stanem naturalnym; jest uciążliwa, powoduje dezorientację, niepokój. Milczenie z kolei jednoznacznie wiąże się z brakiem. Opozycja pomiędzy mową a milczeniem wydaje się jedną z częściej przywoływanych, dla poezji A. Szuby charakterystyczne jest zresztą stosowanie przeciwstawień. Pełnia – pustka, światłość – ciemność, tu – tam, miłość – nienawiść, przyszłość – przeszłość, życie – śmierć, pamięć – zapomnienie, ból – ukojenie. Poprzez opozycje A. Szuba stara się określić kondycję ludzką. Jest to stan zawieszenia pomiędzy ekstremami, dykcją niekonieczności a niezbędności. Relacja pomiędzy *ja* i *ty* zostaje ustanowiona przez spójnik „lub” wnoszący dwie wykluczające się możliwości, czy też konieczność wyboru między nimi. Jest to wskazanie na nieprzystawalność tych dwóch światów.

W 44 *strzępach* bardzo wyraźnie powracają pytania o ludzką kondycję. Łączą się one z afirmacją istnienia. Afirmacja własnego istnienia („ja jestem”) jest równocześnie doświadczeniem jego kruchości, przemijalności, skończoności, utracalności, a więc tego, co w filozofii określa się jako doświadczenie przygodności³⁹. W planie egzystencjalnym jest to zgoda na przygodność, w planie zadań twórczych – powiedzmy znów za R. Rortym: wyraz gotowości do stawienia czoła przygodności języka, którym się posługujemy⁴⁰.

³⁹ Z.J. ZDYBICKA: *Bóg czy sacrum?* Lublin 2007, s. 94–109.

⁴⁰ R. RORTY: *Przygodność, ironia i solidarność*. Przeł. W. POPOWSKI. Warszawa 2009, s. 30–31.

Jeśli spojrzeć na wiersze zawarte w kolejnych zbiorach, to trzeba powiedzieć, że są świadectwem przechodzenia od pasji demaskatorskiej ku refleksji egzystencjalnej. Sceptycyzm nie jest już hasłem, które ogłasza podmiot wierszy A. Szuby. Poeta odwołuje się co prawda do intelektu, ale przedmiotem zainteresowania jest przede wszystkim sfera odczuć. Trudno nie zgodzić się z M. Kisielem, który zauważa, że doświadczenia wyniesione z okresu zaangażowania w tworzenie i realizowanie programu grupy Kontekst widać również w dokonaniach autora odległych od tego etapu działalności literackiej⁴¹. Mimo że zmieniły się środki poetyckiego wyrazu, to cele, do których zmierza poezja A. Szuby, sytuują się w planie konsekwentnych wyborów.

⁴¹ M. KISIEL: *Od Różewicza...*, s. 112.

Kim jesteś, Panie Gnykć?

Analiza retoryczna

cyklu wierszy Tadeusza Sławka

1

Pan J.A. Gnykć, mimo że pojawił się już w debiutanckim tomiku Tadeusza Sławka *Grand Circus Hotel* (1977) w wierszu *J.A. Gnykć zaczyna się w palec przycinając deskę*, najbardziej zadomowił się w zbiorze wierszy *Staw* (1982)¹. Cykl pięciu utworów zdaje się dość wyraźnie odcinać od pozostałych, stanowiąc samodzielną część – przystań łowczego, rybaka. Pragnienie ciszy i jej pochwała, obecne w takich utworach, jak tytułowy *Staw* czy *Wiersz o spokoju*, łączą się z wiarą w możliwość doznania *katharsis*, rozumianego w tym wypadku jako oczyszczenie słów (i siebie ze

¹ Grupa wierszy z J.A. Gnykiem obejmuje także utwory niepublikowane w zbiorach poety, a drukowane w prasie literackiej. Jak wynotował Piotr BOGALECKI („Pisarz liter”. *Tadeusza Sławka przypisy do awangardy*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Sławka*. Red. E. BARTOS, M. KISIEL. Katowice 2017, s. 17), seria wierszy składa się z następujących utworów: *Niepowodzenia Józefa Antoniego Gnykcia*; *Józef Antoni Gnykć nad morzem*; *Józef Antoni Gnykć i sukces* (wszystkie drukowane w: *Młody Śląsk Literacki. Almanach poezji i prozy*. Wybór i oprac. J. GÓRDZIALEK, F. NETZ, E. ZYMAN. Katowice 1975); *Stworzenie z soboty na niedzielę. Czyli Gnykć alchemikiem*; *Józef Antoni Gnykć śledzi własny oddech*; *J.A. Gnykć odchodzi od zmysłów* (wszystkie publikowane w: „Nowy Nurt” 1975, nr 5); *J.A. Gnykć zaczyna się w palec, przycinając deskę* (*Grand Circus Hotel*. Katowice 1977); *J.A. Gnykć rozmyśla nad naukami płynącymi z historii*; *J.A. Gnykć czyta księgę natury*; *J.A. Gnykć pisze elegię na śmierć poety* (*Staw*. Kraków 1982, gdzie przedrukowano także wiersze *Józef Antoni Gnykć śledzi własny oddech* – jako *J.A. Gnykć śledzi własny oddech* oraz *J.A. Gnykć odchodzi od zmysłów*).

słów) dla pełniejszego zrozumienia praw rządzących światem. Tymczasem tytułowy Pan Gnykć burzy spokojne wody *Stawu*.

Cykl wierszy jest skoncentrowany wokół postaci jednocześnie bardzo wyrazistej, bo umieszczonej na pierwszym planie, ale także nie do końca określonej, podwójnej – warto zwrócić uwagę chociażby na to, że litery J.A. to przecież inicjały imion: Józef Antoni², ale mogą także odnosić się do lirycznego JA. Nazwisko „Gnykć” – kojarzy się z knykciem, czyli pod względem anatomicznym częścią stawu, wskazuje na jego przynależność. Czy ta gra słowna jest przypadkowa?

Gnykć nie nosi historycznej maski, jest personą najzupełniej współczesną, w odróżnieniu od Apoloniusza z Tiany i innych postaci przywoływanych w wierszach zamieszczonych w tomiku *Staw*. Reprezentuje ducha retorycznego – czasem wątpliwego, czasem szydercę, ale też dążącego do porozumienia, motywującego do zmiany. Poezja, jak pisał Jerzy Ziomek: „[...] poprzez *katharsis* uwalnia od uczuć dolegliwych, retoryka wznaga uczucia dobre”³. W szkicu, wykorzystując metody retoryki⁴, chciałbym przyjrzeć się postaci Gnykcia.

2

Bohater cyklu T. Sławka – jak stwierdza Katarzyna Wyszyńska – jest postacią z jednej strony „nawiązującą do osoby Herberta, ujawniającą złożone relacje z Panem Cogito”, ale z drugiej – mającą także cechy N.N. Barańczaka. Jest to postać charakteryzująca się pewnym fundamentalnym pęknięciem, wewnętrznie sprzeczna. O skomplikowaniu owej figury świadczy, wedle przywołanej badaczki, jej swoista niejednoznaczność, a nawet podwójność:

² S. LISIECKA: *Józef Antoni Gnykć i inni*. „Więź” 1977, nr 4, s. 115–117.

³ J. ZIOMEK: *O współczesności retoryki*. W: *Teoretyczno-literackie tematy i problemy*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Wrocław 1986, s. 106–107.

⁴ J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*. T. 2. Warszawa 2007, s. 109–119.

Wszak Gnyk, z jednej strony jawnie przeciwstawia się Panu Cogito, co uwidacznia się chociażby w niezbyt wyszukanym, a nawet zupełnie pospolitym [...] przydomku tej osoby, z drugiej jednak swą wysoką, nasyconą symbolami kultury dykcją zdradza tęsknotę do bliskiego Panu Cogito dawnego świata wartości. Wykreowana przez współtwórcę katowickiej grupy Kontekst figura to zatem jednocześnie Pan Cogito *à rebours* i, paradoksalnie, kontynuator gestów swego antenata. Taka (złożona, dobrze przemyślana, aktywizująca różne konteksty, ujawniająca sprawność warsztatu) formuła osoby lirycznej przystaje do erudycyjnej liryki Sławka – poety, krytyka, znawcy tradycji i konwencji literackich. Jak podkreśla Marian Kisiel, w swej twórczości Sławek podejmuje ideę, „izby zawrzeć w ograniczonej jedności wiersza równocześnie przestrzeń autotelizmu i przestrzeń metodologii. Wiersz, prócz tego, że winien możliwie najpełniej ujawniać swą oryginalność, winien także komentować sam siebie. I jeśli nie w nim samym zawiera się komentarz, jego dopełnieniem staje się kontekst – miejsce w tomie, temat przewodni cyklu, słowa–symbole [...]”⁵.

Przytoczone spostrzeżenia w odniesieniu do podwójnego charakteru bohatera wydają się bardzo trafne. Pana Gnykcia, podobnie jak Pana Cogito, cechuje skłonność do autorefleksji, do zapadania się w siebie, obserwowania rzeczywistości, zadumy nad historią oraz kontemplacji istnienia w najmniejszych jego przejawach. Można orzec, że jest on reprezentantem kultury wyższej. Jego inteligencki rodowód zdradza posługiwanie się erudycyjną frazą. Mówi w sposób wyszukany, uprawia zonglerkę słowną. Gnyk to przecież „ostatni romantyk i alchemik”⁶. To intelektualista, mający świadomość tego, że język nie jest niewinny, nieustannie bowiem wciąga nas w grę niechcianych skojarzeń, przeinaczeń, niedopowiedzeń – literalnie – wręcz słowem zastawia

⁵ K. WYSZYŃSKA: *Formuły osoby lirycznej po 1968 roku: Pan Cogito i jego sukcesorzy*, <http://www.sbc.org.pl/Content/100694/doktorat3195.pdf>, s. 161–162 [dostęp: 6.02.2016]; cytat wewnętrzny: M. KISIEL: *Poezjozofia. Wprowadzenie do poezji Tadeusza Sławka*. W: *Dialog regionów: tłumaczenie kultur*. Red. S. KRAWCZYK, P. MAJERSKI. Czerwionka-Leszczyny 2010, s. 99.

⁶ K. WYSZYŃSKA: *Formuły osoby lirycznej...*, s. 163.

pulapki, o których nawet nie chcemy myśleć. Warto na marginesie dodać, że autor *Stawu* hiperbolizuje świat ludzkich doznań. Nastawieniem na uzyskanie tego efektu tłumaczyć można – eksponowane w tej poezji – dążenie do wieloznaczności, piętrzenie znaczeń. Odkrycie, że nie jesteśmy jedynymi dysponentami sensu, znajduje tu wiele egzemplifikacji. Bohaterowie wierszy T. Sławka zmuszeni są do podejmowania prób odnalezienia własnego „klucza interpretacyjnego”, który umożliwi odczytanie „tekstu kultury”. Każdy twórca podejmuje dialog lub polemikę⁷. Bohater cyklu jakoś się w tym wszystkim odnajduje. Trochę filozof, trochę dandys – taki jest Gnykć widziany z jednej strony.

Z drugiej strony jednak, zwyczajna, przesycona szarością egzystencja Gnykcia sytuuje go w pobliżu doświadczeń Barańczakowego N.N. Postaci te łączy wspólny nowofalowy rodowód. Gnykć kpi z tego, co go otacza. Zastosowana przez T. Sławka ironia jest jednak inna niż Herbertowska w *Panu Cogito*. Bohaterowi T. Sławka nieobcy jest sarkazm, drwina czy szyderstwo, język kolokwialny, co służy przede wszystkim rozbijaniu patosu, przewartościowaniu aksjomatów i atrybutów świata kultury. Gnykciovowi towarzyszy także świadomość wyobcowania. To ktoś zawieszony pomiędzy dwoma światami – światem tradycji śródziemnomorskiej i PRL-owskiej teraźniejszości, ktoś, kto widzi otaczającą go bylejakości. Jest on świadomy swojej sytuacji, zna swoje miejsce w świecie, potrafi powiedzieć, co go uwiera: „Dосkwierające poczucie braku rodzi melancholijną tęsknotę za tym, co bezpowrotnie utracone, a ironiczny dystans obliguje tę postać do stawiania diagnoz pozbawionych złudzeń”⁸. Retoryka Gnykciov często przybiera postać parodii. T. Sławek odwołuje się do różnych rejestrów, przelamując konwencje, zbliża się do czytelnika, wskazując, iż celem gry jest wspólne poszukiwanie sensu pośród słów. Podejrzliwość wobec języka jest nie tylko nowofalowa, jest z ducha retoryczna⁹.

⁷ P. SARNA: *Śląska awangarda. Poeci grupy Kontekst*. Katowice 2004, s. 82.

⁸ K. WYSZYŃSKA: *Formuły personsy lirycznej...*, s. 163.

⁹ Por. B. MYTYCH-FORAJTER: *Retoryka a literaturoznawstwo*. W: *Retoryka*. Red. M. BARŁOWSKA, A. BUDZYŃSKA-DACA, P. WILCZEK. Warszawa 2009, s. 198.

Obraz autora – wpisany w dzieło, zakładający wspomnianą na wstępie dwuznaczność – jest ambiwalentny i nieokreślony jako niepoznawalna persona¹⁰. Dla kogoś, kogo nazwiemy *homo rhetorici* takie cechy są najzupełniej naturalne¹¹.

3

Bożena Tokarz wskazywała, że w poezji T. Sławka daje się wyodrębnić naturalny porządek czy też metodę pisarską:

Zdarzenie, stanowiące [...] podstawę [...] konstrukcji artystycznych, istnieje zawsze zgodnie z prawem przypowieści – rozbudowanych obrazów parabolicznych: stąd [...] świat przedstawiony [...] wierszy podporządkowany jest nadrzędnej metaforze sytuacji¹².

Wyróżniona przed badaczkę reguła najłatwiej daje się wywieść z utworu *J.A. Gnyk zaczyna się w palec przycinając deskę*.

Kształt językowy wypowiedzi wskazuje na odwołanie do co najmniej kilku gatunków charakteryzujących się różnym pochodzeniem i przeznaczeniem. Można wskazać wzór rozmowy i kazania, ale też powiastki filozoficznej czy gawędy.

Bardzo rozbudowany tytuł wiersza znakomicie wprowadza w sytuację wyjściową. Można dopatrzyć się w nim, jak i w innych tytułach cyklu, elementów charakterystycznych dla retorycznego wprowadzenia, czyli *proemium*. Jego zasadniczą funkcją jest zwrócenie uwagi słuchaczy i pozyskanie przychylności. Przede wszystkim zaś przedstawia bohatera – przy pracy fizycznej. Drobnny wypadek w trakcie przycinania deski zostaje podniesiony do rangi transcendentnego wydarzenia. Dzięki temu blahemu zdarzeniu

¹⁰ Por. A. CZYŻ: *Retoryka księdza Baki*. W: *Retoryka a literatura*. Red. B. OTWIŃSKA. Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 168.

¹¹ S. FISH: *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*. Przeł. K. ABRISZEWSKI i in. Red. A. SZAHAJ. Kraków 2008, s. 436–438.

¹² B. TOKARZ: *Kilka uwag o nowej śląskiej poezji*. „Nowy Wyrz” 1978, nr 10, s. 51.

biorcy. W tym wypadku dwadzieścia sześć dowodów na działanie porządku chaosu wiedzie ku poruszeniu wyobraźni. Anaforyczne wyliczenia rozbudowują zarysowany obraz, czyniąc go coraz bardziej sugestywnym i nieprzyjemnym. Bolesna inicjacja prowadzi bohatera ku doświadczeniu *universum*. Uświadamia sobie on, że nie jest nawet – ujmując rzecz obrazowo – trybem w „machinie świata”. Jest materialem o nieokreślonym statusie. Przywołana B. Tokarz wskazuje, że centralnym problemem poezji T. Sławka jest pytanie o człowieka oraz możliwość jego poznania. Bohater wierszy: „Określony przez świat i innych traci swój podmiotowy charakter, staje się przedmiotem wśród innych przedmiotów sobie podobnych i różnych”¹⁴. Warto w tym miejscu wskazać na dialog T. Sławka z dwoma antenatami – przywołanym już Z. Herbertem oraz Z. Bieńkowskim. W wierszu Z. Herberta *O dwóch nogach Pana Cogito* rozdzwięk między tym, co w ludzkiej naturze reprezentuje pierwiastek racjonalny, i tym, co irracjonalne, został przedstawiony z dozą humoru. Z kolei w dużo wcześniej powstałym poemacie *Akt wyobraźni* Z. Bieńkowskiego wizja człowieka pośród rzeczy jest raczej dojmująca. To one – rzeczy są aktywne, mają swoje życie wewnętrzne, instynkt. Są obdarzone mądrością. Nie znajdują się we władzy człowieka, żyjącego w świecie zmysłów, pośród fenomenów. Co może zapobiec dehumanizacji, jeśli nie odnalezienie związku pomiędzy sobą i światem? Rzeczy mają swoje powody, aby trwać; być może człowiek potrafiłby zgłębić ich tajemnicę? Próba „roztopienia się” w świecie rzeczy, utożsamienia się z nimi, kończy się klęską, zwątpieniem: „A może, jak wiele zmartwień, jestem także bez powodu?” (*Akt wyobraźni*)¹⁵. W wierszu Z. Herberta człowiek odnajduje wsparcie w rozumie. Spytajmy zatem – czy bohaterowi wiersza T. Sławka jest bliżej do bohatera kreowanego przez Z. Bieńkowskiego czy Z. Herberta?

Jednostka niepotrafiąca oprzeć się siłom na nią działającym i wykorzystać ich, sama – zamiast przekształcać rzeczywistość –

¹⁴ B. TOKARZ: *Kilka uwag o nowej śląskiej poezji...*, s. 51.

¹⁵ Por. P. SARNA: *Przypisy do nicości. Poezja Zbigniewa Bieńkowskiego*. Mikołów 2010, s. 29.

zostanie przemieniona przez żywioł. Fragment kolejny stanowi element wnioskowania. Odnosi się do przyszłości – przynosi jej wizję:

Kto podda mu się (nie w sensie dania ucha syrenom świata,
ale poćwiartowaniu ciała i umysłu na drobne
drewienka mięśni i wiórki myśli zestrugane
przez hebel chaosu)

uczyni z siebie na starość prostą i gładką deskę chaosu,
na której nie będzie dość miejsca dla porządku

tylko na trocinach drobne kropelki krwi.

J.A. Gnykē zaczyna się w palec, przycinając deskę, GCH, s. 4

Ostatni fragment zawiera przetworzenie dowodów i tematu. Patos – lub raczej ton apokaliptyczny – znamionuje proces dochodzenia do wiedzy. Jest świadectwem doznawania przerażającej epifanii. Bohater utworu formułuje swe przesłanie – czy raczej przykazanie: zadaniem człowieka jest nieustanne dążenie do samodoskonalenia, stwarzania siebie, nieustannej walki o zachowanie swej tożsamości. Aby to uzyskać, konieczne jest wejście w siebie i zbratanie się ze swoim ciałem. W ten sposób jesteśmy blisko gatunkowego wzorca kazania i *Aktu wyobraźni* Z. Bieńkowskiego, a nie *Pana Cogito*. Tyle powiedzielibyśmy, gdybyśmy chcieli potraktować ten wiersz jako utrzymany w tzw. stylu poważnym. Może jednak nie trzeba czytać go z aż taką powagą? Wprawdzie język niesie ze sobą zagrożenia, ale przecież nie są one śmiertelne. Mamy uniwersalne narzędzie obrony, czyli ironię. Może nie trzeba walczyć? Z językiem można się „dogadać”, za pomocą ironii. Język to lubi.

Trudno zatem nie dostrzec i drugiej strony – niepowagi: intrygujących epitetów, żartobliwych metafor. Czy „małże chaosu” lub „kontrabanda chaosu” nie wzbudzają czasem uśmiechu, szczególnie przy głośnym czytaniu? Świat widziany jako „tartak chaosu”, a w nim człowiek jako deska, traktowana raz piłą raz heblem, przerabiana w wielkiej fabryce mebli. Trudno nie zgodzić się z tym, że jest to obraz niewątpliwie straszny, ale jest on zarazem w swojej makabryczności śmieszny. Być może zbliżamy się tutaj do poetyki wizji, może baśni – tych śmiesznych i strasz-

nych zarazem. Poprzez synkretyzm stylu osiąga T. Sławek zadziwiający efekt – nie ma tu kakofonii. Utwór ten może być odczytywany z pełną powagą, spoglądając jednak na tytuł, wskazujący nadrzędną ramę interpretacyjną; zostaje dana wskazówka, w jaki inny sposób można go interpretować. Nie można zaprzeczyć, że pomiędzy przycinaniem deski a tajemnicą wszechświata wyziera wręcz kosmiczna czarna dziura. Czy Pan Gnykć nie popada czasem w szaleństwo? Na temat obląkańczego stylu szalonego (*furiatus*) tak pisał Zbigniew Rynduch:

Styl ten najbliższy jest szaleństwa, obfituje w wielkie, szalone słowa i nieokielznane namiętności w odniesieniu do małych, nieważnych tematów¹⁶.

Gnykć to – jak zaznaczałem – bohater widziany w sposób dwowisty. Trochę prorok. Trochę szaleniec. Być może każdy prorok jest zawsze w jakiś sposób „jurodiwym” – szaleńcem bożym.

4

Inny charakter pod względem kompozycyjnym niż analizowany wiersz *J.A. Gnykć odchodzi od zmysłów* mają utwory zamieszczone w tomiku *Staw* – łączy je rozbudowanie części odpowiadającej retorycznemu opowiadaniu (*narratio*). Warto wspomnieć, że opowiadanie nie musi mieć charakteru ciągłego, może pojawiać się w różnych miejscach dzieła, a jego celem pod względem funkcji retorycznych jest np. zwrócenie na coś uwagi, przemilczenie czegoś, napominanie lub pouczanie, jak również wywoływanie życzliwości względem kogoś lub czegoś. *Narratio* pełni ważne funkcje prezentacyjne i mnemotechniczne:

[...] ponieważ obrazy poruszają zmysły, łatwiej je przywołać w pamięci niż abstrakcyjne konstrukcje argumentacyjne. Dlatego ważne jest, aby teza wypowiedzi była zespolona z elementem

¹⁶ Z. RYNDUCH: *Katalog stylów w retorykach XVII wieku*. W: *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*. Gdańsk 1967, s. 81.

narracyjnym, aby odbiorca, przypominając sobie historię, przywołał też główną myśl przekazu perswazyjnego, który był doń kierowany¹⁷.

Pan Gnykć jest zarówno podmiotem perswadującym, jak i przedmiotem perswazji.

Z naturalnych skłonności ludzkich do radzenia czy odradzania, oskarżania albo obrony teoretycy retoryki wyprowadzali trzy rodzaje retoryczne (*tria genera dicendi*) – każdy temat może być rozwinięty w wypowiedzi uzasadniającej (*genus deliberativum*), osądzającej (*genus iudiciale*) lub popisowej (*genus demonstrativum*)¹⁸. Cechą wymienionych typów perswazji jest wartościowanie pod względem czasowym. Można odnaleźć trzy podstawowe postawy przyjmowane przez bohatera, ujawniające także kompozycję minicyklu.

Gnykć deliberujący. Do rodzaju deliberatywnego należą wszystkie wypowiedzi perswazyjne, które odnoszą się do czasu przyszłego, w których przedmiotem jest doradzanie lub zachęcanie (*suasio*), czy też odradzanie czy zniechęcanie (*dissuasio*). W wypowiedziach tych rozważa się rozmaite „za” i „przeciw”, jak również poddaje się przedmiot dyskusji pod rozważę dla audytorium. W wypowiedziach odradzających zalecano stosowanie dowodzenia wartościującego, przesyczonego dylematami etycznymi: dobro – zło, bezpieczeństwo – niebezpieczeństwo, konieczność – szkoldliwość. Podstawowym materiałem są wybory.

Gnykć patrzący w przyszłość nie czuje się pewnie. Dwa wiersze: *J.A. Gnykć śledzi własny oddech* oraz *J.A. Gnykć odchodzi od zmysłów* obrazują zawieszenie bohatera – między światem realnym a potencjalnym. Porządek świata przedstawionego wiedzie od realności do poetyki snu, do zagłębiania się w siebie, być może psychomachii. Poczucie niepewności wzmiankowane jest już na początku. Jest to dziwny stan zawieszenia, nieznosnej lekkości

¹⁷ *Ćwiczenia z retoryki*. Red. M. BARŁOWSKA, A. BUDZYŃSKA–DACA, M. ZALEŃSKA. Warszawa 2010, s. 174.

¹⁸ M. KOROLKO: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1990, s. 47–48.

bytu. Pogodzenie, które znamionuje raczej stan abulii, rezygnację. Obserwujemy zanurzenie się w sen lub zawieszenie pomiędzy bytem a niebytem. Być może jest to przebudzenie się. Gnyk nie jest nawet pewien tego czy nadal żyje, dlatego skupia się na oddechu:

Zasnął spokojnie.

Nie przerażony wiadomościami, ani gazetami, ani telewizją. Jakby w białym ubraniu człowieka na wywczasach pogodzonego z samym sobą i z ostrym słońcem.

Nagle poczuł, że opuszcza go oddech;
pod długim krużgankiem żeber
po prostu skręcił gdzieś za kolumnę i zniknął.

J.A. Gnyk śledzi własny oddech, S, s. 47

Niespokojne sny czy majaki są najprawdopodobniej świadectwem obawy przed rzeczywistością. Niby nic się nie dzieje, niby wiadomości nie przerażają, niby można odpocząć, ale mimo wszystko poczucie bezpieczeństwa gdzieś zniknęło. W wewnętrznym świecie, w którym oddech staje się uciekinierem, świadomość staje się tajniakiem. Dusza najchętniej by czmychnęła, z ciała by uleciała. Ostatecznie coś zatrzymuje bohatera, być może jakaś powinność wobec innych „mieszkańców rezerwatu”:

„Och, jeszcze nie czas uciekać z rezerwatu”,
wykrzyknął Gnyk
i wtłoczył oddech na powrót w usta.

J.A. Gnyk śledzi własny oddech, S, s. 47

Gnyk zatem nie ucieka. Pozostaje przyczajony, zawieszony. Innego rodzaju zawieszenie między dwoma światami ukazane jest w wierszu *J.A. Gnyk odchodzi od zmysłów*. Bohater rozdarty jest, jak pisze Katarzyna Wyszyńska,

[...] między dwoma światami. Tym codziennym trywialnym, którego atrybutami stają się w wierszu brudne speluny, giełda w Hongkongu z «akcjami szczęścia», pośpieszny proces, ludzie

spod budki z piwem, tańczący w parku oraz światem tradycji, kultury, symbolu ewokowanym tutaj przez złożone kopuły, płomienne katedry, eleganckie perfumerie, dopływy do portu, ceny cykuty, greckiego króla. W [...] utworze słyhać zarówno echa wierszy Herberta, jak i poetów Nowej Fali. Gnykć przyglądający się swojemu ciału i starający się „ulepszyć” swe zmysły [...] przypomina nieco Pana Cogito kontemplującego swoją twarz przed lustrem i próbującego wszelkich zabiegów kosmetycznych w celu uszlachetnienia (uduchowienia) swej cielesności¹⁹.

Gnykć osądzający. Rodzaj sądowy obejmuje wypowiedzi perswazyjne odnoszące się do czasu przeszłego, które oskarżają (*accusatio*) lub bronią (*defensio*), dowodzą, czy coś jest prawdziwe lub nieprawdziwe. Zadaniem oskarżenia jest przedstawienie winy, udowodnienie jej, a celem obrony jest metodyczne zbijanie oskarżycielskich zarzutów.

Pan Gnykć, jako cynik, oczywiście nie wierzy w nauki płynące z historii:

Z lektury podręczników i gazet
oraz z dyskretnej obserwacji rzeczywistości wynika,
że społeczeństwo cieszy się ze śmierci tyrana,
zaś ubolewa i płacze nad odejściem tego,
który rządził łagodnie.

Tyrani (a lista ich jest długa)
rodzą w efekcie radość i ulgę;
ci drudzy (tych nie ma znowu tak wielu)
przynoszą w końcu smutek i zamieszanie.

Ponieważ z historii powinny płynąć
wnioski na przyszłość, Gnykć sądzi,
iż patrząc na konsekwencje ostateczne
(a cóż ostateczniejszego nad śmierć?)
bardziej etycznie jest być tyranem niż liberałem.

J.A. Gnykć rozmyśla nad naukami płynącymi z historii, S, s. 49

¹⁹ K. WYSZYŃSKA: *Formuły osoby lirycznej...*, s. 165.

Wnioski, mimo że kuriozalne, mają demaskatorski charakter. Środki erystyczne, które wykorzystuje Gnykć, są niedopuszczalne pod względem etycznym. Jednak trudno nie zgodzić się z bohaterem. Historia jest tworzona zawsze przez kogoś i z jakiejś perspektywy. Zawsze potrzebuje narratora. Jak zauważa Hayden White „[...] dowody historyczne nigdy nie przedstawiają się w formie opowieści bez pomocy historyka obdarzonego wyobraźnią (lub: i jego wyobraźni). To dzięki wyobraźni »historia« wydaje się mieć jakiś sens”²⁰.

Gnykć demonstratywny. Rodzaj demonstratywny obejmuje wypowiedzi o charakterze perswazyjnym dotyczące czasu teraźniejszego zawierające pochwałę (*laus*) albo naganę (*vituperatio*) osób, rzeczy, problemów, wartości itd.

Kontury teraźniejszości wylaniającej się w minicyklu o Panu Gnykcju najbardziej wyraźne są chyba w utworze *J.A. Gnykć czyta księgę natury*. Określone są czas i miejsce:

Kiedy w niedzielę rano ulice
płoną apokaliptycznym blaskiem
rozwijając kwiat znużenia
na dobrej ziemi rosółu i piwa Tychy
znaczącego się plamą pod pachami białej koszuli,
Gnykć udaje się na sumę odsłaniania rzeczy,
przemiany powietrza w jeden język uniwersalny.
Ostatni romantyk i alchemik udaje się, by czytać
księgę natury.

J.A. Gnykć czyta księgę natury, S, s. 52

Przaśność wyziera na każdym kroku. Wyszukany „kwiat znużenia” rozkwita na białej koszuli miasta. Spleen ogarnia ślaską ziemię. Niedziela nie jest żadnym świętem, tylko dniem bez pracy, w którym można oddać się konsumpcji. Gnykć być może w ucieczce przed nudą udaje się do lasu, jednak natura go obezwładnia i wyrzuca. Przynależy on do miejskiej brzydoty swojego czasu.

²⁰ H. WHITE: *Przeszłość praktyczna*. Przeł. E. DOMAŃSKA. Kraków 2014, s. 14.

J.A. Gnykć pisze elegię na śmierć poety, ostatni z wierszy cyklu zamyka jednocześnie tomik *Staw*. Utwór jest refleksją na temat śmierci nieznanego poety:

Równy był chłop.
Drukował niedużo, pisał łatwo,
można go było czytać i oglądać dziennik w telewizji.
Nic od nas nie chciał.
Nie czepiał się.
Więc niby dlaczego my mamy teraz czepiać się jego?

J.A. Gnykć pisze elegię na śmierć poety, *S*, s. 54

Słowa Gnykcia są ironicznym epitafium. Czyny poety w podsumowaniu mowy obrończej zostają poddane pod rozagę audytatorium ze wskazaniem na jego niewinność. Owa niewinność jest równoznaczna z wyrokiem: skazany na zapomnienie.

5

Słowa Hansa Blumenberga „Retoryka jest albo konsekwencją obcowania z prawdą, albo wyrazem niemożliwości osiągnięcia prawdy” są chyba najbardziej radykalnym sformułowaniem istoty retoryki²¹. Z jej ducha bierze się naturalne dążenie ku porozumieniu i wspólnemu działaniu. Ale także podejrzliwość wobec języka.

Gnykć zastanawia się nad prawdą, zastanawia się też nad sobą w relacji do prawdy, to zaś nigdy nie jest proste. Dostrzega istniejące w sobie pęknięcie. Jego reakcje przypominają bardziej człowieka retorycznego (*homo rhetoricus*) niż poważnego (*homo seriusus*). Jako *homo rhetoricus* wciela się w rozmaite role – maskując swą retoryczność, przemienia się w *homo seriusus*, jak w wierszu *J.A. Gnykć zaczyna się w palec przycinając deskę*. Postawy *homo seriusus* i *homo rhetoricus* wydają się wzajemnie wykluczać, ale dla człowieka

²¹ Cyt. za: J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka. Historia – teoria – praktyka...*, s. 109–119.

retorycznego „powaga” jest tylko jedną z ról. Postawa poważna to zatem tylko jedna z retorycznych masek – *homo seriusus* to rola, którą odgrywa *homo rhetoricus*. Człowiek poważny sam jest wysoce fikcyjnym osiągnięciem; powaga jest jedynie jeszcze jednym stylem, w którym wszelkiego stylu się unika²².

Bohater cyklu wierszy T. Sławka być może odrzuca powagę. Sam może wydawać się niepoważny, kłopotliwy. Ma w sobie jednak niezgodę na świat.

Pochłonięty przez dykcję nieważności bohater nienapisanej elegii Gnykcia to zwyczajny „równy chłop”. To nieczepiający się, bezproblemowy człowiek. Ktoś niedający szansy na zaczepienie się. Człowiek bez właściwości.

Gnykć taki nie jest.

²² S. FISH: *Interpretacja, retoryka, polityka...*, s. 438.

Jest taki ktoś, jest taki wąż O jednym wierszu Jerzego Suchanka

Z powodu budowy swego ciała oraz sposobu życia wąż uchodzi za jedno z najmniej przyjemnych dla człowieka zwierząt. Węże, wypelzające z jaskiń i spod niewidocznych zwalów ziemi, zdają się należeć do świata podziemnego, choć ze względu na upodobanie, z jakim pozostają na słońcu, są też często przyrównywane do słońca.

M. Lurker: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*¹.

1

Jako czytelnik – w ogóle a poezji w szczególności – niejednokrotnie czułem się jak modelowy osobnik, na przykładzie którego stworzono koncepcje niedoczytania, przeoczenia, a także nadinterpretacji i niedointerpretacji. Stan, w którym lektura nie sprawia mi problemów, uznaję za niekomfortowy, wręcz niepokojący. Swoją drogą przekonanie, że „każde odczytanie jest niedoczytaniem” jest we mnie niemal permanentne, kiedy czytam różnego rodzaju instrukcje obsługi, a najpelniejsze, gdy mam przed oczyma ostrzeżenia zamieszczane na pudełkach papierosów – z tego zwierzam się tylko na marginesie, zostawmy więc przy poezji. Wiersze, które od początku objawiają mi się jako zrozumiałe, uznaję za najbardziej podejrzane. Takim przykładem jest dla mnie utwór *Każdemu słowo* Jerzego Suchanka z tomiku *Bębny*. Na szczęs-

¹ M. LURKER: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*. Przeł. K. ROMANIUK. Poznań 1989, s. 256.

cie i w tym przypadku pełne zrozumienie okazało się zupełnie niepełne, a pytania wypełzły zewsząd jak węże, by stworzyć przede mną kłębowisko. Gad ten został przeze mnie przywołany nieprzypadkowo – tak, tak! – pojawia się bowiem w wierszu.

2

„Wystąpienie węża stanowi punkt zwrotny w całym rajskim dramacie” – tak podaje *Słownik obrazów i symboli biblijnych* Manfreda Lurkera². Nie żeby nic ciekawego w Edenie wcześniej się nie działo, ale naprawdę interesująco zaczyna się robić, gdy na scenę wkracza czarny charakter. W rajską idyllę wraz z nim zakrada się przeczucie czegoś nowego. Dodać trzeba, że mimo ustalonej jednoznacznie złej reputacji jego pojawienie się może zwiastować pozytywną zmianę sytuacji. W symbolice marzeń sennych wiązany jest często z tym, co zagraża, z tłumionym pragnieniem przekroczenia zakazu, będącego wszakże warunkiem transgresji. Nie po to pojawia się wąż, aby nie ukąsić. Paracelsus twierdził, że „wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, bo tylko dawka czyni truciznę” (*Omniasuntvenena, nihil est sine veneno. Sola dosisfacitvenenum*). Z kolei greckie słowo *pharmakon* ma przecież podwójne znaczenie: to zarówno lek, jak i niebezpieczna trucizna³. Do tego stwierdzenia, tak lubianego przez literaturoznawców, przyjdzie się jeszcze odwołać.

Wąż w wierszu jest przyczajony, wspomina się o nim niejako na marginesie, na dokładkę („i jeszcze ten święty wąż”), tak jakby nie był punktem zwrotnym – a jest, o czym jestem przekonany najgłębiej. Skłonność do ataku z ukrycia bierze się rzecz jasna z jego natury. Oto strofa czwarta, w której w trzecim wersie objawia się wąż:

² Ibidem.

³ Zob. Z. DOMOSŁAWSKI: *Wprowadzenie do medycyny*. Jelenia Góra 2007, s. 54.

Każdemu słowa śpiewały każdemu ale mnie zamarły
W żyłach moich strun po Sole został tylko piekący osad
I jeszcze ten święty wąż który ukąsił mnie z lewej strony
Jakby nie wystarczyło posłać zwykłej grypy lub zbląkanej kulki⁴.

Pierwsze ukąszenie jest zapowiedzią kolejnego, tym razem miłosnego w strofie szóstej: „Wtedy młoda kobieta przywarła do mnie ustami pełnymi Soly”.

Święty wąż J. Suchanka nie jest węzem świętego – imiennika tego poety („smok i wąż to słowa zamienne w języku symboli” – M. Lurker), nie wiadomo, czy można go pokonać, w każdym razie na ten temat źródło milczy, *ergo* możemy przyjąć, że nie. Nie jest też gadem św. Wojciecha ze znanej na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej legendy:

W czasie wędrówki z Krakowa do Gniezna św. Wojciech przysiadł na pniu powalonego drzewa, a że dzień chylił się ku wieczorowi, to przysnął znużony nie wiedząc, że w pobliżu jest duże gniazdo żmij. Gady, zaniepokojone obecnością człowieka, sycząc, próbowały przepędzić intruza i w końcu jeden z węży ukąsił świętego. Ten zerwawszy się wykrzyknął „bodaj byście skamieniały”, co w jednej chwili się stało [...]⁵.

W wierszu J. Suchanka to nie węże kamienieją, ale osoby, a raczej żywe dotąd obrazy pamięci po nich.

3

Powiedzieć trzeba, że nie tylko poprzez wystąpienie węża strofa ta jest kluczowa dla całego utworu. Przynosi wyznanie niewiary w Słowo, przekonanie o słabości słów. Ma to znaczące implika-

⁴ Fragmenty wierszy podaję według edycji: J. SUCHANEK: *Bębny*. Gdańsk 2007. Po tytule wiersza podaję skrót *B* i numer strony.

⁵ Fragment zaczerpnąłem więc ze strony przewodnika jurajskiego Michała DEMELA: http://www.gorabirow.pl/kategorie/co_kryja_jurajskie_skaly [dostęp: 7.03.2016].

cje. Jest to po pierwsze niewiara w moc Słowa Bożego, kryzys wiary. Po drugie, wiąże się z odkryciem, o którym Stanisław Lem pisze obrazowo:

[...] smuga cienia — kiedy już przychodzi akceptować warunki nie podpisanego kontraktu, narzuconego bez pytania, kiedy wiadomo, że to, co obowiązuje innych, odnosi się i do ciebie, że z tej reguły nie ma wyjątków: chociaż to przeciwne naturze, należy się jednak starzec⁶.

Pamięć po życiodajnej rzece niesie jedynie martwe obrazy. Letejskie zapomnienie. Osad słów, zamiast witalnego okrzyku: Sola-Słowa! Po trzecie, jest to niewiara w słowo poetyckie. Z jakiego powodu przychodzi? Nieprzypadkowo wiersz opatrzony zostaje mottem, fragmentem *Argumentum e Silentio* Paula Celana:

Jedem das Wort.
Jedem das Wort, das ihm sang,
als die Meute ihn hinterrücks anfiel –
Jedem das Wort, das ihm sang und erstarrte⁷.

Słabość słowa poetyckiego objawia się w obliczu zła. Poeci tworzą przerażającą groteskę, gdy dawne słowa i wpisane w nie znaczenia okazują się nieadekwatne. Pisał o tym w 1963 roku T. Różewicz: „Taniec poezji zakończył swój żywot w okresie drugiej wojny światowej w obozach koncentracyjnych, stworzonych przez systemy totalitarne”⁸. Inną odpowiedzią na zło jest Celanowskie poszukiwanie nowego języka w przestrzeni Nieobecności⁹.

⁶ S. LEM: *Bezsensowność*. Kraków 1971, s. 194.

⁷ Fragment wiersza P. CELANA w przekładzie Feliksa Przybyłaka (P. CELAN: *Wiersze*. Kraków 1988, s. 47):

Każdemu słowo.
Każdemu słowo, co mu śpiewało,
Gdy sfora psów go z tyłu opadła –
Każdemu słowo, co mu śpiewało i zamarło.

⁸ T. RÓŻEWICZ: *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*. Wyd. 2. Warszawa 1977, s. 33.

⁹ Jak przypomina Ryszard KRYNICKI: „Powtórzony w *Prismen* sąd Theodora Adorno z 1949 r. »Jest barbarzyństwem napisać wiersz po Oświęcimiu«,

Oczywiście również u J. Suchanka nie mamy do czynienia z rajskim ogrodem ani węzem. Ten, kto do nas mówi, to raczej współczesny Hiob – tak jak jego pierwowzór wyrwany ze zbiorowości, wyróżniony poprzez cierpienie. Jak pisał Carl Gustaw Jung w *Odpowiedzi Hiobowi*:

Ze *Starego Testamentu* wiemy, że boski dramat rozgrywał się między Bogiem a jego ludem, poślubionym mu jako boskiej sile, którego wierności jak niewiasty strzeże zazdrośnie. Indywidualnym przypadkiem jest Hiob, którego wierność poddana została okrutnej próbie¹⁰.

W trzech wcześniejszych strofach, czyli jeszcze przed pojawieniem się węża, podmiot liryczny wiersza J. Suchanka mówi o nieszczęściach, które na niego spadły:

Sierpniowe susze zluszczyły słowa z mego języka
Ucichła Sola śpiewająca o urodzinach jedynaka
Młotek słońca porozbijał dzbanki do czerpania z przeszłości
Oślepiły kamienie poprzez które ogładałem przyszłość

Z paleniska ust wysuwałem szeleszczący płomień
W podpalonym powietrzu nie mogłem odnaleźć kształtu matki
Ceglastą skorupą skrzypiałem na tabliczce kamienia
Nie potrafiłem nazwać skały do której wszedł ojciec

Droga którą pelzłem wzbijała ze mnie duszny kurz
Bóg krztusił się i dyskretnie odkasliwał materię
Dał mi jak każdemu słowo ale też pustkę przedtem i potem
Z tyłu dopadły mnie psy grzechów z przodu On Sam

Każdemu słowo, B, s. 30

powszechnie odczuwany jest jako krytyka *Fugi śmierci*. T. Adorno zweryfikuje ten sąd po latach w *Dialektyce negatywnej* (1966): »Wciąż trwające cierpienie ma także prawo do ekspresji, jak maltretowany do krzyku; dlatego raczej mylny byłby sąd, że po Oświećciu nie można już napisać żadnego wiersza«. Zob. P. CELAN: *Utwory wybrane*. Wybór i oprac. R. KRYNICKI. Tłum. S. BARAŃCZAK, J.S. BURAS, J. EKIER i in. Kraków 1998, s. 354.

¹⁰ C.G. JUNG: *Odpowiedź Hiobowi*. Przeł. J. PROKOPIUK. Warszawa 1995, s. 68.

Katalog skarg oczywiście nie jest aż tak wielki jak biblijnego Hioba, a które – ze względu na ujęcie C. Junga – też warto przypomnieć: „Bezzwłocznie Hiob zostaje pozbawiony swych trzód, wybici zostają jego słudzy, a nawet jego synowie i córki, on zaś nawiedzony chorobą. Aż po grób swój. Aby pozbawić go także spokoju, napuszcza się na niego żonę i dobrych przyjaciół, którzy wypowiadają fałszywe poglądy. Jego słuszne skargi nie znajdują przychylnego ucha u »sędziego« chwalonego dla Jego sprawiedliwości. Hiobowi odmawia się prawa, aby nie zepsuć zabawy szatanowi”¹¹. Przy tym wszystkim ma on jednak pewność obecności Boga i jego mocy. Zostawmy więc Hioba, a co z odpowiedzią udzieloną wężowi? Nie tak szybko, proszę.

4

Jakie to zło przydarza się podmiotowi wiersza J. Suchanka? W przytoczonych strofach Bóg jest niemym świadkiem zanikania, co więcej sam wpisany jest w krajobraz rozpadającego się świata. Pewniejsze niż jego obecność jest doświadczenie samotnej drogi. Być może Bóg zgadza się na zanikanie świata albo jest też wobec niego bezsilny. Bezpośredni zwrot do Boga następuje dopiero w strofie czwartej. Za element polemiki można uznać ciągle uobecnianie tego, co podaje się działaniu rozkładu, wypowiadanie tego, co milknie, podtrzymywanie ognia, który wygasa. Na przekór oddziaływaniu czasu. Aby to uchwycić, trzeba jednak odwołać się także do innych wierszy, przy czym warto też przypomnieć, że poezja J. Suchanka ma swoje słowa-klucze pojawiające się w różnych wierszach, odmiennie organizując ich strukturę. Są one często związane z domem rodzinnym, kojarzą się z konkretnymi ludźmi.

Spośród osób często przywoływani są rodzice. Matka mówiąca z czułością do swego jedynaka:

¹¹ Ibidem, s. 47.

Synku, syneczku, nie patrz za daleko w niebo, jedyny.
Co będzie, jeśli zajrzysz Bogu w Jego czarne oko?
Już nie jestem młoda, nie potrafiłabym znowu ciebie urodzić.
Byłam jedyną kobietą poprzez którą mogłeś wejść w świat.
Tylko ja cierpliwie czekałam na ciebie, syneczku.
Inne bały się twego życia, gdy mężczyźni płynęli przez cieśninę.
Matka, B, s. 33

Ojciec, z którym syn wylawiał kamienie z rzeki:

Dwa rozpedzone otoczaki szarpia jego rękami, ale
Nie pozwalają się upuścić Ufają mu, jak Soła, jak ja
Ojciec ostrożnie podaje mi jeden z kamieni Jest gorący
Przyjemnie lepki, jak pączek róży w upalny dzień
Otoczaki, B, s. 41

Bóg zgadza się na zanikanie tego świata albo też przyznaje, że jest wobec niego bezsilny. J. Suchanek chyba jednak daleki jest od obwiniania Boga za wszystko, co złego przydarza się człowiekowi. Jak zastanawiał się Krzysztof Kuczkowski, być może poszukiwanie Boga jest główną ideą poezji autora *Bęb-nów*. Gdy przestajemy poszukiwać, świat, który nosimy w pamięci, rozpada się, a ten, który nas otacza, staje się nieprzyjazny. Jak pisze K. Kuczkowski w posłowie *Wierszy wybranych*: „[...] Bóg połączony jest tajemniczymi więzami z Solą (»boski wąż Soly«), rzeką płynącą przez jego wiersze [...]. Soła-Boski wąż wydaje się być albo figurą Boga, albo miejscem spotkania z Bogiem [...]”¹². Święty wąż i tutaj to być może Soła, która staje się obca, zmienia się w narzędzie kary za zwątpienie. Jak brzmi odpowiedź udzielona węzowi?

Kobieta „z ustami pełnymi Solą” przywraca wodzie jej życiodajną moc, a mężczyźni pomaga odzyskać wiarę, także w słowo poetyckie:

Każde słowo które nosilem każdemu przed suszami sierpnia
Każde słowo które dopiero odnajdę odczytam i zaniosę

¹² K. KUCZKOWSKI: *Posłowie*. W: J. SUCHANEK. *Jutro przeczytaj...*, s. 232.

Aby śpiewało a dzięki niej nie zamarło jak mnie i jak Bóg
Abym nie zapomniał kształtu matki i ojca w powietrzu i skale

Każdemu słowo, B, s. 31

Miłość to lekarstwo. Prawda, ale warto przypomnieć, że Izolda uzdrowiła Re po ukąszeniu węża, którego wcześniej sama położyła na jego ścieżce. W ten sposób posiadała nad nim władzę. Cóż, wszystko może być jednocześnie lekarstwem i trucizną.

5

Kim jest ten, który nazywa siebie niemową?

Mogłeś Boże mniej mnie wyróżniać wczoraj oraz dzisiaj
Mamy teraz obaj kłopot na jutro z bezradnym niemową

Każdemu słowo, B, s. 30

Czy jest to ktoś, kto chciałby nazwać nienazwane? Zatrzymać kogoś, kto osuwa się w niebyt? Jak mawiał Z. Bieńkowski: „Nie ma środków do opisanie nieistnienia, wszystkie środki służą do opisanie istnienia; nie ma narzędzi. Jakże można coś o tym opowiedzieć?”¹³. Wiersz o milczeniu nie jest przecież jeszcze milczeniem. W tym wypadku nie kończy się nawet zawieszeniem głosu. Zamyka go przekonanie, że słowo właściwe zostanie kiedyś odnalezione. Jest to świadomość konieczności odroczenia. Czy ostatnia strofa przynosi pocieszenie czy wręcz przeciwnie? Nie wiem. Od początku mówiłem, że nie na wszystko znajdę odpowiedź:

Pharmakon.

¹³ Cyt. za: K. KARASEK: *Twarz poezji (W 75. rocznicę urodzin Zbigniewa Bieńkowskiego)*. „Literatura” 1988, nr 9, s. 45.

Aleksander Widera – dziennikarz, folklorysta

W swoich młodzińcych latach przyszły dziennikarz nie miał dylematu związanego z wyborem zawodu, ale miał za to inny problem – jak uciec od pracy w kopalni, czyli jak mówią na Śląsku – „na grubie”, co nie było ani łatwe, ani, jak miało okazać się, tak do końca możliwe. Aleksander Wiktor Widera¹ urodził się 8 XII 1917 roku we wsi Rozbark, obecnie dzielnicy Bytomia, w rodzinie o tradycjach górniczych. Dobrze pamiętał o tragicznym wydarzeniu, które spowodowało, że jego ojciec nie podjął się pracy pod ziemią – jego dziadek bowiem zginął w wypadku górniczym. Rozbudzone w latach szkolnych zainteresowania literaturą i teatrem, a więc sztuką słowa, tym, co naprawdę go pochłaniało, miały się w pełni rozwinąć w późniejszym okresie.

Rodzina Widerów wywodziła się z Piekar Śląskich. W pamiętnikach ojciec Aleksandra, Ignacy, opisał ówczesne miasto, jak również zdał relację z częstych przeprowadzek. Był powstańcem, więc kiedy w 1922 roku dokonano podziału Śląska, wskutek czego Rozbark znalazł się po niemieckiej stronie granicy, rodzina przeniosła się do Katowic. Tutaj Aleksander uczęszczał do liceum im. Adama Mickiewicza i na tyle mocno czuł się związany z tą szkołą, że niemal do końca życia działał w stowarzyszeniu absolwentów. Jego kolegą z czasów szkolnych był Jan Józef Szcze-

¹ Przyjmowane pseudonimy pisarskie – Wiktor STANISŁAWSKI, Andrzej ROZBARSKI, Alojzy WIECZOREK. Szczegóły biograficzne odtwarzam na podstawie rozmów z dziennikarzem, synem Aleksandra WIDERY, Bogdanem, i not biograficznych zawartych w: *Kto jest kim w województwie katowickim* '93. Katowice 1994, s. 357; Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach: *Aleksander Widera. Bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*. Katowice 1989.

pański, który później stał się wybitnym pisarzem. Obaj pisali artykuły do licealnej gazetki „Nasze Pisemko”. Ta przyjaźń prze-trwała próbę czasu. Gdy w latach 80. J. Szczepański przyjeżdżał na Śląsk, najpierw kierował swe kroki do domu kolegi ze szkolnej ławki. A. Widera był krótkowidzem i prawdopodobnie dobrym uczniem, ponadto wychowywano go w szacunku dla starszych. Grał w piłkę – jak prawie każdy chłopiec ze śląskiego podwórka. W liceum odebrał staranne klasyczne wykształcenie, znał łacinę, co przydawało się później, przede wszystkim w redakcji Polskiego Radia. Kiedy w audycjach pojawiały się łacińskie słowa, konsultowano z nim wymowę.

Wojna przerwała jego edukację, dużą część okresu okupa-cji (od 1942 roku) przebywał – o czym dalej – w obozach. Po maturze rozpoczął wprawdzie studia na Wydziale Organizacji Przemysłu Wyższego Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach, lecz szkoły tej nie ukończył. Jeszcze przed woj-ną nawiązał kontakt z młodym środowiskiem literackim Kato-wic. W tym czasie poznał także Wilhelma Szewczyka, z którym współpracował w latach powojennych. Jak wspomina Bogdan Widera: „Gdy wybuchła wojna, ojciec z dziadkiem uciekali, bo dziadek powstaniec, ojciec też patriota, ale trzeba było wrócić, bo nie było dokąd uciekać po 17 IX. Kiedy wrócili, trzeba było się zgłosić do pracy, czyli do *Arbeitsamtu*”². Aleksandra skierowano do pracy w kopalni „Katowice” (wówczas „Ferdynand”). 19 IX 1942 roku został aresztowany w Katowicach za pracę konspira-cyjną i przynależność do Tajnej Organizacji Niepodległościowej. Przebywał kolejno w więzieniu w Mysłowicach, w obozie kon-centracyjnym w Oświęcimiu, gdzie miał numer 152 615, później w Mauthausen-Gusen. We wspomnieniu *Nigdy tego nie zapomnę* tak opisywał A. Widera pierwsze z miejsc pobytu:

Nawiązane kontakty spowodowały, że przy „wsypie” organizacji dostałem się do Mysłowic i do czasu przesłuchań przebywałem na „Jedynce”. Poza „Jedynką” wszystkie cele – także numerowa-ne – stanowiły tutaj tzw. oddział lekki, składający się w zasadzie

² Rozmowa autora z Bogdanem WIDERĄ przeprowadzona 9 I 2012 roku.

z pięciu cel. [...] Więzienie w Mysłowicach, noszące oficjalną nazwę *Ersatz Polizei Gefängnis* (a więc zastępcze więzienie policyjne), nazywano powszechnie lagrem, bo stworzono tam w istocie warunki obozowe. Szczególnie groźnych dla hitlerowskiego reżimu więźniów politycznych umieszczano w bunkrze, gdzie spali bez okrycia, niekiedy przykuci łańcuchem do ściany, gdy zaś brak było miejsca w celach bunkra, musieli leżeć na kamiennej posadzce w przedsionku. Warunki pobytu w bunkrze były więc jeszcze gorsze niż na „Jedynce”, choć nam było dostatecznie ciężko³.

Do Katowic A. Widera powrócił dopiero w 1945 roku. Zacytowany fragment został włączony do książki *Numery mówią*, zawierającej wspomnienia więźniów KL Auschwitz, której A. Widera był nie tylko współautorem, ale także redaktorem. Publikacja ukazała się w 35. rocznicę oswobodzenia oświęcimskiego obozu zagłady.

W Katowicach już pod koniec 1945 roku zaczęła funkcjonować prasa, domy kultury, kluby, a nawet salon literacki mieszczący się przy ulicy Królowej Jadwigi – zaczynało się również kształtować nowe środowisko literackie. Lata powojenne to dla A. Widery praca w redakcji pisma społeczno-literackiego „Odra” (1945–1950), gdzie objął stanowisko sekretarza redakcji. W założeniach „Odra” miała być pismem literacko-społecznym, zresztą taki kwalifikator widnieje na winiecie pierwszych numerów. Od samego początku można jednak zauważyć, że – szczególnie na początku ukazywania się periodyku – dominowała publicystyka o charakterze historycznym i aktualnym. Problematyka literacka musiała często ustąpić miejsca dyskusjom nad rozwiązaniem problemów najbardziej wówczas palących; w pierwszej kolejności, według zespołu skupionego wokół W. Szewczyka, należało zająć się trudnościami wynikającymi z różnic, które zaznaczały się pomiędzy tzw. Ziemiami Odzyskanymi a resztą kraju⁴. Jak ujął to

³ *Numery mówią: wspomnienia więźniów KL Auschwitz*. Wyboru wspomnień dokonali J. PRZEWŁOCKI, T. SOBOLEWICZ, A. WIDERA. Oprac. Z. STOCHOWA. Katowice 1984, s. 219–220.

⁴ Por. J. KOLBUSZEWSKI: *Literatura wobec historii*. Wrocław 1997, s. 220; P. SARNA: *Działalność publicystyczna Wilhelma Szewczyka na łamach „Odry”*. W: *Wilhelm Szewczyk. Pisarz, publicysta, niemcoznawca*. Materiały posesyjne. Katowice 2002, s. 23.

Zbyszko Bednorz w wymownie zatytułowanym artykule *Jeszcze niewyzwolone*: „Te ziemie dotąd w społeczeństwie nie są wyzwolone i nie są odzyskane w psychice, tj. w świadomości narodowej. [...] Oto alarm historii. Musimy nad Wisłą wyzwolić Ziemie Odzyskane, bo nad Odrą wyzwolił je żołnierz”⁵.

Ze względu na pełnienie obowiązków sekretarza redakcji A. Widera zajmował się głównie pracą organizacyjną, wymagającą dużego zaangażowania, a przy tym raczej mało eksponowaną. Był też stałym recenzentem „Odry”, interesowały go sprawy związane z kulturą – literaturą i teatrem, czyli zajmujące miejsce stałe, lecz dla periodyku nie najważniejsze. W domu Widerów pojawiały się za to postacie znane i barwne, reprezentujące różne dziedziny nauki i sztuki, między innymi: kompozytor Bolesław Szabelski, artysta Paweł Steller, a także profesor Jan Wypler, z którym A. Widerę połączyła przyjaźń.

Po likwidacji „Odry”, przez prawie trzydzieści lat (1950–1978), aż do przejścia na emeryturę A. Widera pracował w rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach. Współpracę z radiem rozpoczął się jeszcze przed wojną, najprawdopodobniej z inicjatywy W. Szewczyka. Niejako w naturalny sposób A. Widera znalazł się w radiu. Początkowo pracował w redakcji audycji masowych, od roku 1952 w redakcji literackiej. Opracowywał przede wszystkim informacje kulturalne – tygodniowe kroniki wydarzeń, adaptacje, audycje poetyckie, przez wiele lat był recenzentem teatralnym. Jego związki z teatrem zacieśniły się w latach 1962–1973, gdy pełnił funkcję kierownika literackiego w Teatrze Lalek „Ateneum”. Zrealizował ponad 5000 audycji radiowych, z których niestety tylko część pozostała w taśmotece. Najpopularniejszą z nich była niewątpliwie audycja folklorystyczna *Od Cieszyńska do Gogolina*. Na tekstach, pierwotnie mówionych, przeznaczonych na antenę, opierały się kolejne zbiory książek, których zawartość stanowiły często wcześniej niezapisane formy twórczości ludowej: *Od Cieszyńska do Gogolina – gawędy, baśnie, legendy* (1978); *Anegdoty, humoreski i żarty ludu śląskiego* (1983); *Śląskie bery i śmiech szczery* (1985); *Zemsta utopca – gawędy, le-*

⁵ Z. BEDNORZ: *Jeszcze niewyzwolone*. „Odra” 1946, nr 1, s. 1.

gendy, obrzędy (1988); *Śląskie balakwasty* (1998). Warto przytoczyć fragment wstępu z ostatniej z wymienionych książek:

Dawno, dawno temu, w 1985 roku autor przygotował do druku zbiór śląskich anegdot i żartów. Chciał go zatytułować *Śląskie balakwasty*. I tu okazało się, że użyte w tytule słowo nie bardzo jest znane w środowisku autora. Nie słyszeli o nim również naukowcy, nie figurowało w słownikach gwary. Pomyślał więc sobie autor, że balakwasty wymyślił sobie jego ojciec, który tego wyrazu używał w znaczeniu: głupstwa, bzdury, brednie. Zamiast więc *Śląskich balakwastów* ukazały się: *Śląskie bery i śmiech szczery*. [...] Leon Hupka bardzo żałował, że słowo „balakwasty” znikło z tytułu książki, bo jego zdaniem powinno zostać zapisane, utrwalone. Swój list zakończył apelem: „Życzę Aleksandrowi Wierderze, by znalazł okazję i tym razem nie wycofał się”⁶.

No i stało się. W nuncie zainteresowań regionalistycznych należy umieścić również dwie antologie poezji: *Wierszem o Śląsku* (1956) oraz *Imię ziemi* (1985).

Aleksander Wiktor Widera zmarł 5 V 2002 roku w Katowicach, pozostawiając po sobie bogaty dorobek, w którym oprócz pozycji o charakterze regionalnym należy przypomnieć też twórczość poetycką: *Wiersze* (1946), *Stary humor nie rdzewieje* (2002)⁷. Napisał także autobiograficzną powieść *Jesteśmy tylko fabułą* (1993), którą wydał pod pseudonimem Alojzy Wieczorek. Był także społecznikiem, członkiem wielu organizacji, m.in.: Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich RP, Towarzystwa Ludoznawczego, To-

⁶ A. WIDERA: *Poważnie o balakwastach*. W: *Śląskie balakwasty*. Katowice 1998, s. 3–4.

⁷ Wystarczy spojrzeć na daty wydań tomików, by dostrzec, że dorobek własny, mimo że raczej szczupły, nie powinien być w tej biografii pomijany. Warto w związku z tym przytoczyć następujący fragment: „[...] nagle okazuje się, że ten nobliwy, starszy pan od czasów młodości zajmował się pokątnie pisywaniem różnych humorystycznych wierszyków, rymowanych drobiazgów i innych za przeproszeniem – fraszek. Trudnił się tym grubo ponad pół wieku. Tworzył te swoje prześmiewcze rymy nawet jako więzień polityczny myślowickiego lagru”. Zob. A. WIDERA: *Stary humor nie rdzewieje*. Katowice 2000 [s. IV okładki].

warzystwa Kultury Teatralnej, Towarzystwa Przyjaciół Książki. O jego twórczości pisali: Jan Brzoza, Zdzisław Hierowski, Feliks Netz, Krystian Prynda, Włodzimierz Żelechowski i wielu innych.

Ten rys biograficzny dopełnić powinien wiersz *Pozdrowienie kopalni Ferdynand* opublikowany w 1945 roku na łamach „Odry”:

Nie było mi ostrzy mniej i nie było bardziej
smutno, niż kiedyś węgiel niewoli na wózkach
pchał, ciskacz wyśmiewany to na Ferdynandzie,
A w serce mi kilofem biła przemoc pruska.

Ale zarazem rosło w mojej piersi ciasnej
okrutne zrozumienie dla braci górników,
dla pracy już nie cudzej, ale swojej własnej
za marek siedemdziesiąt i ileś fenigów.

Na dniówkę zgarniał ze snu wczesno rano mnie budząc
codzienny upór matki nad moją poduszką,
więc była mi kopalnia nienawiści muzą,
jedyną zaś miłością roztomile łóżko.

Mój ból piał się po stemplach jak ogień serdeczny,
gdy na dobitek złego w ustach renegatów
rodzimej, śląskiej gwary kukulki wszeteczne
stroili się w skrzydelka niemieckich ornatów.

Lecz tak nie miało zostać, więc pewnej godziny
pokwapił się Ślusarek z rębaczem Gajewskim
i kryształ patriotyzmu z węgielnej głębin
ukazali mym oczom od szczęścia niebieskim.

Nie było mi weselej i nie było bardziej
jasno, niż kiedyś wówczas aktem apostołskim
witał ten dzień pod ziemią tu na Ferdynandzie
jak orzeł uśmiechnięty nad odkryciem Polski⁸.

W ostatnich latach życia A. Widera był uznawany za mistrza, ale mimo tego nie stał się żywym pomnikiem. Był człowiekiem ciekawym świata i ludzi.

⁸ A. WIDERA: *Pozdrowienie kopalni Ferdynand*. „Odra” 1946, nr 10, s. 3.

Cztery uwagi o publicystyce Stanisława Krawczyka

1

W *Zapiskach na prowincji* Stanisława Krawczyka odnajdujemy taką oto refleksję: „gdyby prowincja chciała mieć jasny i szeroki horyzont, to zniszczyłaby centrum, ale prowincja lubuje się w budowaniu piramidy”¹. Zacytowany fragment dziennika nieprzypadkowo wybrałem jako wstęp do charakterystyki działalności publicystycznej tego prozaika i poety. Podstawą tej działalności bowiem jest przeświadczenie, że problemów dotyczących mieszkańców „małych ojczyzn” nie wolno bagatelizować. Owszem, owym kwestiom należy poświęcać szczególną uwagę, powinno się je zgłębiać, ukazywać w szerokim planie zagadnień społecznych.

S. Krawczyk jest autorem reportażu, felietonów, recenzji, artykułów. Jego teksty ogłaszane były między innymi na łamach: „Poglądów”, „Panoramy”, „Tak i Nie”, „Tematu Śląskiego”, „Życia Górnośląskiego”². Z publicystycznej „całości” wyraźnie

¹ S. KRAWCZYK: *Zapiski na prowincji*. Bydgoszcz 2000, s. 22; Jak pisze Paweł MAJERSKI: „Trzeba na tę książkę spojrzeć również od strony pokoleniowego bilansu (»bunt antysystemowy«, a oferta pozorowanej stabilizacji i aksjologicznego ładu)”. P. MAJERSKI: *Realista metafizyczny. O wierszach Stanisława Krawczyka*. W: *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Szkice o dwudziestowiecznej kulturze literackiej regionów*. Katowice 2016, s. 68–69.

² Powrót S. KRAWCZYKA na łamy gazet po przerwie nastąpił w 1978 roku. W latach 80. XX wieku rozpoczyna się bardziej ożywiona działalność publicysty. Jako reporter pracował w „Poglądach” i „Panoramie”. *Pisarze i badacze literatury w Zagłębiu Dąbrowskim. Słownik biobibliograficzny*. Red. P. MAJERSKI. T. 1. Sosnowiec 2002, s. 100.

wyodrębniają się reportaże, na nich też przede wszystkim skoncentruję swoją uwagę. W szkicu omówię teksty składające się na zbiór *Czas przejściowy. Opowiadania i reportaże*³ oraz inne, charakterystyczne dla warsztatu S. Krawczyka, publikowane jedynie na łamach prasy.

Form reportażowych S. Krawczyka nie powinno się traktować jako „suchego” zapisu rzeczywistości. Większość z nich zakwalifikować trzeba do literackiej odmiany reportażu (w odróżnieniu od *stricto* publicystycznej). O ich literackości – przypomnę za Kazimierzem Wolnym – decyduje: obrazowość, wysoki poziom językowy oraz autorska interpretacja i ocena elementów informacyjnych – faktów, dokumentów, obserwacji rzeczywistości przedstawionej⁴. W wyodrębnionej grupie tekstów reportażowych S. Krawczyka warto poszukać głębszych znaczeń, symbolicznego sensu.

Pięć reportaży – spośród okazałej ilości form tego typu wraz z ośmioma opowiadaniem – składa się na książkę *Czas przejściowy*. Znaczący jest fakt umieszczenia w jednym tomie reportaży z utworami prozatorskimi (w części pierwszej znajdujemy opowiadania, w drugiej teksty reportażowe). Staje się on zachętą do tego, by rozpatrywać książkę jako całość. Warto przypomnieć, że reportaż literacki w badaniach genologicznych włączany jest w zakres prozy artystycznej. Gatunek ten, już ze względu na jego istotę, można określić jako formę opowiadania historii prawdziwych, na zamówienie społeczne. Reportaż ukazuje jednostkowy i konkretny stan faktyczny, demaskuje zło i – docelowo – apeluje, by została usunięta niesprawiedliwość⁵. Połączenie reportaży i opowiadań w jednym zbiorze jest zabiegiem intrygującym i uzasadnionym.

³ S. KRAWCZYK: *Czas przejściowy. Opowiadania i reportaże*. Kraków 1998. Wszystkie reportaże pochodzące z tego zbioru oznaczam skrótem CP, po czym podaję numer strony.

⁴ K. WOLNY: *Kształtowanie się reportażu i jego systematyka*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Red. K. WOLNY. Rzeszów 1992, s. 134.

⁵ Por. H. MARKIEWICZ: *Realizm krytyczny w twórczości Bolesława Prusa*. Wrocław 1950, s. 11; Ł. WRÓBEL: *Hylé i noesis: Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*. Toruń 2013, s. 315.

2

Zamieszczone w jednym zbiorze reportaże przybliżają klimat początkowego okresu przemian, dokonujących się w Polsce po roku 1989. Właśnie ta znamienna data widnieje pod tekstem *Zielony? Czerwony?* – ze zbioru reportaży *Czas przeżyciony* powstał on najwcześniej i otwiera drugą część publikacji. Chronologicznie najpóźniejszym z tekstów reporterskich zbiorku jest *Powrót Bajty* z roku 1994 (inne teksty: *Głuchy i niemy* oraz *We mgle* pochodzą z roku 1991, zamykający tomik *Pan Szajn i masażyстка* z 1993). Data powstania reportażu jest ważną informacją dla dzisiejszego czytelnika – pozwala określić, czy publicysta na bieżąco rejestrował aktualne problemy.

Reportażysta – co dotyczy omawianej grupy tekstów – występuje najczęściej jako bezpośredni obserwator zdarzeń, które przedstawia. Jego osoba zazwyczaj jednak nie znajduje się na pierwszym planie. Najczęściej zaznacza on swoją obecność, aby potwierdzić swój stosunek do danego problemu czy środowiska. Uwaga czytelnika skierowana zostaje przede wszystkim na sylwetki bohaterów i wydarzenia. Na marginesie przypomnę, że typ reportażu, w którym akcja koncentruje się wokół wydarzeń i bohaterów prezentowanych z punktu widzenia reportażysty określana jest mianem reportażu fabularnego⁶. Należy tu jednak dodać, iż w przypadku publicystyki S. Krawczyka ponad fabularnością góruje zamysł uczynienia tekstu możliwie zwięzłym, aby właściwy problem nie zniknął z pola widzenia. Żywiol narracyjny podporządkowany jest funkcji informacyjnej. Ważne jest również, aby tekst był atrakcyjny dla czytelnika.

Charakteryzując bohaterów swoich reportaży, S. Krawczyk rekonstruuje duchowe profile postaci. Dobrą ilustracją będzie w tym kontekście reportaż *We mgle*. Jego bohaterem jest gliwiczaniec, który wraz z żoną osiedlił się w Niemczech. Mężczyzna żałuje zerwania kontaktów ze środowiskiem, w którym wyrastał, często powraca myślami do swoich bliskich. Cierpi zarówno on, jak i jego – pozo-

⁶ K. WOLNY: *Kształtowanie się reportażu...*, s. 137.

stała w Polsce – rodzina. Zerwanych więzów nie da się naprawić. Czytając tekst, odbiorca nie wątpi, że żal bohaterów jest prawdziwy, jednak do wznowienia kontaktów konieczne jest coś więcej niż deklaracje. Autor pogłębia portret psychologiczny postaci, przybliżając wspomnienia z dzieciństwa i wieku młodzieńczego bohatera:

Dziadkowie pochodzili z Wilna, ojciec urodził się w Grodnie, matka w transporcie jadącym na Zachód do Polski. Rósł w marzeniach, w sentymentalnych wspomnieniach o pięknym, utraconym mieście Wilnie. Rósł w ateistycznym domu. Gdy miał szesnaście lat, został ochrzczony po tłumaczeniach sąsiadki, bo akurat nadeszła moda na religijność. Wszyscy się wtedy użalali, jaki był przez te lata nieszczęśliwy bez chrztu i wszyscy chcieli ten brak miłości chrystusowej nadrobić.

CP, s. 76

Na przykładzie jednostki reporter charakteryzuje środowisko, które jest z nią związane. Przybliżając dylemat konkretnego człowieka – dotyczy to także innych reportaży – autor porusza częstokroć problem o wymiarze ogólnospołecznym. W przypadku tekstu *We mgle* kwestią zasadniczą jest pytanie o tożsamość narodową człowieka, który wyjeżdża na stałe za granicę.

S. Krawczyk odsłania powody wyjazdu bohatera na Zachód oraz jego niechęci do nalegań, aby znów osiedlił się w Polsce. Jak to zwykle bywa, przyczyny są dość „złożone”. Oprócz pragnienia bytowania w lepszych warunkach widoczne są tu motywacje polityczne. Bohater pisze w jednym z listów do rodziny: „Nie wrócę. Nie mam zamiaru pracować na komunę, bo co by powiedzieć, ona w dalszym ciągu tam trwa” (CP, s. 76). Prawdziwym powodem zrywania się jego więzi z bliskimi jest jednak wyniesiony z domu rodzinnego brak poszanowania dla tradycji. S. Krawczyk nie obarcza winą żadnej ze stron dramatu, nie osądza wprost. Autor reportażu – raz jeszcze posłużyć się myślą K. Wolnego – dopuszczając do głosu innych bohaterów utworu, cytując ich słowa, ocenia przez ich pryzmat pozostałe postacie i oczami bohaterów pozwala patrzeć na tych ludzi⁷.

⁷ Ibidem, s. 142.

To jedna z podstawowych technik wykorzystywanych w sztuce reportażu S. Krawczyka.

W przypadku tekstów *Czasu przejściowego* możemy wyodrębnić wyraźnie rysującą się opozycję: *my* – *oni*. W omawianym tekście jest ona widoczna szczególnie wyraźnie. Nietolerancja wobec zachodnich sąsiadów Polski przebija z wypowiedzi bohaterów reportażu. Na kontaktach pomiędzy Polakami i Niemcami wyraźnie kładzie się cień uprzedzeń. Wyróżniona opozycja jest szczególnie ważna także w przypadku tekstu *Głuchy i niemy*.

Bohater reportażu to upośledzony chłopiec. Obraz tej postaci szkicowany jest „dynamicznie”: widzimy go nieustannie spieszącego się, zajętego drobnymi sprawami. Powtarzane słowo „biegnie” wyznacza podział kolejnych kadrów. Akcja rozgrywa się w bliżej nieokreślonej wsi w okolicach Bytomia, gdzie chłopiec, mimo swej ułomności „potrafi porozumieć się z każdym” (CP, s. 72). W charakterystyce bohatera łatwo daje się wyczuć dużą dozę sympatii, jaką obdarzył go reporter:

[...] potrafi wielu przechytrzyć i śmiać się potem, potrafi się przypodobać (zagada kierowcę w pekaesie i ma darmowy przejazd), potrafi być szczerze oddanym. Nie zauważyłem, żeby jakikolwiek pies na niego szczekał, ale widziałem, jak przytulał szczeniaka do piersi

CP, s. 72

Przez mieszkańców rodzinnej miejscowości dziecko jest w pełni akceptowane, to członek społeczności. Ma swoje prawa i obowiązki, własne miejsce pośród innych ludzi. Jednak według orzeczenia lekarzy z Bytomia „chłopiec nie nadaje się do żadnej pracy” (CP, s. 72). Reporter, opierając się na własnych obserwacjach, poddaje pod osąd czytelnika słuszność wyroku wydanego przez miejskich lekarzy. Argumentem koronnym jest fakt, że chłopiec funkcjonuje w środowisku nadzwyczaj sprawnie. S. Krawczyk staje po stronie społeczności miasteczka, ukazując „małą ojczyznę” jako ostoję wartości.

W przypadku tekstów reportażyowych *Czasu przejściowego* możemy wyznaczyć jeszcze jedną, kluczową opozycję: *dziś* – *dawniej*. Najlepszym przykładem będzie tutaj tekst *Zielony? Czerwony?*

Reportaż ukazuje dzień z życia bohatera, retrospektywnie zestawiając wydarzenia. Autor kreśli wizerunek człowieka pozbawionego zasad, który w latach 70. XX wieku, zdobywając coraz wyższą pozycję w samorządzie i partii, wspinał się po szczeblach kariery. Zaczątek przemian politycznych wyznaczony datą powstania „Solidarności” stał się w jego życiorysie momentem zwrotnym. Odtąd zmuszany przez okoliczności – stopniowo wycofuje się z życia publicznego. Rzeczywistość roku 1989 (a z tej perspektywy przedstawiane są zdarzenia) jest dla niego czasem szczególnie trudnym. Jego dotychczasowe działania miały na celu jedynie osiągnięcie korzyści – przyznaje się do tego po chwili refleksji nad swym życiem.

Środowisko dotąd z nim związane odwróciło się, tylko przeszłość jawi się jako czas „wielu możliwości”. W nowej rzeczywistości nie znajduje dla siebie miejsca.

Ostatnim z tekstów *Czasu przejściowego* jest reportaż *Pan Szajm i masażyстка*. Tu również teraźniejszość jest przede wszystkim okresem niepewności – z innego jednak względu. Oczami bohatera reportażu S. Krawczyk ukazuje obraz Katowic. Symbolem zmian rozwijającego się na nowo kapitalizmu są wypełnione towarami stragany, pojawienie się agencji towarzyskich, salonów masażu będących w istocie legalnie działającymi domami publicznymi. Z tym obrazem kontrastuje widok ludzi utrzymujących się z jałmużny. Reportaż jest podsumowaniem obu części zbioru. Etap przemian, pierwsza faza rodzącego się kapitalizmu, to przede wszystkim czas niewiadomej przyszłości oraz polaryzowania się – dotąd ledwie zauważalnych – różnic.

3

Obok omówionych tekstów typu fabularnego, ważne miejsce w dorobku publicystycznym S. Krawczyka zajmują reportaże problemowe publikowane na łamach prasy. Punktem wyjścia są tutaj zazwyczaj wymagające interwencji nieprawidłowości w życiu społecznym danego środowiska. Ta grupa tekstów świadczy

o pasji demaskatorskiej S. Krawczyka. Ich wspólną cechą, którą od razu można wskazać, jest konsekwentna wielostronność prezentacji problemu.

W reportażu *Pracowniczym do domu* S. Krawczyk porusza kwestię spożywania alkoholu w śląskich zakładach pracy. Jest to zaledwie „problem wyjściowy”. Reportażysta podaje bowiem przykłady ukarania robotników i pracowników dozoru: „[...] opowiadał mi, że na kopalni nakryli pijanych robotników i nadsztygarów. Robotników zwolnili, nadsztygarom udzielili nagany”⁸. Uwaga reportera skoncentruje się na problemie zwolnień w restrukturyzowanych przedsiębiorstwach. W obliczu wspólnego problemu wyraźnie zaznacza się podział na „lepszych” i „gorszych”.

Warto tutaj zwrócić uwagę na język, którym posługuje się autor. S. Krawczyk w sposób bardzo obrazowy wprowadza w atmosferę przedstawianych zdarzeń:

Podjeżdża „szczygłowski”. Jest pełny, dobijają pracownicy z drugiej zmiany z kopalni i koksowni „Dębieńsko”. Szare, zmęczone, senne twarze, pomimo że przed kilkunastoma minutami zostały wypłukane w kopalnianej łaźni. Ciała wciśnięte w fotele, twarze wyściśnięte ze wszystkich soków⁹.

W cytowanym fragmencie zwracają uwagę użyte środki artystycznego wyrazu. Melchior Wańkowicz udowodnił w praktyce reporterskiej, że dzięki zastosowaniu właściwych form stylistycznych, można oddać prawdziwy klimat środowiska i opisywanych wydarzeń. Bohater niniejszego szkicu znakomicie korzysta z doświadczeń mistrza gatunku.

W reportażach grupy tekstów typu problemowego zaskakuje wielość źródeł, z których czerpano informacje. W *Pracy na eksporcie*¹⁰ reporter przytacza fragmenty rozmów przeprowadzonych z robotnikami oraz członkami dyrekcji w sprawie kontraktów zagranicznych. Znajdujemy tu wyimki z listów, protokołów ze-

⁸ S. KRAWCZYK: *Pracowniczym do domu*. „Tak i Nie” 1990, nr 25, s. 10.

⁹ Ibidem.

¹⁰ S. KRAWCZYK: *Praca na eksporcie*. „Poglądy” 1981, nr 21, s. 4–6.

znań. S. Krawczyk ujawnia nieprawidłowości, opisuje przypadki represjonowania pracowników domagających się przestrzegania przepisów na zagranicznych budowach. Temat szykanowania podwładnych przez kierownictwo zakładu pojawia się również w reportażu *Odwety – miejsca zakazne*¹¹.

W znacznej części tekstów zasadniczym problemem jest codzienność ludzi pochodzących z różnych grup społecznych. Reporter rysuje portrety ludzi o barwnych życiorysach, przykładem jest uczestnik powstań śląskich Franciszek Kornas¹². Wśród poruszanych tematów znalazły się również dylematy ludzi spychanych na margines życia społecznego, czego przykładem jest *22.06 do Jastrzębia*. S. Krawczyk przybliżył tu sytuację życiową byłych więźniów i ich trudności z asymilacją. Portret bohaterów wylania się z licznych rozmów i obserwacji:

Ilu spotkałem takich facetów na budowach? Siedzieli sobie w studzienkach kanalizacyjnych, spali po kątach, kochali się z kobietami, które czekały na budowie na ich przyjazd. Nikt nie pytał czy to żona czy kochanka. Grali w karty, opalali się latem, zimą grzali kości przy ogniu popijając gorącą esencję herbaty. Wystawione czujki wypatrywały samochodu Służby Więziennej, żeby czasem nie zaskoczyła ich inspekcja. Pod całą świat jest zredukowany do sześcianu, więc wypatrujący byli czujni, odpowiadali przed sobą i przed kumplami. Konwojenci, zgarnawszy haracz, odwracali się plecami. Brygadziści i kierownicy przymykali oczy, żeby nie dać takiemu pretekstu do wbicia noża w plecy, kiedy wyjdzie z więzienia.

Do pracy przywoził ich autobus [...]. Czasem trzeba było przewieźć brygadę na inny odcinek budowy i nie wolno było tego autobusu ruszyć. Ludzie szli pieszo kpiąc sobie z takiego prawa, które więźnia stawia wyżej od człowieka wolnego¹³.

Formy reportażowe S. Krawczyka są świadectwem tego, że ich autora cechuje żyłka „tropiciela rzeczywistości”, umiejętność

¹¹ S. KRAWCZYK: *Odwet – miejsca zakazne*. „Poglądy” 1982, nr 2, s. 6.

¹² S. KRAWCZYK: *Kornas*. „Poglądy” 1982, nr 20, s. 7.

¹³ S. KRAWCZYK: *22.06 do Jastrzębia*. „Tak i Nie” 1990, nr 14, s. 9.

znalezienia się tam, gdzie dzieje się coś ciekawego, a zatem – godnego opisu.

4

Upodobanie do kreślenia portretów, charakterystyczne dla działalności reporterskiej S. Krawczyka, zauważyć można również w cyklu felietonów zatytułowanym *Z drogi*. Teksty te są zdecydowanie mniej liczne niż reportaże.

Szkicowane przez autora sylwetki są bardzo sugestywne. Dobry przykład zawiera jeden z tekstów poświęconych Adamowi Bergerowi. Autor felietonu tak opisuje artystę: „[...] twarz miał jasną, pełną marzeń i wizji. W jednej chwili potrafił wierzbę przemienić w palmę, brzeg bajora w plażę Nicei, wróbla w orla, Kaşkę w Eurydykę”¹⁴. Felietony S. Krawczyka wypełnione są często wspomnieniami z podróży, przy czym szczególnie ważne dla ich autora są powroty pamięci do miejsc, które już nie istnieją. Elementowi nostalgii przeciwstawiony zostaje – z reguły wysokiej próby – dowcip.

Na zakończenie warto powrócić do wymienionych na wstępie *Zapisków na prowincji*. Książka jest – co już zaznaczałem – rodzajem dziennika. Ale jest też w pewnym sensie syntezą, co jest widoczne dopiero gdy zestawzić „zapiski” z tekstami publicystycznymi, szczególnie pochodzącymi z lat 80. i 90. Bez trudu można tutaj odnaleźć odniesienia do felietonów i reportaży autora z różnych lat (na marginesie trzeba zaznaczyć, że znajdujemy ponadto osobiste świadectwa lektur, zapisy spotkań, a nawet snów). S. Krawczyk eksponuje między innymi wątek przemian społecznych, koncentrując się szczególnie na okresie rodzącego się po roku 1989 kapitalizmu.

Autor przyjmuje szeroką perspektywę, liczy się dla niego przede wszystkim zrozumienie zasad układanki losu oraz reguł obowiązujących na dużej scenie Historii. Na łamach „Nowych

¹⁴ *Z drogi*, „Temat Śląski” 1998, nr 2, s. 13.

Książek” Paweł Majerski zwrócił uwagę, że ważny jest przyimek umieszczony w tytule: nie otrzymujemy zapisków „z” prowincji, wysyłanych pod konkretnym adresem, są one natomiast – bez zobowiązań – prowadzone „na” prowincji¹⁵. Według S. Krawczyka zrozumienie istotności spraw własnego regionu konieczne jest dla odczucia pełni swej tożsamości. Autor podkreśla, że centrum nie może istnieć bez swoich prowincji.

Dojrzała refleksja, której – niejednym świadectwem są *Zapiski...* została poprzedzona uważną obserwacją rzeczywistości. W przypadku publicysty – bo na tej roli pisarza skupiłem uwagę – ważna jest interpretacja faktów, prezentacja wydarzeń w formie atrakcyjnej dla czytelnika. Umiejętności zainteresowania odbiorcy nie można S. Krawczykowi odmówić.

¹⁵ P. MAJERSKI: *Horyzont spoza piramid*. „Nowe Książki” 2000, nr 4, s. 14–15.

Dokonania publicystyczne Wilhelma Szewczyka

1

W myśl koncepcji Urbaina de Voldera gazeta nie posiada własnej treści, lecz napelnia się treścią świata¹. Jeśli pod pojęciem gazety – jak wskazuje Irena Tetelowska – będziemy widzieli cały system prasowy danego obszaru, dostrzeżemy, że każdy tytuł – w myśl swoich założeń programowych – celowo pomija pewne fakty i problemy, a inny również z premedytacją i zgodnie ze swoim profilem je rejestruje. W ten sposób odbiorca otrzymuje możliwość zdobycia wszechstronnej informacji – z której korzysta zgodnie ze swoimi potrzebami². Tak stanowi teoria.

W systemie planowego centralnego przydzielania określonych zadań poszczególnym tytułom prasowym w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wymóg odzwierciedlania obrazu świata oficjalnie był realizowany, faktycznie zaś prasa w różnych okresach istnienia PRL-u była narzędziem pełniącym określone, ściśle wyznaczone funkcje, a przede wszystkim poddanym cenzurze³.

Wilhelm Szewczyk jako publicysta, bo to jego oblicze spośród wielu ról twórczych i społecznych interesuje mnie najbardziej, był związany przede wszystkim – już od międzywojnia – z prasą, a teksty publikował niemal we wszystkich tytułach regionalnych oraz wielu ogólnopolskich, okresowo także współpracował z ra-

¹ U. de VOLDER: *Soziologie der Zeitung*. Stuttgart 1959, s. 91. Cyt. za: I. TELEWSKA: *Szkice prasoznawcze. Wybór rozpraw*. Red. P. DUBIEL, W. PISAREK. Kraków 1972, s. 211.

² I. TELEWSKA: *Szkice prasoznawcze...*, s. 211.

³ Por. A. SŁOMKOWSKA: *Prasa w PRL. Szkice historyczne*. Warszawa 1980, s. 57.

diem. Jak wskazują komentatorzy, czasopismo „Poglądy” (1962–1983) było oazą pewnej niezależności na ówczesnej mapie bogatego pejzażu czasopiśmiennictwa górnośląskiego, jak również radia i telewizji w PRL. To, że powstała taka trybuna, to zasługa redaktora naczelnego tytułu⁴. W. Szewczyk nie tylko tworzył dla mediów, ale bardzo uważnie je śledził i analizował. W okresie powojennym, kiedy nie miał jeszcze dostępu do prasy niemieckojęzycznej, przygotowywał notatki i felietony – do ukazującej się najpierw na łamach „Odry”, potem również w krakowskim „Życiu Literackim”, rubryki *Co robią Niemcy?* – nasłuchując wiadomości na falach radiowych. Wykorzystywał w ten sposób możliwości, jakie dawała mu także praca na stanowisku kierownika audycji literackich⁵. Dzięki znajomościom z mieszkańcami obydwóch niemieckich państw miał później dostęp do niemieckojęzycznych nowości wydawniczych i prasowych⁶. Świadectwa tego, jakim był czytelnikiem, znajdujemy rozsiane po całej jego publicystyce z różnych okresów. Podążanie za tymi zapiskami na temat prasy wydaje się bardzo ciekawe. Intrygujące jest pytanie, w jaki sposób człowiek mediów przygląda się tym mediom?

Ale W. Szewczyk nie tylko czytał, także podróżował, przede wszystkim do krajów niemieckiego obszaru językowego, ale również do Skandynawii⁷. Miał w Polsce i za granicą wielu przyjaciół – rozmawiał z ludźmi i potrafił ich słuchać. Pomiędzy światem wynurzającym się z medialnego dyskursu a światem doświadczalnym istnieje głęboki rozdźwięk. Czy to w rodzimych, czy obcych mediach, również dzisiaj (a szczególnie w XX wieku,

⁴ S. PISKOR: *Szkic do portretu Wilhelma Szewczyka*. „Zaranie Śląskie” 1991, z. 3/4, s. 274.

⁵ W. SZEWCZYK: *Wspomnienia*. Oprac. W. JANOTA. Katowice 2001, s. 205.

⁶ M. FIC: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007, s. 103.

⁷ Grażyna SZEWCZYK pisze w tym kontekście o „miłości do małych narodów” i zainteresowaniu dla „wielkich kultur”, w tym niemieckiej. Por. G. SZEWCZYK: *Szkic do portretu Wilhelma Szewczyka*. W: *Wilhelm Szewczyk. Pisarz, publicysta, niemcoznawca. Materiały posesyjne*. Red. J. ŚLIWIOK. Katowice 2002, s. 17–21.

nazywanym nie bez powodu wiekiem propagandy), łatwo natrafić na rozmaite przykłady manipulacji, charakterystyczne dla komunikowania propagandowego (takie środki, jak: stereotyp, mit, plotka czy kamuflaż)⁸. Podążanie za narracjami na temat mediów w dużym stopniu pozwala odpowiedzieć na pytanie, skąd bierze się tak duża rozpiętość tematyczna w publicystyce W. Szewczyka. Odpowiedzią na manipulację w przekazach informacyjnych, kinie, literaturze, teatrze, sztukach plastycznych jest rzetelne dziennikarstwo oraz wielkie kino, wybitna literatura czy każdy rodzaj sztuki, który niesie wartości zarówno estetyczne jak i moralne. Tego, jak sądzę, poszukiwał, na to wskazywał W. Szewczyk. Jeśli chodzi o przestrzeń geograficzną, najbardziej interesowało go – w wielu wymiarach, także w odniesieniu do gatunków wypowiedzi – pogranicze.

Ulubioną formą wypowiedzi prasowej W. Szewczyka był niewątpliwie felieton, chociaż realizował się w różnych formach publicystyczno-dziennikarskich⁹. W szkicu skupiam się głównie na felietonach, w których centralne miejsce zajmuje najpierw człowiek polsko-niemieckiego pogranicza, a potem nadgranicza – jego sprawy najbardziej interesowały autora *Syndromu śląskiego*¹⁰.

W niniejszym tekście interesuje mnie podejście retoryczne. Po pierwsze, koncentruję się na tym, w jaki sposób W. Szewczyk mówił w swoich tekstach publicystycznych jako narrator do zdefiniowanej retorycznie publiczności¹¹. Przedstawiam zatem publicystę, zwracającego się na łamach konkretnych czasopism do czytelnika (a audytorium przecież było niejednolite). Przede wszystkim w tej pierwszej części przywołuję głosy komentatorów, którzy wypowiadali się o publicystyce W. Szewczyka, m.in.

⁸ Por. A. PRATKANIS, E. ARONSON: *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Przeł. J. RADZICKI, M. SZUSTER. Warszawa 2005, s. 9–22.

⁹ Z. GĘBOŁYŚ: *Współczesna książka w publicystyce Wilhelma Szewczyka*. „Zaranie Śląskie” 1991, z. 3/4, s. 220.

¹⁰ Por. W. SZEWCZYK: *Syndrom śląski. Szkice o ludziach i dziełach*. Katowice 1986.

¹¹ Zob. J. WASILEWSKI: *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*. Warszawa 2012, s. 70.

na łamach „Zarania Śląskiego”: Macieja Fica, Zdzisława Gębołyś, Tomasza M. Głogowskiego, Pawła Lekszyckiego, Stanisława Piskora oraz Grażyny Szewczyk. Po drugie, jak zasygnalizowałem, w drugiej części skupiam się na tropach – reakcjach publicysty na tematy podsuwane przez media, na dyskusje toczone się na łamach prasy niemieckiej i polskiej. Bardzo często wskazują one na istnienie tego dyskursu poza granicami Polski. Cechował się wielością punktów widzenia, starciem różnych racji i interesów, a który nie był dostępny dla kogoś, kto czerpał wiedzę jedynie z mediów krajowych. Jak sądzę, uda mi się, w pewnym stopniu przynajmniej, pokazać oblicze publicysty nieco mniej znane.

2

W. Szewczyk był m.in. redaktorem naczelnym „Odry” (1945–1950), „Wieczorów Teatralnych” (1948–1950), „Przemian” (1956–1957) i „Poglądów” (1962–1983). Z racji wypełnianych obowiązków miał największy wpływ na tworzenie profilu ideowego tych czasopism, współpracował także z redakcjami wielu innych tytułów. Każdy z nich miał nieco inny profil i nieco innego czytelnika. Charakter publicystyki W. Szewczyka w różnych okresach w jakimś stopniu zdeterminowany był więc orientacją czasopism, choć należy pamiętać, że w wymienionych tytułach sam odgrywał rolę bardzo znaczącą, także w kwestii założeń programowych. Za każdym razem stworzenie i utrzymanie charakteru (tzw. funkcji nadanej) czasopisma było wynikiem kompromisu, a nawet swoistej ekwilibrystyki, by nie być tylko narzędziem w rękach dysponenta, a jednocześnie nie doprowadzić do likwidacji tytułu.

Pierwsze artykuły autorstwa W. Szewczyka pojawiły się jeszcze przed II wojną światową na łamach odbieranej przez sanację z rezerwą „Kuźnicy” (1935–1939). Pismo sytuowało się na obrzeżach radykalizmu, głosiło eksponowane przez cały czas jego istnienia idee regionalistyczne. Tu młody dziennikarz i publicysta dał się poznać jako słowianofil. Dosyć znanym przykładem

jest replika W. Szewczyka na antyukraińskie wystąpienia Alojzego Targa, jednego z ideologów pisma, który w zjadliwym tonie pisał o „zagrożeniu ukraińskim” na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. W odpowiedzi skierowanej do „kol. A. Targa” W. Szewczyk nie obawiał się użyć ostrych słów, wspominając m.in. o: „absolutnym negowaniu potrzeb Ukraińców” przez chadecję oraz posyłaniu do pracy w tamte strony „ostatnich drani” i „kompletnych idiotów”¹². Jak pisze Karolina Drwal: „Zapewne dla autora, który na łamach pisma publikował przekłady wierszy Tarasa Szewczenki, kwestie wielokrotnie naświetlane bardzo jednostronnie przez propagandę polską miały [...] inny, bardziej obiektywny wymiar”¹³.

Jak wspominałem, w działalności publicystycznej W. Szewczyka ważna była nie tylko prasa, ale także i radio: na katowickiej antenie pojawił się zespół autorów grupy „Fantana”, a wśród nich W. Szewczyk. Wygłaszał tam swoje szkice na temat literatury, ale pełnił także funkcję kierownika literackiego. Po latach pisał o utworzeniu tuż przed wojną „referatu literackiego” jako o przykładzie działań służących nadaniu tematowi regionalnemu, priorytetowemu przecież dla rozgłośni, zupełnie innej rangi oraz charakteru – pozbawieniu go ciasnego folklorystycznego kostiumu, wzbogaceniu go tradycjami ważnymi dla całego kraju¹⁴. W tych słowach pobrzmiewają myśli Pawła Musioła, ale z okresu przed włączenia się „Kuźnicy” w nurt narodowo-radykalny, gdy pisał on o istocie regionalizmu jako o świadomym aktywizowaniu życia umysłowego i społecznego na podstawie sił regionu, w opozycji do separatyzmu, który cechuje „statyczność i szczątkowość”¹⁵. Radio było dla W. Szewczyka (podobnie jak dla in-

¹² W. SZEWCZYK: *Rozważania niesentymentalne. (Na marginesie artykułu kol. A. Targa „Ukraiński szowinizm”).* „Kuźnica” 1937, nr 18, s. 4.

¹³ K. DRWAL: *„Kuźnica” katowicka w latach 1935–1939: obrzeża radykalizmu.* W: *Regionalna prasa na Górnym Śląsku w latach 1845–1996.* Red. J. GOŁĘBIOWSKA, M. KAGANIEC. Katowice 1999, s. 170.

¹⁴ W. SZEWCZYK: *Literatura, polityka, wojna.* W: *Na śląskiej fali 1927–1977.* Katowice 1977, s. 16.

¹⁵ P. MUSIOŁ: *Regionalizm polski a separatyzm.* „Kuźnica” 1935, nr 4–5, s. 7.

nych twórców) prawdziwą szkołą warsztatu, dawało możliwość doświadczenia najbardziej żywego kontaktu z odbiorcą, ale także popularności – było przecież w przedwojennej rzeczywistości prawdziwą „tubą”. Ci sami młodzi autorzy, którzy w katowickiej rozgłośni zdobywali pierwsze szlify, już po wojnie współtworzyli środowisko intelektualne i artystyczne.

Katowicka „Odra”, pismo literacko-społeczne, w opinii samych jej twórców, w zasadzie nie miała wyraźnego profilu ideologicznego i rzeczywiście publikowali tu zdeklarowani katolicy, marksiści, anarchiści, jak i osoby o neutralnym światopoglądzie¹⁶. W artykule wstępnym z 25 VII 1948 roku pod wiele mówiącym tytułem *Na wydmuchu* – będącym zarazem świetnie skomponowanym tekstem perswazyjnym – który miał być pożegnaniem czasopisma z Katowicami, redaktor naczelny tak określał jego profil: „próbowała reprezentować katolicyzm postępowy, zwany także katolicyzmem radykalnym”¹⁷. To wystąpienie niewątpliwie należy zaliczyć do grupy wielkich tekstów „Odry” – warto więc się nad nim zatrzymać. Sam autor w swoich *Wspomnieniach* nazwie go elegijnym¹⁸. Jest to ciekawa, chociaż nieco przewrotna wskazówka. Z jednej strony rzeczywiście wypowiedź utrzymana jest w tonie smutnej refleksji nad stratą, ale pobrzmiewają także i inne nuty. Przebija duma z osiągnięć zespołu, a sukcesów autor przytacza wiele – jeśli spojrzeć na szpalty czasopisma, widać, że pierwsze ze zdań wyróżnionych pogrubioną czcionką mówi o „poczuciu dobrze spełnionego obowiązku”. Wśród nich znajdują się m.in. zainicjowane dyskusje związane z sąsiedztwem polsko-niemieckim czy programem dla tzw. Ziem Odzyskanych. Każdemu z wyliczonych sukcesów przyporządkowany jest negatywny oddźwięk na zasadzie: nasze osiągnięcia stały się naszą zgubą. Redaktor naczelny przypominał też o sytuacjach bez wyjścia, na przykład: „wmawiano »Odrze«, że jest antyniemiecka [...]”. Z drugiej – nazywano »Odrę« pismem niemieckim w je-

¹⁶ B. LUBOSZ: *Bolesława Lubosza alfabet śląski*. Katowice 1995, s. 105; M. FIC: *Wilhelm Szewczyk...*, s. 86.

¹⁷ W. SZEWCZYK: *Na wydmuchu*. „Odra” 1948, nr 30, s. 1.

¹⁸ W. SZEWCZYK: *Wspomnienia...*, s. 229.

zyku polskim. I jeden, i drugi pogląd był krzywdzący”¹⁹. Takich przykładów znajdziemy w tym artykule wiele, co pokazuje, że przelamując ton elegijny, W. Szewczyk nie tyle rozpamiętywał, co raczej zbijał zarzuty, smagał i bezlitośnie chłostał. Część refutacyjna jest bardzo rozbudowana. Jest to wypowiedź skierowana pod wiele adresów. Obrywa się między innymi pismom literackim. Tak pisze o nikłym odzewie na temat zainicjowanej w 1946 roku dyskusji nad programem dla tzw. Ziemi Odzyskanych:

Dyskusja nasza prowadzona siłami własnymi, urwała się po trzech głosach, nie zanotowana nawet w przeglądach prasy czołowych pism literackich Polski. Na łamach tych pism trwały natomiast od czasu do czasu fistaszkowe zabawy słowne, co prawda podawane nonparem, ale niemniej zajmujące czas, miejsce i uwagę²⁰.

Zupełnie inny charakter ma obszerna część tekstu odnosząca się do nurtu katolickiego, z którym „Odra” była utożsamiana. W. Szewczyk mówił o „katolicyzmie postępowym” czy „katolicyzmie radykalnym” oraz o „dobrych przykładach młodo francuskich”. Czytając te słowa, należy pamiętać o serii artykułów na temat relacji między państwem i Kościołem, w tym o szczególnie ostrych po liście papieża Piusa XII z 1 III 1948 roku. Publicyści „Odry” dołączyli do inspirowanej przez władze demonstracji przeciwko proniemieckiej polityce Watykanu (ich wybór był oczywisty, jeśli chodzi o priorytety)²¹. „Odra” uznawana była za czasopismo nieprawomysłne, a co za tym idzie poddawana bardzo mocniej cenzurze, co wnikliwie w swojej książce przeanalizował M. Fic²².

Najistotniejsze treści początków „Odry” wiązały się z zainteresowaniem całym Śląskiem, a rozszerzały się w miarę upływu czasu na cały obszar tzw. Nadodrza. Z łamów „Odry” W. Szew-

¹⁹ W. SZEWCZYK: *Na wydmuchu*. „Odra” 1948, nr 30, s. 1.

²⁰ Ibidem.

²¹ Por. W. SZEWCZYK: *A człek nieprzyjacielem nie będzie człowieka*. „Odra” 1949, nr 31, s. 1.

²² M. FIC: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991)*..., s. 99–110.

czyk wielokrotnie nawoływał o zainteresowanie Ziemią Odzyskaną, które „pozostają nadal niecoswoje”. Tematyka zagraniczna zdominowana była przez sprawy Niemiec i ówczesnej Czechosłowacji. Do 1948 roku włącznie publicystyka redaktora naczelnego i jego współpracowników była antyniemiecka, w latach późniejszych, zgodnie z linią wytyczoną przez rządzących, krytycznie odnosił się do Niemiec Zachodnich, chwając powstanie i funkcjonowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej²³. Felietony z rubryki *Co robią Niemcy?* były publikowane początkowo w katowickiej „Odrze”, następnie wrocławskiej, a kiedy górnośląskie środowisko literackie zostało pozbawione możliwości wydawania na bieżąco swoich utworów publicystycznych, W. Szewczyk związał się z „Życiem Literackim” (czasopismem śląskiego i krakowskiego Związku Literatów Polskich) i kontynuował rubrykę, w której już jednak nie miał takiej swobody w prezentowaniu swoich umiejętności publicystycznych²⁴. Mimo że publikował w czasopismach o innym profilu, mających za każdym razem nieco innego czytelnika, nie przeszkadzało mu to w pokazaniu rozległości tematycznej swoich zainteresowań. Na przykład traktując o książkach, poruszał sprawy teatru, kina, a także polityki ukazanej na szerokim tle w perspektywie zarówno synchro- jak i diachronicznej, przede wszystkim zaś wykazywał się ogromną znajomością literatury niemieckiej. Felietony ujęte w cykl *Co robią Niemcy?* – jak pisze Krzysztof A. Kuczyński – „[...] zdają się doskonale charakteryzować warsztat twórczy Szewczyka-niemcoznawcy. Ukazują one bowiem sprzężenie literatury, czy szerzej kultury z polityką – i te właśnie konfiguracje zdają się szczególnie pasjonować Wilhelma Szewczyka”²⁵. Myślę, że tę uwagę można odnieść do publicystyki autora w ogóle. Dodać trzeba, że wybory felietonów ze wspomnianego cyklu autor publikował w formie książkowej – *Co robią Niemcy?* (którą wy-

²³ Ibidem, s. 103; J. MYŚLIŃSKI: *Lata 1944–1948*. W: *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*. Red. U. JAKUBOWSKA. Warszawa 2011, s. 29–30.

²⁴ M. FIC: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991)*..., s. 110; K.A. KUCZYŃSKI: *Twórczość niemcoznawcy W. Szewczyka*. W: *Wilhelm Szewczyk*..., s. 58.

²⁵ K.A. KUCZYŃSKI: *Twórczość niemcoznawcy*..., s. 58.

dano w 1969 roku), *Zbliżenia i refleksje* (ukazała się w 1977 roku) oraz *Ifigenia w Bergen-Belsen* (wydrukowana w 1988 roku).

Kolejne redagowane przez W. Szewczyka czasopismo – „Przemiany”, było trybuną „śląskiego października”²⁶. Choć, podobnie jak „Odra”, było czasopismem regionalnym, to właśnie przez pryzmat małej ojczyzny komentowało wydarzenia mające znaczenie w skali całego kraju. Czytelnik projektowany przez W. Szewczyka znajdował się tutaj, na Górnym Śląsku – w społeczności lokalnej. Szczególnie istotny wydaje się temat dyskryminacji kulturowej regionu i jego fałszywego obrazu w ogólnopolskich mediach. W. Szewczyk dał się m.in. poznać jako publicysta. Tomasz Głogowski wskazuje, że z reportażu *Granica milczenia* z 1957 roku (nr 11–12), będącego reminiscencją samochodowej wędrowki przez ziemie zachodniej Polski aż do ziemi żytańskiej, wylania się „tragiczny obraz nędzy, dewastacji i »intelektualnej pustki«”²⁷. Przywoływany badacz wskazuje, iż pięćdziesiąt trzy numery „Przemian” to przykład niepokorności wobec polityki władz, w tym przede wszystkim wobec Śląska, oraz nieustannej gry z cenzurą²⁸.

Inne oblicze W. Szewczyka-felietonisty objawiło się na łamach czasopisma „Poglądy”. Ten najpierw dwutygodnik, a w końcowym okresie istnienia tygodnik społeczno-kulturalny, wydawany podobnie jak „Przemiany” w Katowicach, koncentrował się na prezentacji życia literackiego górnośląskiego środowiska. Jak stwierdza Paweł Lekszycki:

Pośród licznych pseudonimów (Jacek Brzym, Jan Brzym, Hanys Kocynder, Barbara Miłobędzka, Polak Mały, Spartakus), pod którymi W. Szewczyk publikował swoje artykuły, znaczący dla

²⁶ Por. M. FIC: *Katowickie „Po prostu” – rola tygodnika „Przemiany” w najnowszej historii miasta i regionu*. W: Katowice. W 140. rocznicę uzyskania praw miejskich. Red. A. BARCIAK. Katowice 2006, s. 308–337; T.M. GŁOGOWSKI: *Pismo „śląskiego Października”. Tygodnik społeczno-kulturalny „Przemiany” (1956–1957)*. Katowice 2005; T. KIJONKA: „Przemiany” czasu przemian. „Śląsk” 1996, nr 10, s. 3.

²⁷ T.M. GŁOGOWSKI: *W. Szewczyk jako redaktor „Przemian”*. W: *Wilhelm Szewczyk...*, s. 41.

²⁸ Ibidem, s. 42; IDEM: *Pismo „śląskiego Października”...*, s. 149–174.

„Poglądów” jest ten, którym autor *Hanyśa* sygnował w periodyku cykl swoich felietonów. Chodzi, rzecz jasna, o Korę. Wieńczące każdy numer pisma artykuły nim podpisane zaskakują po dzień dzisiejszy celnością ujęcia, świeżością i skalą podejmowanych tematów. Wydaje się przy tym, że problematyka, jaką porusza pisarz w swym cyklu nie straciła wiele na aktualności. Felietony Kory mają charakter zarówno osobistego wyznania, jak i przekazu informacyjnego. [...]. Przedmiotem felietonu Kory może stać się zarówno kwestia zagrożenia wymarciem nietoperzy, śmierć wybitnego, francuskiego pisarza André Malraux, jak i problemy osiedlowych sklepików wypieranych przez [...] supermarkety. Erukcja pisarza spleta się tutaj z dowcipem, znajomością ludzkich bolączek, wyrozumiałością oraz rzeczowym komentarzem²⁹.

Jak zaznaczono, W. Szewczyk pisał na łamach prawie wszystkich regionalnych tytułów prasowych, także ogólnopolskich. Jeśli spojrzeć tylko na felietony i eseje zamieszczone w pierwszym zebrałym po śmierci autora *Syndromu śląskiego* wyborze *Każdy ma swój życiorys* (ukazał się on w 1996 roku), widać, w jak wielu tytułach publikował: „Turystyka”, „Panorama Polska”, „Życie Literackie”, „Trybuna Śląska”, „Trybuna Robotnicza”, „Antena”, „Dziennik Zachodni”, „Panorama”, „Życie Warszawy”, „Nowiny Gliwickie”. Grażyna Szewczyk, opatrując książkę słowem wstępnym, zwróciła uwagę na ilościowy dorobek publicysty – ponad 7000 artykułów³⁰.

W dalszej części szkicu podążam za dwoma wskazanymi wcześniej wielkimi tematami w publicystyce W. Szewczyka, dwiema liniami narracyjnymi, które zresztą mocno się ze sobą spletają – opowieściami o Niemcach i Ślązakach.

²⁹ P. LEKSYCKI: *Wilhelm Szewczyk jako redaktor „Poglądów”*. W: *Wilhelm Szewczyk...*, s. 47–48.

³⁰ G. SZEWCZYK: *Wstęp. Śląsk w ogrodzie Wilhelma Szewczyka*. W: W. SZEWCZYK: *Każdy ma swój życiorys*. Wybór G. SZEWCZYK, W. JANOTA. Katowice 1996, s. 7.

3

Narracja na temat zachodniego sąsiada Polski, na przykładzie felietonów z cyklu *Co robią Niemcy?*, układa się dosyć wyraźny schemat wiodący od przeciwstawienia *my – oni* w pierwszych latach po wojnie, aż do zacierania podziałów, na co znaczący wpływ miały nie tylko wydarzenia w obu państwach niemieckich, ale też kurs polityczny obrany przez polskie władze. W drugim numerze „Odry” z 1945 roku głos W. Szewczyka, gdy zapowiadał pojawienie się stałej rubryki, brzmiał niepokojąco:

Nie chcemy straszyć nową wojną, ale baczna obserwacja wszystkiego, co Niemcy robią, jest ważna i konieczna. Zwłaszcza dla nas Polaków, którzy nie wszystkie jeszcze rachunki mają z Niemcami wyrównane³¹.

Spojrzenie na to, co dzieje się za zachodnią granicą przez pryzmat medialnego dyskursu w Polsce i obu państwach niemieckich, uświadamia, że W. Szewczyk bardzo wcześniej dostrzegał wiele zagrożeń, istniejących np. na styku polityki i ekonomii. Dominacja z wykorzystaniem współczesnych mediów jest synonimem bezkrawego podboju, którego skutkiem jest: możliwość wpływu na pamięć zbiorową, pomieszanie prawdy z mistyfikacją, zamiana ról kata i ofiary – oddanie władzy nad dyskursem w ręce silniejszego. Intuicje te nie były przesadzone, o czym świadczą prace na temat zapominania faszyzmu i zacierania granic odpowiedzialności w kulturze współczesnej³². Przybierający na rozmachu przemysł kultury masowej, produkujący własną mitologię, musiał budzić odrazę w człowieku, który pamiętał lata wojenne. Z nieskrywanym obrzydzeniem pisał o beletrystycznych zeszytach publikowanych przez zachodnioniemieckie wydawnictwa w latach 60. XX wieku, w których żołnierze Wehrmachtu przedstawiani byli jako herosi. Z równym oburzeniem traktował brak reakcji na ten fakt w „poważnej prasie” w Zachodnich Niemczech:

³¹ W. SZEWCZYK: *Co robią Niemcy?* „Odra” 1945, nr 2, s. 8.

³² Np. A. LAIGNEL-LAVASTINE: *Cioran, Eliade, Ionesco: o zapomnianiu faszyzmu*. Przeł. I. KANIA. Kraków 2010.

Każda z tych serii przekroczyła już kilkaset numerów, jest to bowiem przemysł działający najbardziej precyzyjnie i prawie bez przestojów, z pogardą traktowany przez krytykę literacką, która nie zalicza tej produkcji do twórczości literackiej i która – wobec tego, iż do zeszytów tych nie zagląda – w licznych swych bojowych wypowiedziach na temat szmiry i kiczu operuje argumentami abstrakcyjnymi, w najlepszym wypadku gromkimi ogólnikami³³.

Mikronarracje na tematy medialne wydają się koncentrować wokół czterech środków charakterystycznych dla manipulacyjnych przekazów medialnych: stereotypu i mitu, plotki oraz kamuflażu. Warto podążyć za wybranymi przykładami – posłużą one do pewnych uogólnień.

Znamienna wydaje się *Legenda o Babich Dołach*, w której publicysta przybliżył historię przywodzącą na myśl dzisiejsze tabloidowe narracje. W. Szewczyk na jej przykładzie pokazał, w jaki sposób współczesny przemysł kulturowy wykorzystuje zapotrzebowanie na sensację. Rzecz dotyczyła wiadomości nadanej 15 VI 1951 roku przez warszawskiego przedstawiciela agencji Associated Press: „[...] jakoby niedaleko Gdyni podczas rozbijania starych poniemieckich bunkrów z jednego z nich wyszło dwóch jaskiniowców, byłych żołnierzy Wehrmachtu, którzy tutaj przetrwali długich sześć lat”. Sam przedstawiciel agencji – jak podkreślał W. Szewczyk – „nie zdawał [...] sobie wcale sprawy z tego, co ta niewinna, ponoć z palca wyssana wiadomość spowoduje”³⁴.

Mamy więc wszystko, co potrzebne jest dla stworzenia współczesnej legendy. Jest tragiczny los żołnierzy uwięzionych przez długie lata i cudem ocalałych, jest błyskawiczne rozprzestrzenienie się plotki poprzez masowe media. Historia pączkuje i mutuje – jej plonem jest, jak notuje felietonista: „poemat, dramat i kilka-

³³ W. SZEWCZYK: *Nagi człowiek i położnice*. „Życie Literackie” 1965, nr 23, s. 2

³⁴ W. SZEWCZYK: *Legenda o Babich Dołach*. W: IDEM: *Co robią Niemcy. Wybór felietonów z „Odry” i „Życia Literackiego”*. Wyboru dokonał S. WILCZEK. Kraków 1969, s. 38.

naście opowiadań, a także jedna powieść”³⁵. W. Szewczyk znalazł w tej plotkarskiej opowieści echa uniwersalnej narracji o Robinsonie Crusoe czy Tarzanie. Tę drobną, ale jednak nośną, historię można wykorzystać zarówno do agitacji antyhitlerowskiej czy antywojennej (tak odczytywał opowiadanie Hansa Pfeiffera)³⁶, jak i do wzbudzania agitacyjnego patriotyzmu w innym duchu, przy czym ważniejszą rolę odgrywają raczej nie motywacje ideologiczne, lecz finansowe. Legendy miejskie nazywane też po prostu plotkami, sensacjami albo niesamowitymi historiami przeżywają renesans, przede wszystkim dlatego że budzą emocje – W. Szewczyk był tego świadomy. Opowieści te rozpowszechniają się bardzo szybko, zataczając coraz to większy krąg. Są obudowane realiami życia współczesnego, sprawiając wrażenie autentycznych, a ich narratorzy często podejmują zabiegi służące uwiarygodnieniu opowiadanej historii. Tym, co zazwyczaj wskazuje na to, że mamy do czynienia z legendą jest brak pewnego źródła³⁷. Tak jest też i tutaj.

Przykładem innego rodzaju mistyfikacji są losy powieści Wernera Steinberga oraz „falszerstwo dokonane na jego powieści na łamach bogatych magazynów ilustrowanych (»Neue Illustrierte«) wykraczające poza »pojęcie skandalu literackiego«”. W tym przypadku kwestia dotyczy przedruku powieści, a następnie kontynuacji historii przez innego autora. Jest to wykrzywienie obrazu, które jest równoznaczne z przeinaczeniem prawdy historycznej oraz prawdy dzieła literackiego przez współczesny przemysł kulturowy. Z zadowoleniem jednakowoż odnotowywał W. Szewczyk, że niektóre pisma zachodnioniemieckie, jak tygodnik „Stimme des Freundes” zauważyły ową manipulację: „Z książki antywojennej powstała książka wojenna, z cierpiącego człowieka, Jutty Munch – nazistka”³⁸.

Obok współczesnych wersji mitu zakłamującego rzeczywistość, jak podawany przykład heroicznych zmagañ bohaterskich żołnierzy

³⁵ Ibidem, s. 40.

³⁶ Ibidem, s. 38–42.

³⁷ D. CZUBALA: *Współczesne legendy miejskie*. Warszawa 1993, s. 124–126.

³⁸ W. SZEWCZYK: *12 000 marek dla falszerza*. „Życie Literackie” 1961, nr 5, s. 3.

rzy niemieckich ukazywanych przez współczesną kulturę masową, felietonista wskazywał na przykłady odmytowania rzeczywistości. Tych wypatrywał z wielką uwagą. W tym kontekście istotne są felietony pisane w okresie, kiedy przed zachodnioniemieckim sądem we Frankfurcie nad Menem toczył się tzw. drugi proces oświęcimski (20 XII 1963 – 10 VIII 1965 roku). Wilhelm Szewczyk czytywał się np. w relacje zachodniobierlińskiego miesięcznika „Der Monat” oraz esej Horsta Krugera *W labiryncie winy*. Na jego marginesie notował:

Autor stwierdza, że Oświęcim to nowa zwrotka do jakiegoś średniowiecznego tańca szkieletów. Tu jednak, w epoce industrializacji, śmierć podlegała prawom administracji. Hitlerowski mit zabijania miał swoje urzędowe podkłady w skoroszytach, był więc jednym z najgroźniejszych mitów, jakie kiedykolwiek zapanały nad Niemcami. Zabijanie miało pozory zalegalizowania, tym straszniejsze stawało się ono dla wszystkich, tym trudniejsze do zrozumienia. Czy będzie mogła je sobie kiedykolwiek wytłumaczyć młodzież niemiecka?³⁹

Z goryczą stwierdza także, że większym zainteresowaniem tematem niż w Polsce wykazali się publicyści w Europie Zachodniej. Podkreślał, że poważna prasa niemiecka i uczciwi Niemcy chcieli się rozliczyć z problemem winy i nie usprawiedliwiali hitlerowskich zbrodni. Polski odbiorca mediów niewiele jednak się o tym dowiedział.

Felietony z cyklu *Co robią Niemcy?* pokazują, jak bardzo zmienił się dyskurs publiczny w Niemczech, jak jedne zagrożenia zastępowane były z biegiem lat przez inne. Ale publicysta z pieczołowitością odnotowywał także wszelkie, nawet drobne, pozytywne. Z wielką nieufnością podchodził na przykład do hasła tzw. wychowania Niemców w duchu wartości demokratycznych: „Wychowanie Niemiec jest troską całej Europy. I dlatego wysyła ona swoich przedstawicieli na kongresy młodzieży niemieckiej (np. delegacje zagraniczne na kongresie niemieckiej młodzieży komunistycznej

³⁹ W. SZEWCZYK: *W labiryncie winy*. „Życie Literackie” 1964, nr 23, s. 2.

Freie Deutsche Jugend w Miśni)⁴⁰. W. Szewczyk uważał, że to tzw. wychowanie Niemców może dokonać się tylko od wewnątrz, dlatego podkreślał, jak ważne jest pisanie o różnych wartościowych inicjatywach. Żałował, że politycy z reguły nie ufają dobrym diagnozom, które niesie literatura. Z dużą przyjemnością odnotowywał także przejawy świadomej i wysmakowanej gry z czytelnikami, na przykład zamieszczanie zdjęć i rysunków erotycznych na łamach prasy ilustrowanej:

„Das Magazin” śmieiej sobie poczyyna nie tylko ze stałymi na jego łamach zdjęciami nagich dziewcząt; wzmacnia tę tematykę, jeśli wolno tak rzec, również odpowiednimi rysunkami, doskonałymi zresztą pod względem artystycznym, wspomaga ją tekstami magazynowymi, które szukają problematyki miłosnej we wszystkich niemal epokach, u wielu wybitnych autorów⁴¹.

Tak podsumowuje za Arthurem Schopenhauerem „tego rodzaju niemiecką specyfikę”: „Tylko Niemcy potrafią uczynić aby to, co jest ponętne, wesołe i rozkosz wzniciające, było także źródłem pożytecznej refleksji i mądrej zadumy”⁴².

Odrutką na zły język prasy była dla W. Szewczyka „dobra” prasa i literatura wysokich lotów artystycznych. Wielokrotnie wracał do swych ulubionych niemieckich pisarzy, K.A. Kuczyński przytoczył długą listę nazwisk, zatem warto wspomnieć autorów często pojawiających się w różnych tekstach: Tomasz Mann, Anna Seghers, Bertold Brecht czy Hans Magnus Enzensberger. Na marginesie wypada też wspomnieć, że jako znakomity badacz literatury niemieckiej bardzo mocno skupiał się na pisarzach pochodzących ze Śląska (np. August Scholtis, Arno Lubos czy Horst Bienek), do nich także często odwoływał się w swoich tekstach⁴³.

Czytając felietony pod kątem doniesień prasowych, można odnieść wrażenie, że z biegiem lat coraz bardziej martwiła W. Szew-

⁴⁰ W. SZEWCZYK: *Co robią Niemcy?* „Odra” 1947, nr 28, s. 2.

⁴¹ W. SZEWCZYK: *Jak malować dziewczęta*. W: IDEM: *Co robią Niemcy? Wybór felietonów...*, s. 237.

⁴² Ibidem, s. 240.

⁴³ K.A. KUCZYŃSKI: *Twórczość niemieckanawcza...*, s. 59–60.

czyka nieznajomość spraw niemieckich w Polsce. Zawsze wyrażał niezadowolenie, gdy polska prasa poprzestawała na małych wzmiankach w odniesieniu do rzeczy w jego ocenie ważnych, jak o pierwszym powojennym kongresie pisarzy niemieckich w październiku 1947 roku w Berlinie, które nazwał największym wydarzeniem kulturalnym ówczesnych Niemiec⁴⁴. Takich przykładów jest w felietonach z różnych lat sporo⁴⁵.

Drugim wielkim tematem W. Szewczyka był jak zaznaczyłem na wstępie – problem śląski. Słowa „problem” używam celowo, jak podkreślał sam autor *Syndromu śląskiego*, już sama nazwa regionu w świetle wydarzeń XX wieku świetnie nadawała się do manipulacji, tak pozytywnej jak i negatywnej. Walka ze stereotypami, neutralizowanie szkodliwych dla regionu przekłamań i uproszczeń, objaśnianie rzeczywistości, zabieranie czytelnika w podróż po miejscach oraz biografiami – to metoda W. Szewczyka – pisarza i publicysty. Benedyktyńska praca, której chętnie się podejmował. G. Szewczyk wskazuje, że literaturę traktował zresztą jako zjawisko bliskie publicystyce, tylko przemawiającą za pomocą innych środków⁴⁶. Wątki śląskie znajdują się zarówno w jego poezji i prozie, jak również w zbiorach esejów, szkiców i felietonów⁴⁷. W przywołanych książkach dosyć istotny jest rys W. Szewczyka-portrecisty. Znajdujemy sylwetki twórcze: Walentego Roździeńskiego, Pawła Musioła, Horsta Bienka, Arno Lubosa i innych. Do H. Bienka jako piewcy Gliwic wrócił w jednym z felietonów z lat 90. XX wieku, zamieszczonych w wyborze *Każdy ma swój życiorys*.

Medialne obrazy Górnego Śląska, narracje na temat regionu przywoływane i analizowane przez W. Szewczyka-znawcę me-

⁴⁴ W. SZEWCZYK: *Co robią Niemcy?*. „Odra” 1947, nr 45, s. 2.

⁴⁵ Por. np. W. SZEWCZYK: *Sumienie w teatrze*. „Odra” 1958, nr 42; IDEM: *Co robią Niemcy. Wybór felietonów...*, s. 47–52; IDEM: *Powrót Piscatora*. „Życie Literackie” 1962, nr 17, s. 3.

⁴⁶ G. SZEWCZYK: *Szkice do portretu Wilhelma Szewczyka...*, s. 15.

⁴⁷ Por. m.in.: W. SZEWCZYK: *Śląski trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX wieku*. Wrocław 1946; IDEM: *13 portretów śląskich*. Kraków 1953; IDEM: *Z wami przyjaciele*. Stalinogród 1955; W. JANIUREK, W. SZEWCZYK: *O Śląsku i Ślązakach*. Katowice 1958.

diów są, z nielicznymi wyjątkami, z reguły negatywne. W wydrukowanym na łamach „Dziennika Zachodniego” w marcu 1981 roku felietonie *Spór o mity* polemizował m.in. z zasadnością mówienia o tzw. śląskim micie, stwierdzając, że na dobrą sprawę nigdy nie istniał, a pod tym pojęciem zwykle rozumie się obiegowe opinie przyniesione z zewnątrz, jak również mitotwórcze usiłowania literatury w różnych wiekach, ale także propagandy⁴⁸. Upominał się o Śląsk od zawsze, często wbrew polityce ówczesnych władz. W przywołanym felietonie zwracał także uwagę na fenomen tzw. Czerwonego Zagłębia. Godzi się przypomnieć, że po wojnie, szczególnie w latach 70. XX wieku Zagłębie Dąbrowskie odgrywało dużą rolę w skali ogólnopolskiej. Po 1945 roku podkreślano robotniczy charakter regionu oraz tradycje lewicowe, które wzmacniano elementami symbolicznymi, przypominało o rewolucji 1905 roku. Nie da się odtworzyć – jak wskazują dziś Jacek i Kazimiera Wodzowie – prawdziwego znaczenia trzech czynników, które historycznie warunkowały tożsamość zagłębiowską, tj. elementu robotniczego, inteligenckiego, ale też wkładu zbiorowości pochodzenia żydowskiego⁴⁹. Na ten ostatni element także W. Szewczyk zwracał uwagę.

Ciekawy jest dosyć kuriozalny przykład, który publicysta wykorzystał w charakterze *argumentum ad absurdum* (przeciwko „rewizjonistycznemu pisemku” – „Schlesische Rundschau”, rozpoczynającego narrację tekstu *Ziemia łagodnych kontrastów*):

Prawicowa prasa francuska [...], która z dziwną satysfakcją przedrukowała bery i bojki „Schlesische Rundschau”, nie usiłowała nawet zaglądać do atlasu i w komentarzu redakcyjnym umieściła wiadomość, że Rybnik to miasteczko pięciotysięczne na północy Górnego Śląska, w którym wskutek najazdu 20 tysięcy Chińczyków powstał nieopisany chaos. Hm, hm!⁵⁰.

⁴⁸ W. SZEWCZYK: *Każdy ma swój...*, s. 89–91.

⁴⁹ J. WÓDZ, K. WÓDZ: *Jaka tożsamość? Jaki region?* „Nowe Zagłębie” 2009, nr 1, s. 2–3.

⁵⁰ W. SZEWCZYK: *Każdy ma swój...*, s. 12.

W dalszej części, tego właśnie, bardzo pięknego zresztą od strony walorów literackich felietonu, po raz kolejny autor zdemonstrował swoją metodę, którą opisać można słowami „spójrzmy na mapę”. Spójrzmy zatem na mapę oczyma W. Szewczyka:

[...] z kotłowiska dymów, z mrowiska miast i osiedli wysnuwa się czarna nitka kolei żelaznej. Już wysunęła się poza granice katowickiego basenu węglowego, już za Piotrowicami mijamy pierwsze, anemiczne lasy, które jedynie od strony Tychów podchodzą w całej wspaniałości pod Katowice. Otóż i Mikołów, miasto słynnego drukarza i działacza Karola Miarki. To z jego oficyny na długo przed I wojną światową wyszedł *Pan Tadeusz* w nakładzie ponad stu tysięcy, kolportowany wyłącznie prawie w izbach górniczych i chłopskich. Otóż i Brada. Kiedyś w latach międzywojennych stała tu kopalnia. Pewnego dnia powiesił się współwłaściciel kopalni. Reszta najbardziej nieoczekiwane ogłosiła bankructwo⁵¹.

Wjeżdżamy wraz z W. Szewczykiem w granice ziemi rybnickiej tuż za Orzeszem. Dalej Czerwionka i kolejne osady. Ten dosyć obszerny fragment jest tylko małą próbką tego, w jak obrazowy, pełen dygresji, jak również naturalnej tkliwości sposób publicysta potrafił pisać o przestrzeni mu bliskiej. Mamy zatem w tym fragmencie geograficzną precyzję, dygresyjne wspomnienie, liryczną nutę i – niezbędny dla jej zrównoważenia – wyczuwalny dysonans.

W swojej publicystyce bardzo często W. Szewczyk pokazywał Śląsk w momentach konfliktowych. Wśród jego słów-kluczy do odkrycia śląskiej tożsamości był tzw. syndrom śląski – pod tym właśnie tytułem ukazał się zresztą w 1986 roku zbiór esejów. Syndrom oznacza tutaj zespół objawów charakterystycznych dla choroby, której paradoksalnie nigdy nie było. Za symptomy brano zdaniem publicysty takie cechy jak patriotyzm, kultywowanie tradycji czy ruchliwość umysłową, pomagające w obronie przed wynarodowieniem. W. Szewczyk przypominał także o zapomnianej symbiozie, wzajemnym przenikaniu się kultur słowiańskiej i germańskiej, która przerwana została dopiero w XX wieku.

⁵¹ Por. W. SZEWCZYK: *Każdy ma swój...*, s. 13.

Współczesny obraz Śląska w Polsce, ale także i w Niemczech, oparty jest na słabej znajomości regionu, która jego mieszkańcom w przeszłości, jak wielokrotnie podkreślał W. Szewczyk, przyniosła wiele krzywd. Jeszcze w XXI wieku Górny Śląsk wielu mieszkańcom Polski kojarzy się z krajobrazem przemysłowym. W latach 80. XX wieku motywy buchających żarem pieców hutniczych, kręcących się kół na wieżach wyciągowych oraz schematyczne narracje zdominowały prawdę o tym regionie, także o jego intelektualnym dorobku, zgodnie z utrzymującą się przez długie lata zwyczajową zasadą „że rzeczy śląskich w Polsce się nie czyta”⁵². Nie chodziło o medialny wizerunek, ale o fakty – jak pisał W. Szewczyk w felietonie *Przewodniki po Górnym Śląsku* z „Dziennika Zachodniego” w listopadzie 1989 roku – „[...] mogliśmy się chlubić Górnym Śląskiem, dopóki takim był, nie pokrajanym przez rzeźników administracyjnych na nieprzystające do wspólnego pochodzenia kawalki”⁵³.

4

Na zakończenie warto wrócić do początków pracy dziennikarskiej W. Szewczyka, czyli do „Kuźnicy”. Przeglądając to czasopismo międzywojenne oraz powojenną „Odrę”, szczególnie jej pierwsze numery, można odnieść wrażenie, że jest to nieomal ten sam periodyk: pojawiają się niektóre znane nazwiska współpracowników, spotykamy te same stałe działy, bliski jest krąg zagadnień. Cokolwiek by nie powiedzieć, „Kuźnica” była czasopismem traktującym czytelnika podmiotowo, podobnie w dużej mierze wzorowana na niej „Odra”, czasopismo oparte na modelu międzywojennym, które weszło do systemu prasowego PRL-u. Dla W. Szewczyka i jego współpracowników co innego niż w słowniku oficjalnej propagandy partyjnej znaczyły takie słowa, jak: „obywatel”, „naród”, „państwo” czy „region”.

⁵² Por. Ibidem, s. 46–48.

⁵³ Ibidem, s. 201–202.

Kiedy śledzimy linie narracyjne w publicystyce W. Szewczyka, widzimy, że wykazują się one dużą stałością, tym samym, dobrze rozpoznawalnym tonem, mówi do swojego czytelnika, przekonuje do racji, nie narzuca poglądów. W ostatnich felietonach z lat 90. XX wieku widoczne jest – jak wspomniałem – wiele powrotów, ale i nowych refleksji. Można znaleźć w nich podziw dla Wojciecha Korfanteo czy wojewody Jerzego Ziętka, jak również refleksję nad niewdzięczną pamięcią potomnych. Jest trzeźwy realizm, krytyczne spojrzenie na przemiany po 1989 roku. Nie ma w nich nawet cienia naiwności.

Spór o tradycję powstań śląskich w międzywojennej prasie na Górnym Śląsku („Polonia” i „Polska Zachodnia”)

1

Spór o tradycję powstań śląskich, który rozgorzał już od pierwszych dni po przewrocie majowym w 1926 roku i toczył się przez następne lata, swoje apogeum osiągnął w dziesiątą rocznicę III powstania (w 1931 roku). Do generalnego starcia najważniejszych sił politycznych na Górnym Śląsku doszło zatem w okresie, gdy pamięć o szczegółach wydarzeń dosyć mocno się już zatarła, natomiast nie wygasła wśród polityków chęć do wyeksponowania swoich zasług dla Śląska i Polski oraz zdeprecjonowania oponentów. Z punktu widzenia retoryki tak zarysowany okres historii międzywojnia jest interesujący z uwagi na zaistnienie w dyskursie publicznym odmiennych punktów widzenia, często sprzecznych narracji, odwołujących się do pamięci zbiorowej. Jak przypomina Agnieszka Kampa: „Retoryka pojawia się tam, gdzie możliwe są różne interpretacje”¹. Na charakterze sporu w dużej mierze zaciążyła wzajemna niechęć dwóch polityków o odmiennym temperamencie, wizerunku i autorytecie społecznym, a także popularności – Wojciecha Korfanteo i wojewody Michała Grażyńskiego.

¹ A. KAMPA: *Retoryka wizualna. Obraz jako narzędzie perswazji*. Red. A. KAMPA. Warszawa 2014, s. 9.

W W. Korfantom, który nie uzyskawszy urzędu premiera, i który powrócił na Śląsk, widziano na początku lat 20. – jak podkreśla Jan F. Lewandowski – „pierwszego po Bogu”, chociaż formalnie był tylko posłem Sejmu Śląskiego, liderem partii chadeckiej w Katowicach². Po przeprowadzeniu we wrześniu 1922 roku pierwszych wyborów do Sejmu Śląskiego przeważały ugrupowania centrowe, a siła chadecji na Śląsku wynikała w dużym stopniu z pozycji samego W. Korfanta. W pierwszą rocznicę przyłączenia Górnego Śląska do Polski (17 VI 1923 roku) to właśnie on podejmował śniadaniem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i marszałka sejmu Macieja Rataja, podczas ich wizyty występował jako gospodarz.

Po przewrocie majowym, gdy z końcem VIII 1926 roku wojewodą śląskim mianowano M. Grażyńskiego, obóz rządzący rozpoczął działania mające na celu wyeliminowanie W. Korfanta z życia publicznego. Nowy wojewoda miał do przywódcy chadecji urazę pielęgnowaną od czasu III powstania. Wzajemna niechęć polityków doprowadziła do wielu starć, m.in. na łamach prasy śląskiej, przede wszystkim wydawanej przez W. Korfanta „Polonii” oraz prorządowej „Polski Zachodniej”.

2

Skupiłem się na analizie dyskursu dwóch wskazanych we wstępie tytułów prasowych pod kątem perswazji mającej na celu oddziaływanie ideologiczne. Pierwszym problemem jest pytanie o to, co jest główną ramą konceptualną, wiodącą narracją. Uwagę w analizie zwrócono na stałe elementy kompozycyjne decydujące o układach treści. Szczególnie istotne dla konstruowania ramy konceptualnej są niewątpliwie pierwsze strony gazet – ich najważniejszą cechą jest wizualność, realizowana przez następujące kategorie szczegółowe: nagłówki i zdjęcie, wielkość, miejsce na stronie, kontrast,

² J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfanty*. Warszawa 2013, s. 136.

kolor, obramowanie³. W związku z tym, że mamy do czynienia z materiałami w dużej mierze o charakterze wizualnym, zgodnie ze wskazaniem A. Kampki, iż wobec takich autonomizujących się obiektów jak np. pojedyncze zdjęcia w gazecie, postępowanie badawcze powinno zmierzać ku umieszczaniu ich we właściwym im kontekście – artykule, gazecie czy temacie debaty. Co prowadzi do postrzegania tych elementów jako pewnej części dyskursu. Nie możemy unikać także pytań o charakterze etycznym – czy funkcją obrazu nie jest na przykład szerzenie nienawiści, nawoływanie do przemocy czy dyskryminacji⁴. Ze względu na charakter materiału niezbędne jest też osadzenie przekazów we właściwym kontekście historycznym, uwzględniającym oczekiwania ówczesnego audytorium⁵. Również analiza tytułów jest ważną częścią opracowania. Tytuł wspomaga procesy interpretacji, orientację w przestrzeni dyskursu, tworząc punkt odniesienia dla komunikatu. Ma on także wartość prognostyczną – zapowiada o czym tekst będzie. Ponadto nagłówki tworzą układy treści, są bowiem:

1) hierarchicznie zorganizowane: od materiałów czołówkowych do materiałów mniej istotnych (w opinii redakcji), 2) sekwencyjne: od materiałów wiodących (np. z pierwszej kolumny) do materiałów uzupełniających, a także 3) narracyjne: poprzez swoją wielowierszowość tworzą pewną strukturę wypowiedzi dziennikarskiej, a przynajmniej sprawiają takie wrażenie, tzn. czytelnik prasy po lekturze wyłącznie nagłówków prasowych może mieć wrażenie obrazu całości⁶.

³ T. PIEKOT: *Pierwsza strona gazety jako komunikat*. „Rozprawy Komisji Językowej” 2005, nr 31, s. 85; M. SARNOWSKI: „Komsomolskaja Prawda”: *od ideologicznej tuby do tabloidu*. „Oblicza Komunikacji”, nr 42, s. 111.

⁴ A. KAMPKA: *Retoryka Wizualna. Perspektywy i pytania*. „Forum Artis Rhetoricae” 2011, nr 1, s. 10–14.

⁵ A. GILL, K. WHEDBEE: *Retoryka*. W: *Dyskurs jako struktura i proces*. Red. T.A. van DIJK. Warszawa 2001, s. 187; Por. J.Z. LICHANŃSKI: *Retoryka a/i media: próba określenia pól wspólnych*. W: *Styl – Dyskurs – Media*. Red. B. BOGOŁĘBSKA, M. WORSOWICZ. Łódź 2013, s. 388.

⁶ P. PŁANETA: *Dwie dekady wolności. Obraz Polski na łamach amerykańskich dzienników w latach 1989–2009*. „Zeszyty Prasoznawcze” 2011, nr 3/4 (207/208), s. 105.

Zwróciłem przy tym uwagę na metafory w funkcji dyskredytacyjnej, wykorzystujące różnego rodzaju uprzedzenia (klasowe, materialne, pokoleniowe, mentalne czy historyczne), które z jednej strony nie wykluczają jednej osoby, lecz służą zmarginalizowaniu większej grupy, z drugiej integrują grupę opozycyjną. Jak wskazuje Robert Burzyński: „to podskórne dyskryminowanie i generowanie czy ośmieszanie prowadzi do nieodwracalnych podziałów bez możliwości powrotu”⁷.

3

Należy przypomnieć za Jerzym Ratajewskim, że w II Rzeczypospolitej dążono do stworzenia systemu prasy kontrolowanego przez władze państwowe, który kształtował się od rozpoczęcia systematycznego wywiadu prasowego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych od października 1924 roku. Po roku 1926 polityka prasowa sanacji zmierzała w zasadzie w trzech kierunkach: opanowania lub co najmniej zneutralizowania najpoczytniejszych krajowych dzienników; stworzenia sieci pism zależnych od władz, obejmującej wszystkie ośrodki regionalne i lokalne; systematycznego osłabiania, a nawet niszczenia organów prasowych jawnie opozycyjnych⁸. Po dojściu do władzy obozu sanacyjnego, większość partii politycznych znalazła się w opozycji – tym samym znaczna część tytułów prasowych miała charakter antyrządowy, ukazywały się bowiem jako organy prasowe partii politycznych lub podlegały ich wpływowi, a najczęściej były przez nie finansowane czy też subsydiowane. Jak przypomina Anna Mielczarek: „Aby skuteczniej sprawować kontrolę nad działalnością prasową,

⁷ R. BURZYŃSKI: *Metafory jako narzędzie poznania polityki i oddziaływania politycznego*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Mirosława KARWATA. Doktoraty Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Zob. <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/359> [dostęp: 7.03.2016], s. 222.

⁸ J. RATAJEWSKI: *Śląskie dzienniki „Polonia” i „Polska Zachodnia” w latach 1924–1939*. W: *Regionalna prasa polityczna na Górnym Śląsku w latach 1845–1996*. Katowice 1999, s. 130–131.

należało tak znowelizować prawo, by przekazać administracji przynajmniej część dotychczasowych uprawnień sądów”⁹. Tak zinterpretować trzeba podpisanie przez prezydenta rozporządzenia o prawie prasowym i rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości (1927), które poskutkowało cenzurą prewencyjną redaktorów pism. Wzmożenie działalności represyjnej wobec prasy szczególnie widoczne jest w okresie 1930–1931.

O tym należy pamiętać, analizując spór o interpretację tradycji powstań śląskich, który, jak zaznaczono na wstępie, rozpoczął się tuż po przewrocie majowym. Niektórym obserwatorom sceny politycznej mogło wydawać się, że rocznica powstańcza może stać się okazją do pojednania zwaśnionych stron. Przeciwno W. Korfante-mu występował bowiem Związek Powstańców Śląskich poparty przez Narodowy Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy, czyli – jak ich nazywano – „korfanciorze”. Na akademię w Katowicach, którą zorganizowano 2 V 1931 roku z udziałem prezydenta I. Mościckiego nie zaproszono W. Korfante’go ani jego zwolenników. Jak podsumowuje to J.F. Lewandowski: „On zresztą wołał przy takich okazjach własne uroczystości, na których sam był bohaterem”¹⁰. Chadacy zajęli najbardziej nieprzychylnie stanowisko wobec uczczenia rocznicy. Sanacja, która stała u władzy, niejednokrotnie zakazywała konkurencyjnym ugrupowaniom politycznym organizowania uroczystości związanych z rocznicami powstań śląskich.

Główne starcie na łamach prasy w X rocznicę III postania śląskiego rozpoczęło długi cykl publikacji, w których na różne sposoby i poprzez różne zabiegi, także poprzez wizualność, wzmacniano *ethos* popieranego polityka i osłabiano wizerunek jego przeciwnika. W artykułach publikowanych na łamach „Polski Zachodniej” gloryfikowano M. Grażyńskiego, a atakowano W. Korfante’go. Łatwo tu można dostrzec działania inspirujące prasy.

Sami protagoniści aktywnie włączali się w budowanie własnej legendy, M. Grażyński opublikował pracę *Walka o Śląsk. Fragmenty*

⁹ A. MIELCZAREK: *Prasa polska w województwie śląskim w latach 1926–1939*. W: *Regionalna prasa polityczna na Górnym Śląsku w latach 1845–1996*. Katowice 1999, s. 106–107.

¹⁰ J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfanty...*, s. 181.

ty wspomnień, w której wskazywał na siebie jako tego, kto wymógł na W. Korfantym decyzję o rozpoczęciu II powstania, a jego naczelnym wodzą Maciej Mielżyński w książce *Wspomnienia i przyczynki do historii II powstania górnośląskiego* słał ludzi związanych po 1926 roku z sanacją. O publikacjach tych szeroko i tendencyjnie pisała „Polska Zachodnia”. W. Korfanty nie pozostawał dłużny, „Polonia” w okresie od 5 III do 4 VI 1931 roku wydrukowała cykl jego wspomnień *Marzenia i zdarzenia*.

Założenie w 1924 roku przez W. Korfantego dziennika „Polonia” było przełomem na rynku prasowym. Gazeta wystartowała z wielkim rozmachem. Subwencje otrzymywane od Korporacji Związku Przemysłu Górniczo-Hutniczego były znacznym wsparciem, ale współpraca z wielkim kapitałem, w tym częściowo niemieckim, stanowiła problem wizerunkowy nie tylko dla tytułu prasowego, ale też dla samego W. Korfantego. Mimo że jego autorytet udało się przeciwnikom nieco nadszarpanąć, to pobyt w twierdzy brzeskiej przyczynił się do odzyskania przez polityka popularności, co umocniło jego pozycję jako przeciwnika.

W. Korfanty prezentował typ zachodniego polityka, połączonego więzami ze światem wielkiego biznesu. Był uważany za mężczyznę przystojnego i obdarzonego charyzmą. Był świetnym mówcą i interlokutorem, potrafiącym znaleźć błyskotliwą ripostę. Mówiono także, że miał wielkie powodzenie u kobiet¹¹. Z kolei M. Grażyński, który pojawił się na Śląsku w okresie poprzedzającym II powstanie, przez obóz W. Korfantego opisywany był jako przybysz z Małopolski, a zatem przede wszystkim nie-Ślązak, ktoś obcy. Ponoć sam W. Korfanty, ze względu na jego niski wzrost, nazywał go po prostu „kurduplem”¹².

„Polska Zachodnia”, będąca nieformalnym organem Związku Powstańców Śląskich, a potem śląskiej sanacji, miała za sobą władze państwowe z wojewodą M. Grażyńskim na czele oraz część mieszkańców regionu zainteresowanych umocnieniem więzi Ślą-

¹¹ J. LIPONSKA-SAJDAK: *Korfanty w anegdocie*. Katowice 2009, s. 5.

¹² H. RECHOWICZ: *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa–Kraków 1988, s. 28 i 74.

ska z państwem polskim. Dwa główne tematy, na których koncentrował się dziennik to – walka z niemczyzną w regionie oraz z W. Korfantym¹³.

X rocznica wybuchu III powstania śląskiego stała się dla sanacji okazją do ukazania swego ideowego rodowodu i powiązania go z tradycjami walki narodowowyzwoleńczej na Górnym Śląsku. Wielkie uroczystości zorganizowano 2 V, uczestniczył w nich prezydent I. Mościcki. Opozycja odmówiła uczestnictwa w oficjalnych obchodach rocznicy z udziałem prezydenta i wezwała społeczeństwo do zbojkotowania tej uroczystości. Apele te skończyły się fiaskiem i wojewoda mógł z satysfakcją stwierdzić, że zorganizowane przez niego obchody przyćmiły te, które odbyły się po drugiej stronie granicy dla uczczenia zwycięstwa Niemiec w plebiscycie.

Bojkot obchodów był pierwszym z powodów zaostrzenia się konfliktu między sanacją i chadecją oraz między M. Grażyńskim a W. Korfantym. Kolejnym były same publikacje w prasie.

„Polska Zachodnia” 7 XI 1926 roku pisała wyraźnie, że o pertraktacjach z W. Korfantym nie może być mowy; oczywiście konieczne było uzasadnienie. Pojawiły się zarzuty korupcji, przede wszystkim w porozumieniu z kapitałem niemieckim, nazywano go „jurgielnikiem”, czyli sprzedawczykiem. Jak pisze Marian Orzechowski, za cel obrano: „[...] rozwianie legendy o polityku nieprzejednanym wobec Niemców, zawsze i wszędzie działającym jedynie w obronie polskich interesów narodowych, bezkompromisowym, kierującym się stałymi zasadami ideowo-moralnymi trybunie ludowym, polityku czystych rąk”¹⁴. Stale podważano jego pozytywną rolę w okresie powstania oraz nadzarpywano autorytet jako przywódcy: „Panie Korfany! Nie byłeś nigdy naszym wodzem, nie masz zatem dzisiaj prawa przemawiać do nas”¹⁵.

¹³ J. RATAJEWSKI: *Śląskie dzienniki...*, s. 138.

¹⁴ M. ORZECOWSKI: *Wojciech Korfany. Biografia polityczna*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 286.

¹⁵ J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfany...*, s. 152.

Walka z W. Korfantym na łamach sanacyjnej prasy miała jawnie propagandowy charakter¹⁶.

4

Jak wspomniałem we wstępie, spór o tradycję powstań osiągnął apogeum w X rocznicę III powstania śląskiego. Na łamach „Polski Zachodniej”, 30 IV 1931 roku, w publikacji opatrzonej tytułem *Przed Wielkim świętem Śląska* znalazły się liczne odezwy zarządów związków (m.in. cechu rzemiosł śląskich, Związku Legionistów i Związku Strzeleckiego, Związku Zawodowego Federacji Pracy Przemysłu Gastronomiczno-hotelowego) skierowane do członków tych organizacji o wzięcie udziału zarówno w obchodach rocznicy Konstytucji 3 maja, jak i uroczystości wybuchu III powstania śląskiego. Można te noty uznać za manifestację związkowej jedności (ryc. 1).

W numerze z 1 V znalazła się wprawdzie krótka, lecz zamieszczona, w centralnym miejscu na pierwszej stronie nota informacyjna opatrzona tytułem: *Z P. Prezydentem przybywa na Śląsk pięciu ministrów* (ryc. 2.). W tym gronie był premier Walery Sławek. Warto zauważyć, że tekst znalazł się w otoczeniu umieszczonej na samej górze informacji o poufnej naradzie pomiędzy prezydentem I. Mościckim, marszałkiem J. Piłsudskim i premierem W. Sławkiem, gdzie poruszono „tematy aktualne polityki zewnętrznej i wewnętrznej”¹⁷. Charakter tych spraw nie jest do końca znany, lecz czytelnik domyśli się, że omawiano kwestie niezwyklej wagi. Przybycie najwyższych przedstawicieli władz na Śląsk w tym kontekście i w tym czasie zyskuje na znaczeniu.

Na trzeciej stronie tego numeru zawiadamiano o uroczystościach na terenie Poznania i Wielkopolski związanych z rocznicą: *Wielkopolska w hołdzie powstańcom śląskim*. W podniosłych słowach podkreślono historyczną wagę tego wydarzenia w skali ogólnie-

¹⁶ H. RECHOWICZ: *Wojewoda śląski...*, s. 70.

¹⁷ [niesygnowany]: „Polska Zachodnia” 1931, nr 109, s. 3.

Wiadomości bieżące.

czwartek

33

kwietnia**TEATR POLSKI W KATOWICACH.**

W sobotę, dnia 2 maja o godz. 16-iej po południu uroczysta Akademia Powstańcza w wyko-

Z powodu przewidzianej w dniu 2 maja rb. w czasie między godz. 18-21 deflady, przedstawienie „Kościszko pod Racławicami” odbędzie się o godz. 21-ej w sobotę, dnia 2 bm. a w wypadku niepogody i odwołania deflady przedstawienie „Kościszki” rozpocznie się normalnie o godz. 19.30 wieczorem.

REPERTUAR:

Czwartek, dnia 30 bm.: Teatr Polski: nie-
znany.
Piątek, dnia 1 kwietnia br.: „Kościusko pod
Racławicami” — premiera
Sobota, dnia 2 maja „Uroczysta Akademia
Powstańcza” o godz. 16-ej.

Sobota, dnia 2 maja „Kościszko pod „Racławicami“ o godz. 19.30.
Niedziela, dnia 3 maja „Wesele na Górnyim Śląsku“ o godz. 15.30.
Niedziela, dnia 3 maja „Kościszko pod Racławicami“ o godz. 19.30.

Test

Czwartek, dnia 30 bm. „Pan Geldhab“ w Mi-
nopolowie o godz. 19.30.
Czwartek, dnia 30 bm. „Rigoletto“ w Bielsku
o godz. 19.30.

Repertuar teatrów świątecznych.

Kino Apollo „Czarna Wenus”.

[illegible]

Wątek 1 maja, co ponownie przypomnimy, urządziła kadeci lwowscy audytorzy radiowa, nadawana w godzinach 17.45—19 z katowickiej rozgłośni. Treścią audycji będzie ilustrowanie w muzyce i pieśni

Przed wielkim światem Śląska.

Do wszystkich grup Zw. b. Urzędników
Polski Górny Śląsk.

2-go maja br. jako w dniu uroczystości 10-letniego wybuchu trzeciego powstania śląskiego i obchodu teże w Katowicach, apeluję do wszystkich urodzonych w tym kraju, aby przyszedł na uroczystość 3-go maja w Krol. Hucie.

Przed uroczystością 3-go maja w Krol. Hucie.

Zarząd miejsc. grupy Związku Powst. Śl.
niżej w powiatn. śląskich o względe granicznego

Program obchodu 3 maja w naszym mieście przedstawia się następująco: w sobotę, 2 maja o godz. 19.30 wyruszy capstrzyk z placu obok hali targowej ulicami Bytomska, 3 Maja, Kościelna, Bytomska, Młotkarska, Wolności, Hafeńska, Dąbrowskiego aż do koszar. W niedziele, dnia 3-go maja o godz. 10-iej ponownie wyruszy wojskowy capstrzyk z placu obok hali targowej ulicami Bytomska, 3 Maja, Kościelna, Bytomska, Młotkarska, Wolności, Hafeńska, Dąbrowskiego aż do koszar. W niedzielę, dnia 3-go maja o godz. 10-iej ponownie wyruszy wojskowy capstrzyk z placu obok hali targowej ulicami Bytomska, 3 Maja, Kościelna, Bytomska, Młotkarska, Wolności, Hafeńska, Dąbrowskiego aż do koszar.

[illegible][illegible]

Rvc. 1. „Polska Zachodnia” z 30 IV 1931 roku

Rok VI.

Nadrukowane pocztową akcją ryżalim.

Katowice, piątek 1-go maja 1931 r.

Cena półrocznego egzemplarza

15 Nr. 109
zroszy.

REDAKCJA:

Warszawa, Kopernika 14

Telefon 300

Telefon red. wojew. 486

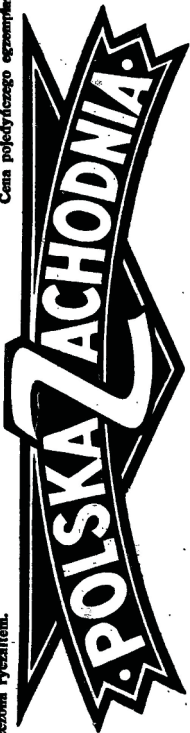
Redakcja: ul. Nowa 48

REPREZENTACJA

Królewska Huta

ul. Dmochowska nr. 30

Telefon 606



Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich
Redaktor naczelny: Edward Ruman. Druk: Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp. Katowice, narożnik Batorego 2 i Kościuszki 15. Telefon 878. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hasse.

Pan Prezydent, Marszałek Piłsudski i premier Ślawek naradzają się poufnie na tematy aktualne polityki zewnętrznej i wewnętrznej.

Warszawa, 1. 5. (tel. wł.) Oczekiwane już od dłuższego czasu konferencje czynników decydujących na tematy polityczne rozpoczęły się zupełnie niespodziewanie jeszcze w tygodniu bieżącym i prowadzone były w ścisłej tajemnicy. Do wiadomości jednak przedstawicieli prasy przekształcono, że ograżdał w godzinach popołudniowych Marszałek Piłsudski przyjął w prezydencji w Warszawie premiera Ślawka, który przyjechał do stolicy z województwa, który informował go o ostatnich wydarzeniach na terenie polityki zagranicznej. Ogradał odbył Marszałek Piłsudski dalsze konferencje. Do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie Marszałek Piłsudski stale zamieszkuje, przybył w godzinach popołudniowych Prezydent Rzeczypospolitej, a po pół godzinie Premier Ślawek. Konferencja Prezydenta Rzeczypospolitej

Przypuszczenie to potwierdza fakt, że dalszych konferencji czynników decydujących, a po zakończeniu ich powzięte będą postanowienia, dotyczące czy to Prezydenta Rzeczypospolitej na blisko godzinnej audycji, następnie Pan Prezydent konferował czas dłuższy z prezesem Banku Polskiego dr. Wróblewskim. Premier Ślawek po powrocie do stolicy przyjął Rady Ministrów odbył dłuższą konferencję z Ministrem spraw wewnętrznych i Ślawem Skłodowskim. W czasie najbliższym oczekiwane należy liście, kwestje polsko-ęgalskie.

Z P. Prezydentem przybywa na Śląsk pięciu ministrów.

Warszawa, 1. 5. (tel. wł.) W kołach b. r. na Śląsk do Katowic ministrów: rządy, w których zadecydowano, że z Prezydenta Rzeczypospolitej udają się z mają kowski, dr. Hubicki, mż. Kiliński i Pryor.

Prymas ks. kardynał Hlond w Rzymie Rzym, 1. 5. (Pat.) Przyjechał do Prymasa Polski ks. kardynał Hlond, powitany na dworze przez ambasadora Prezydenta i Sekretarza stanu, przebiegających w Rzymie biskupów polskich, oraz licznie zabrany kier polski.

Herbata dla gości jugosłowiańskich.
Warszawa, 1. 5. (Pat.) Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Jugosławii Branko Latawiec podniósł wczoraj po południu w sekretariacie herbaty uczestników kongresu polsko-jugosłowiańskiego. Na przyjęcie tem obecn był przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych, goście jugosłowiańscy z kierownikami wydelegacji Radowanowicz na czele, przedstawiciele Lig Stowarzyszeń Polsko - Jugosłowiańskich z ks. Karłowiczem, przedstawiciele świata naukowego i literackiego z prof. Osenskim, przedstawiciele świata gospodarczego z prezesem Izby Przemysłowej Polsko - Jugosłowiańskiej Szydłowskiem oraz przedstawiciel dziennikarzy z prezesem Syndykatu Dziennikarzy Gótyb-
skim.

Lot awionetek Warszawa — Płznio.

Ryc. 2. „Polska Zachodnia” z 1 V 1931 roku

polskiej. Pisano o ofiarnym męstwie ludu śląskiego „który swym bohaterstwem przyczynił się do powrotu części ziem śląskich – po sześciu wiekach niewoli – do wspólnej Rzeczypospolitej Polskiej”¹⁸.

Całą pierwszą stronę wydania z 2 V zajął patetyczny wiersz Stanisława Rossowskiego *Śląski Maj 1921* zakończony mocnym akordem: „I Tobie pokłon, Śląsku, Ojczyźnie nad wszystko drogi/ Oczyszciliśmy Tobie z cudzego śmiecia progi”¹⁹ (ryc. 3).

Numer niedzielny „Polski Zachodniej” z 3 V w większości poświęcony był obchodom rocznicy, ale zamieszczono również informacje związane z problemami polsko-niemieckimi. W górnej części strony tytułowej widnieje zapowiedź obszernej relacji: Wielki niezapomniany dzień Śląska. Nieprzejrane rzesze składają w obliczu Reprezentanta Majestatu Rzplitej hołd pamięci bohaterom II powstania. Główny artykuł na pierwszej stronie związany był ze świętem 3 V, ale punkt ciężkości przeniesiono na zakończenie, w którym przypomniano o aktualności „Testamentu Konstytucji Majowej”. Jak wskazano:

dobro państwa jest nakazem naczelnym, któremu karnie muszą podporządkować się wszystkie siły społeczne, któremu służyć musimy w entuzjazmie porywów i codziennym trudzie, by pomnożyć i nietknięty oddać następnym pokoleniom nasz tysiącletni dorobek²⁰.

Kontrast z tymi słowami stanowi zamieszczona w prawym dolnym rogu nota na temat demonstracji komunistów przed konsulem polskim we Wrocławiu. Podkreślono, że uczestnicy pochodu „w liczbie około 2 tys. osób wznosili wrogie okrzyki przeciwko Rządowi polskiemu oraz przeciwko konsulatu. Gmach konsulatu obsadzony był silnym oddziałem policji”²¹.

¹⁸ [niesygnowany]: „Polska Zachodnia” 1931, nr 109, s. 3.

¹⁹ S. ROSSOWSKI: *Śląski Maj 1921*. „Polska Zachodnia” 1931, nr 110, s. 1.

²⁰ RA: *W rocznicę majową*. „Polska Zachodnia” 1931, nr 111, s. 1.

²¹ [niesygnowany]: *Demonstracje komunistów przed konsulem polskim*. „Polska Zachodnia” 1931, nr 111, s. 1.

Rok VI.

Nadawca pocztowa składowa ryczałtem.

Katowice, sobota 2-go maja 1931 r.

Cena pojedynczego egzemplarza

20 Nr. 110
czyli.

REDAKCJA:
Katowice, Kopernika 34
Telefon 303
Telefon red. socjal 486

Nadpisy, nie zwrotne
REPREZENTACJA
Królewska Huta
ulica Główna nr. 39
Telefon 608



ADMINISTRACJA:
KATOWICE
ulica Jagiellońska nr. 5
Telefon 14-60

Abonament miesięczny:
przez pocztę oraz w Ad-
ministracji 3.00 zł
z doręczeniem do
domu przez pocztę
P. K. O. nr. 308 594

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich

Redaktor naczelny: Edward Ramin.

Druk: Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp. Katowice, narożnik Batorego 3 i Kościuszki 15, Telefon 878.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hassa.



Stanisław Rosowski

Śląski Maj 1921.

Przedarła się wiosna przez dymów fabrycznych swały,
Wczesną zielenią, wczesnym kwiatem Śląsk zakwitł cały.

Łas i łąka wyskoczyły z szarego kożucha,
Ze zgnębionych serc wyjrzała w świat lepsza otucha.

Nie zabita jej pruska kula, ni pruska klinga,
Ani Grenzschutz, ani pamięć hała Hirsinga.

Nie zabita jej wieść, że Włoch z Anglikiem uparcie
Chcą perzucić Śląsk znova Niemcowi na pożarcie.

U hała, po hutach, kopalniach Śląski lud robotczy
Śnuje się, milcząc, tylko błyszczą mu ogniem oczy.

Tylko z chrzęstem zaciska pięści i pręży ramiona,
Jakgdyby poczuł w sobie nagłe siłę Samsona.

A nocami-łak powiadają - z mętnych fal Rawy,
E ciąłem na strzępy poszarpanem, wleja cień krwiawy.

Wleja z Mielęckiego obliczem - widmo czerwone,
Szczątkami ręki wskazujące wciąż w Odry stronę.

Aż noc przyszła, gdy za wskazaniem krwawego ducha
Śląsk się zerwał, jak niesąca gromy zawierucha.

J nim ranek powiała powściąsza drużyna,
W hurzu, w krwi legły oprawców herdy, piód Berlina.

*

Rozradowały się blaski majowego rana,
Żwycięzców mężne hufce padają na kolana.

Najpierwszy pokłon Tobie, mścicielu krzywdy, Boże,
Ją oczem Śląska zapaliłeś wolności żarzę!

A drugi iobio, Matko Polsko! Otwieraj bramy:
Wierne daleci, oło wleć do ciebie wracamy.

J tobie pokłon, Śląsku, Ojczy, nad wszystko drogi,
Oczyściłimy tobie z cudzego śmiecia prógi!

We wspomnianej obszernej relacji skupiono się na pozytywnym wydźwięku obchodów, wskazywano na masowy udział ludności, w tym delegacji z całego kraju. Tłum charakteryzowały takie określenia jak: „mrowie manifestantów”, „spontanizność manifestacji”, „przebijający koloryt strojów śląskich, przykuwający oczy wszystkich”. Dziennik informował nawet o cudzie „na prastarej ziemi piastowskiej”. Teza została wskazana na wstępie, w formie mało konkretnej, acz mimo wszystko czytelnej – uroczystość była wspaniała, a obraz licznych uczestników biorących udział zadał kłam „kraczącym krukowi, jakoby ciężkie doświadczenia materialnej natury, antypaństwowa robota pewnych czynników, wystudziły duszę śląskiego ludu”. W tę ramę wpisało się także *Przemówienie P. Wojewody na Akademii w Teatrze*, w którym podkreślano, że o wybuchu III powstania zdecydowały organizacje wojskowe, które wymogły na W. Korfantom ostateczną decyzję. W numerze znalazł się także fragment przemówienia prezydenta I. Mościckiego (*P. Prezydent imieniem Rzeczypospolitej deklaruje łączność i nierozzerwalność Śląska z Państwem Polskim*). Obok tych tekstów znalazły się dwa artykuły dotyczące spraw polsko-niemieckich: *Dyktator i asesor Volksbundu na ławie oskarżonych* oraz *Sprawa apro wizacji G. Śląska w czasie III powstania*, podkreślający sprawność organizacyjną dostaw dla Polaków już po zakończeniu powstania. Główny cios w W. Korfanta został rozłożony na kolejne numery.

Z kolei „Polonia” z 2 V na całej pierwszej stronie zamieściła zdjęcie dotyczące wydarzeń, które rozegrały się tuż przed wybuchem powstania. Pod zdjęciem znalazła się nota: „W Lublińcu pochód 3. majowy został napadnięty przez bandy orgeszowców, sztandar rozdarty i kilkunastu ludzi pobitych. Fotografia przedstawia chwilę bójki. Pod sztandarem widzimy kontrolera angielskiego, pułk. Bonda, za którego poradą pochód się rozwiązał. W tłumie Niemców widać policjanta niem. w pikielhaubie, który podnieca orgeszowców do walki”²² (ryc. 4.).

²² [niesygnowany]: „Polonia” 1931, nr 2359, s. 1.



Ryc. 4. „Polonia” z 2 V 1931 roku

Warto zatrzymać się przy tak zbudowanym komunikacie. A. Kampka przypomina, że obraz w debacie publicznej ma wiele cech wspólnych ze stereotypem, najczęściej oparty jest na uproszczeniu²³. Odnosząc się do sfery *inventio*, trzeba stwierdzić, że w tym wypadku już sama wielkość zdjęcia wskazuje na nieprzypadkowość wyboru. Poprzez obraz w sposób sugestywny przypomniano chwile zagrożenia, nie tylko odwołano się do pamięci, co raczej wyloniono go z pamięci zbiorowej. W tym wypadku po pierwsze, sam obraz wskazuje na obecność wewnętrznej ramy, ustanawia perspektywę widza. Po drugie, podpis pod zdjęciem stanowi jego instrukcję, wykładnię tego, co ma widzieć odbiorca. 5 V 1933 roku „Polonia” przypominała o konfiskacie: „Polonia z dnia 2 maja została skonfiskowana za treść niektórych ustępów depeszy z Warszawy, przytaczającej uchwały Klubu Ludowego w sprawie wyborów Prezydenta RP”²⁴ (ryc. 5).

Informacja ta wskazuje po pierwsze na element działalności represyjnej wobec prasy, po drugie istotne jest przypomnienie tego faktu przez redakcję gazety. Czytelnik otrzymuje w ten sposób jasny komunikat – mimo że władza nas szykanuje, nadal trwamy i niezmiennie walczymy o ideały.

Na trzeciej stronie pod wspólnym tytułem *W wielką rocznicę* widnieją trzy zdjęcia: W środku W. Korfanty, z lewej strony wojewoda śląski Józef Rymer, a z prawej Franciszek Roguszczyk – członkowie powstańczej rady naczelnej. Poniżej zamieszczono fragment odezwy W. Korfantego wydanej w dniu wybuchu powstania, w której polityk podkreślał, że po odwołaniu ze stanowiska polskiego komisarza plebiscytowego przez rząd Witolda Witosy, w związku z niemożnością zapobieżenia wybuchowi powstania zgodnie z rozkazem premiera, to właśnie on stanął na czele powstania w celu zapobieżenia anarchii.

W numerze znalazł się ponadto obszerny tekst autorstwa W. Korfantego *Legenda o Wielkim Powstaniu Śląskim*, w którym wykpił książkę M. Mielżyńskiego i sportretował go złośliwie jako

²³ A. KAMPKA: *Retoryka wizualna...*, s. 8.

²⁴ [niesygnowany]: „Polonia” 1933, nr 3078, s. 6.



skompromitowanego wodza powstania. Zaprzeczył także informacjom rozpowszechnianym przez jego stronników, że dopiero za namową M. Grażyńskiego jako dyktator powstania zdecydował się na wydanie rozkazu rozpoczęcia walki zbrojnej. M. Grażyńskiego potraktował W. Korfanty z lekceważeniem przypominając, że w tamtym czasie pełnił on zaledwie funkcję zastępcy szefa sztabu i w związku z tym był zbyt nisko w strukturze dowodzenia, by móc zakomunikować coś dyktatorowi powstania.

W kolejnych numerach starcie inspirowane przez „Polskę Zachodnią” trwało nadal. Publicyści gazety w numerze z 5 V 1931 roku, poruszając temat rocznicy dziesięciolecia powstania stwierdzali, że odbyło się ono w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego:

[...] zapowiedź święta atakowana była systematycznie, z niesłychanym bezwstydem i bezceremonialnością ze strony Korfantowej i Volksbundowej prasy. Prasa polskiej prywaty i warcholstwa i jaczekki proberlińskie do ostatniej nieomal godziny pracowały nad paraliżowaniem przygotowań do uroczystości, chcąc zatruć atmosferę niechęcią i defetyzmem. Rozprysła się ta niegodziwa akcja o mur zdrowego instynktu śląskiego ludu²⁵.

Na łamach pisma stwierdzało też:

P. Korfanty, niezaczepiony i nieprovokowany, a powodowany [...] zawiścią i mściwością, dufny w moc destrukcji swej demagogii godził w święto orężnego czynu powstańczego „argumentami” zaczerpniętymi ze słownictwa bolszewickiego. Było to tak wstrętne, że wywołało wstyd i konsternację nawet wśród uczciwie myślących chadeków, a zdrowy instynkt masy wyczuł doskonale w Korfantowej kampanji osobistą mściwość i warcholstwo. Toteż poza sferami całkowicie zależnymi od woli i kieszeni p. Korfante go nie znalazła kampanja „Polonii” nigdzie echa²⁶.

Wykorzystano każdą okazję do obrażenia W. Korfante go, włącznie z porównaniem jego działalności do prowokacji nacjo-

²⁵ [niesygnowany]: *Po wielkiem świecie*. „Polska Zachodnia” 1931, nr 113, s. 2.

²⁶ Ibidem.

nalistycznej organizacji niemieckiej – Volsksbundu. Przypisywano W. Korfantemu najgorsze cechy. W *Marzeniach i zdarzeniach* śląski działacz odpowiadał bardzo ostro nie przebieając w słowach. Swoich oponentów nazywał np. „fryzjerami historii”²⁷.

Polemikę z tezami zawartymi w publikacjach M. Mielżyńskiego i M. Grażyńskiego zamieścił W. Korfanty także w kilku artykułach opatrzonych bardzo barwnymi tytułami, które ogłosiła „Polonia”: *Twórcy historii* (z 3 IV 1931), *Legends o Wielkim Powstaniu Śląskim; P. Borelowski-Grażyński w roli twórcy legend o powstaniu* (z 2 V 1931); *Chociaż brabia – tani człowiek* (z 3 V 1931).

Równie wymowne były nagłówki pochodzące z „Polski Zachodniej”: *Wobec niegodzących napaści Polonii* (7 V 1931), albo rozbudowany nagłówek zajmujący szerokość całej strony o następującym brzmieniu: *Nowa fala warcholstwa w Sejmie Śląskim. P. Korfanty przy „robocie”* (8 V 1931).

5

Konfiskata numeru z 2 V 1931 roku nie była jedyną tego typu akcją podjętą przez władze sanacyjne. W okresie od maja 1926 roku do końca 1930 roku nakłady „Polonii” przejęto około 200 razy, a w 1930 roku z powodu doniesień o hałasie zamknięto na pewien czas drukarnię gazety. Prócz tego liczne kontrole podważyły stan finansowy wydawnictwa. W 1934 roku ambasada niemiecka domagała się konfiskaty dziennika za obrazę urzędów niemieckich, a za zniewagę Adolfa Hitlera redaktor „Polonii” August Pustelnik został skazany na łączną karę 3 miesięcy więzienia. W 1935 roku W. Korfanty w obawie przed aresztowaniem wyjechał do Czechosłowacji i kierował redakcją listownie. Na zakończenie warto dodać, że prorządowej „Polsce Zachodniej” niekiedy również zdarzało się narazić oficjalnej polityce rządu centralnego, a w roku 1938 redaktor naczelny Edward Rumun został zmuszony do opuszczenia zespołu.

²⁷ J.F. LEWANDOWSKI: *Wojciech Korfanty*. Warszawa 2013, s. 181.

„Odra” – pismo Ziem Odzyskanych

1

Rok 1945 na Górnym Śląsku zaznaczył się – podobnie jak na terenie całego kraju – jako czas gorączkowej odbudowy ze zniszczeń wojennych. W tym okresie wyjątkowo dobitnie dały o sobie znać potrzeby, które dotąd schodziły na dalszy plan w obliczu ciągłego zagrożenia ze strony okupanta. Pomimo ogromnych trudności, jakie należało jeszcze pokonać na drodze ku pełnej normalizacji życia, jednym z przejawów postępującego wyciszania anarchii powojennej był ponowny rozwój działalności kulturalnej.

Warto zaznaczyć, że w Katowicach, obejmujących mecenat nad mniejszymi ośrodkami, pod koniec 1945 roku funkcjonowała już prasa, domy kultury, kluby, a nawet salon literacki mieszczący się przy ulicy Królowej Jadwigi, gdzie odbywały się spotkania artystów z całego kraju.

Ruch kulturalny wszedł wówczas w fazę gorących dyskusji nad ustaleniem hierarchii najpilniejszych potrzeb, wypracowaniem programu mającego w niedługiej – jak zakładano – przyszłości objąć teren całego regionu. Szczególne zasługi nad ułożeniem strategii działań miała grupa publicystów i literatów skupiona wokół pisma społeczno-literackiego „Odra”.

Pierwszy numer periodyku ukazał się 20 VII 1945 roku w Katowicach. „Odra” wychodziła najpierw jako dwutygodnik, a od 7 VI 1946 roku jako tygodnik podporządkowany administracyjnie spółdzielni wydawniczej „Czytelnik”. Redakcję tworzyli: W. Szewczyk (od trzeciego numeru redaktor naczelny), Zdzisław Hierowski i August Grodzicki. Działalność pisma została przerwana 29 I 1950 roku. Plan przeniesienia „Odry” z Katowic do

Wrocławia, co miało być dla niej ratunkiem, niestety nie powiódł się. W miejsce zlikwidowanej „Odry” przez lata nie pojawiło się pismo mogące dorównać poziomem periodykowi W. Szewczyka.

Dodać należy, iż zespół redakcyjny stworzył pismo o charakterze ponadregionalnym. Delegatury działały w Olsztynie, Szczecinie i Wrocławiu. Przez kilka lat „Odra” zdobyła pozycję jednego z największych pism społeczno-kulturalnych w powojennej Polsce. Polityka redakcji, a także pomoc ze strony licznych współpracowników sprawiły, że udało się jej utrzymać rangę ważnego czynnika opiniotwórczego nawet w końcowym okresie działania, gdy presja ze strony władz skutecznie wpływała na treść ukazujących się artykułów.

2

W założeniach „Odra” miała być pismem literacko-społecznym, taki też kwalifikator widnieje na winiecie pierwszych numerów. Od samego początku jednak, daje się zauważyć stosunkowo małą ilość materiału literackiego przy bogato prezentowanej publicystyce historycznej i – przedstawianej mniej szeroko – aktualnej. Problematyka *stricte* literacka musiała często ustąpić miejsca – szczególnie w pierwszym okresie działalności pisma – dyskusjom nad rozwiązaniem problemów najbardziej wówczas palących.

W redakcyjnym felietonie *Perspektywa Odry* twórcy periodyku ogłaszali: „w perspektywie Odry widać wiele rzeczy jaśniej, niż było je widać w perspektywie Wisły”¹. Słowa te poświadczają świadomość wielości i złożoności problemów dotyczących zachodnich obszarów państwa – kwestii, do których nie przykładano dotąd należytej wagi.

W pierwszej kolejności według redaktorów skupionych wokół W. Szewczyka należało zająć się trudnościami wynikającymi z różnic, jakie zaznaczyły się pomiędzy tzw. Ziemiami Odzyskanymi a resztą kraju. Na teren w znacznym stopniu wyniszczony przez

¹ [niesygnowany]: *Perspektywa Odry*. „Odra”, 1945, nr 9, s. 45.

wojnę napływała ludność postrzegająca go jako „Dziki Zachód” (taka właśnie nazwa Ziem Odzyskanych funkcjonowała w języku potocznym), krainę bogatą, dającą możliwość wręcz nieograniczonej eksploatacji. Osadnicy uważali powszechnie autochtonów za Niemców, którzy powinni zapłacić im za lata krzywdy. Ten fakt był przejawem szerszego problemu – polegającego na braku wiedzy o tych ziemiach i ich mieszkańcach. Najtrafniej ujął charakter zagadnienia Zbyszko Bednorz w wymownie zatytułowanym artykule *Jeszcze niewyzwolone*: „Te ziemie dotąd jeszcze w społeczeństwie nie są wyzwolone i nie są odzyskane w psychice, tj. w świadomości narodowej. [...] Oto alarm historii. Musimy nad Wisłą wyzwolić Ziemie Odzyskane, bo nad Odrą wyzwolił je żołnierz”². Tematyka związana z problemami integracyjnymi, asymilacyjnymi, gospodarczymi Ziem Zachodnich oraz niezadowalającym poziomem kultury na tych terenach pojawiała się przez długi czas na łamach pisma.

Publicyści „Odry” zwracali uwagę na wszystko, co działo się u naszych sąsiadów, przede wszystkim Niemców i Czechów. Do stałych rubryk należały *Co robią Niemcy* (redagowana od trzeciego numeru przez W. Szewczyka) i *Kronika czeska* (ukazująca się też pod nazwą *Kronika czesko-słowacka*).

Jedną z ambicji redaktorów „Odry” stało się ukształtowanie jej oblicza tak, aby pismo postrzegane było zarazem jako rejestrujące i komentujące wszystko, co ważnego wydarzyło się w powojennych Niemczech. Problematyka stosunków polsko-niemieckich była drobiazgowo analizowana i ujmowana z uwzględnieniem historycznych wydarzeń w głębokiej perspektywie. Wyjątkowo ostry ton wypowiedzi pod adresem Niemców usprawiedliwiony jest nieokrępyłymi jeszcze wspomnieniami wojny i okupacji. Maciej Fic wskazuje, że ta postawa wynikała również z konkretnych wytycznych władzy³. Nie było to pismo, co należy podkreślić, które można posądzać o wspieranie głosów nacjonalistycznych.

² Z. BEDNORZ: *Jeszcze niewyzwolone*. „Odra” 1946, nr 1, s. 1.

³ M. FIC: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007, s. 103.

Jacek Kolbuszewski wskazuje, iż ideowy profil „Odry” miał charakter narodowy⁴.

„Odra” skupiła wokół siebie zespół składający się z pisarzy, dziennikarzy i naukowców. W tym właśnie gronie znaleźli się ludzie obeznani w sprawach nie tylko Śląska, ale i całych Ziem Zachodnich. Z racji posiadania szerokich kompetencji zespół przyjął na siebie obowiązek roztoczenia opieki nad innymi środowiskami twórczymi. Podjęto również działania zmierzające do ich aktywizacji. Celem nadrzędnym zespołu „Odry” było jak najpełniejsze uczestnictwo w ułożeniu i realizacji projektu, dzięki któremu obszar, ciągle jeszcze odizolowany od reszty kraju, ujawniłby w pełni swoje możliwości.

Redakcja pisma starała się ukazać tereny zachodnie jako obszar posiadający ogromny potencjał, niezmiernie ważny region, gdzie istnieją dogodne warunki dla dokonania, jak pisał Kazimierz Herz: „wielkiego eksperymentu narodowego dążącego do przebudowy psychiki narodowej”⁵. Publicyści dbali o to, by uwagę czytelników kierować nie tylko na problemy i trudności, ale przede wszystkim na potencjalne korzyści, które pojawią się w efekcie podjętych wysiłków.

Na stronie tytułowej pierwszego numeru „Odry” z 1945 roku Roman Lutman (*Nowa rzeczywistość*) podkreślał historyczną wagę faktu zmiany polskich granic. Oznaczało to dla niego początek procesu przesuwania się na trwałe „ciężaru życia państwowego ze Wschodu na Zachód”⁶. Autor krytycznie odnosił się do kresowych mitów przeszłości, jednak stwierdzając, że najważniejsze sprawy polskie dokonywać się będą odtąd na Zachodzie, mitologizował jednocześnie Ziemie Odzyskane⁷. Warto zacytować dłuższy fragment jego wypowiedzi:

Ziemie Zachodnie to pojęcie dziś jeszcze dla nas puste. Zadaniem naszym jest nadać im nową, własną treść. Na tych ziemiach

⁴ J. KOLBUSZEWSKI: *Literatura wobec historii*. Wrocław 1997, s. 220.

⁵ K. HERZ: *Duch kresowości zachodniej*. „Odra” 1947, nr 8, s. 1.

⁶ R. LUTMAN: *Nowa rzeczywistość*. „Odra” 1945, nr 1, s. 1.

⁷ J. KOLBUSZEWSKI: *Literatura wobec...*, s. 223.

bowiem ma się dokonać w najbliższym okresie dziejowy proces osiedlenia milionów ludności polskiej ze wszystkich stron naszego terytorium narodowego. Tu na ziemiach zachodnich różnorodny element stapiać się będzie w jedną, nową całość. Proces ten nie pozostanie bez wpływu na cały nasz rozwój kulturalny⁸.

Cechuje te słowa patos. W podobnej stylistyce pisanych było niemało artykułów pojawiających się na łamach periodyku, szczególnie jeśli ich tematyka wiązała się z projektowanym rozwojem zachodnich ośrodków.

R. Lutman postulował taki model wychowania, w efekcie którego, jak stwierdzał: „powstawać będzie nowy typ Polaka, nie obciążonego dziedzictwem dotychczasowej przeszłości historycznej”⁹.

Rozważania nad ideałem mieszkańca Ziemi Zachodnich pojawiały się w „Odrze” wielokrotnie. Wspomniany K. Herz akcentował – odmiennie niż R. Lutman – konieczność wychowania w poczuciu wielowiekowej tradycji, uświadomienia, że procesy, które zaszły w przeszłości, są konieczne dla zrozumienia wydarzeń rozgrywających się w teraźniejszości. Właśnie takie ujęcie problemu, a więc z uwzględnieniem perspektywy historycznej, zgodne było z linią programową redakcji.

Problematyka historyczna, co stało się częstym zarzutem wobec redaktorów „Odry”, zajmowała bardzo wiele miejsca na łamach pisma. Odkrywanie „stygmatu swojskości” i polskich korzeni zachodnich rubieży kraju było stałym elementem serii artykułów dotyczących działań, których podjęcie w dziedzinie kultury postulowali publicyści.

3

W trzecim numerze z pierwszego roku działalności pisma Tadeusz Boronowski (*O linie polityki kulturalnej*) w gorzkich słowach

⁸ R. LUTMAN: *Nowa rzeczywistość...*, s. 1.

⁹ Ibidem, s. 1.

pisał o zawiedzionych oczekiwaniach Polaków w momencie pierwszego zetknięcia się z nowym modelem życia kulturalnego. Autor artykułu informował o nieumiejętności upowszechnienia we właściwej formie przez pracowników placówek kulturalnych tych wartości, które zostały dotąd nagromadzone. Zarzucał marnowanie – przecież i tak znikomych – środków, jakie zostały przyznane na ten cel przez państwo¹⁰.

T. Boronowski stawiał diagnozę, iż przyczyną wszystkich dotychczasowych niepowodzeń jest brak zdecydowanie zarysowanego programu kulturalnego. W tym zdaniu nie był osamotniony. W latach 1945–1947 zespół W. Szewczyka przyłożył szczególnie wielkie starania, by w całej prasie polskiej wywołać dyskusję nad programem kulturalnym dla obszaru ziem zachodnich. Została ona rozpoczęta artykułem Z. Hierowskiego *Program kulturalny Ziem Odzyskanych* (nr 7, 1945, s. 1). Na łamach „Odry” głos zabierali na temat projektu m.in.: Zbyszko Bednorz, Jan Kucharski, Edward Skowron, Zbigniew Zbroiński.

W dniu 8 II 1946 roku została powołana w Katowicach Rada Kultury, która za cel postawiła sobie rozplanowanie i wprowadzenie w życie planu kulturalnego dla Ziem Odzyskanych Śląska. W związku z tym faktem Z. Hierowski w marcu tego roku (*Krucjata kultury na Ziemiach Odzyskanych* 1946, nr 4, s. 2) wystąpił pod adresem instytucji z żądaniem jak najszybszego zakończenia okresu planowania i przystąpienia do stopniowego realizowania postulatów. Autor, występując jako reprezentant środowiska „Odry”, zawarł je w dziewięciu punktach.

Dodać należy, iż propozycje zebrane w artykule Z. Hierowskiego pojawiały się na łamach pisma praktycznie od chwili powstania periodyku, a wszelkie działania organów powołanych do koordynacji życia kulturalnego odznaczały się wyjątkową opieszałością. Nie dziwi ostry ton wypowiedzi redaktora.

Na liście w pierwszej kolejności wymieniono konieczność udzielenia natychmiastowej pomocy szkolnictwu na Ziemach Odzyskanych. Swoje miejsce znalazł tu także postulat spolszczenia życia

¹⁰ T. BORONOWSKI: *O linię polityki kulturalnej*. „Odra” 1945, nr 3, s. 1.

kościelnego i religijnego – usunięcia księży niemieckich i wszelkich form kultu religijnego wyrażonych w obecnym języku.

Jacek Kolbuszewski przypomina, że od kiedy zagadnienie programów kulturalnych i ich realizacji na terenie Ziemi Zachodnich stało się przedmiotem oficjalnej polityki kulturalnej państwa, możliwości faktycznego oddziaływania „Odry” na rzeczywiste poczynania praktyczne z biegiem czasu stopniowo malały¹¹.

4

Akcja popularyzująca sprawy Ziemi Odzyskanych, jaką prowadziła grupa „Odry”, przejawiała się bardzo wyraźnie w dążeniu, by fakt ich powrotu do macierzy nie tylko wszedł na trwałe do literatury, lecz stał się jej żywym, powracającym tematem. Publicyści ponawiali żądania o podjęcie przez pisarzy tematyki zachodniej, domagali się artystycznego pogłębienia problemów.

W obliczu zagrożenia odpływem ludzi pióra do centralnych ośrodków „Odra” stała się rzecznikiem publiczności, która oczekiwała na powieść o tematyce wiążącej się z historią i życiem Ziemi Odzyskanych. Redakcja wystąpiła z zamówieniem skierowanym do literatów, oferując swą pomoc. Środowisko związane z W. Szewczykiem świadome było, że potrzeba długiego czasu, aby tematyka zachodnia zdobyła wśród pisarzy zwolenników, by pojawiły się obszerniejsze dzieła literackie. Dlatego też w pierwszym rzędzie domagano się dokonań w formie reportażu.

O wielkim zaangażowaniu grupy „Odry” świadczyć może ton zniecierpliwienia, jaki pojawia się w redakcyjnym felietonie *Perspektywa Odry* w marcu 1946 roku: „Na próżno wołaliśmy z tych szpalt o pisarzy dla Ziemi Odzyskanych [...]. Tym razem [...] to ogromne zamówienie społeczne, zwrócone do wszystkich bez wyjątku, zostaje zdaje się bez odpowiedzi”¹².

Zbyt małe – w mniemaniu redakcji W. Szewczyka – zainteresowanie problematyką zachodnią stało się właściwym motywem

¹¹ J. KOLBUSZEWSKI: *Literatura wobec...*, s. 257.

¹² [niesygnowany]: *Perspektywa Odry*. „Odra” 1946, nr 5, s. 1.

dla próby nawiązania dyskusji z innymi pismami: „Można się po-sprzeczać z dociekliwą »Kuznicą«, co jest w tej chwili ważniejsze, problematyka marksizmu czy polskiego Zachodu, ale pozostanie żal do tego pisma, że i ono niewiele miejsca poświęciło dotąd tym najistotniejszym w państwie sprawom”¹³. Praktykę prowokacji do polemiki, której egzemplifikacją może być zacytowany fragment, publicyści „Odry” wykorzystywali często, gdyż była wygodnym – często najskuteczniejszym – sposobem nagłośnienia danego tematu. Dawała też okazję dla kształtowania odpowiedniego wizerunku periodyku. Do tego tematu powrócę jeszcze w dalszej części artykułu.

W styczniu 1947 roku po raz pierwszy przyznano nagrody w konkursie literackim, który miał być zachętą dla literatów i publicystów do zmierzenia się z problematyką Ziem Odzyskanych. W numerze poprzedzającym rozdanie laurów redakcja ogłaszała z dumą i w uroczystym tonie:

Nagroda pomyślana jako nagroda czytelników stała się także nagrodą wojewodów, albowiem dwóch wojewodów, górnośląski i szczeciński, składkami swymi [...] wzmocniło wydatnie fundusz nagrody, podnosząc ją równocześnie do pozycji największej nagrody literackiej w odrodzonej Polsce¹⁴.

W pierwszej edycji konkursu (w styczniu 1947 roku) jury – w składzie którego znaleźli się m.in. Kazimierz Wyka, Tadeusz Mikulski, Wilhelm Szewczyk – przyznało nagrodę główną E. Osmańczykowi za publicystykę z tomu *Sprawy Polaków*. Nagrodę drugą otrzymał Władysław Grabski za cykl powieściowy *Saga o Jarlu Broniszu*. W sierpniu 1948 roku laury rozdano po raz drugi. Nagrody otrzymali tym razem: Antoni Gołubiew za cykl piastowski *Bolesław Chrobry* oraz Władysław Ogrodziński za zbiór reportaży pomieszczony w tomie *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*.

Redakcja „Odry” starała się wychwycić wszystkie pozycje książkowe, które mogły przyczynić się do nagłośnienia spraw

¹³ [niesygnowany]: *Perspektywa Odry*. „Odra” 1946, nr 5, s. 1.

¹⁴ [niesygnowany]: *Perspektywa Odry*. „Odra” 1947, nr 3, s. 1.

Ziem Odzyskanych. Pojawienie się w 1947 roku pracy Kazimierza Piwarskiego *Historia Śląska w zarysie* wywołała entuzjazm Kazimierza Popiolka, autora artykułu na ten temat, zatytułowanego *Niedźwowna książka* (nr 1, 1947, s. 2). Publicysta podkreślał, iż jest to pierwsze naukowe opracowanie szeregu spraw, które od dawna oczekiwały na właściwe omówienie.

Problematykę Ziem Odzyskanych „Odra” konsekwentnie propagowała jako jeden z wielkich tematów sztuki narodowej (np. Stefan Papeè: *Nowe tematy literackie Śląska*, nr 3, 1946, s. 3). Zespół pamiętał też o tym, by zauważać i wspierać nie tylko inicjatywy pisarzy. Przykładem może być obszerna prezentacja na pierwszej stronie reprodukcji fotografii Jana Bulhaka (nr 22, 1947, s. 1).

5

Na łamach pisma od początku istniała – jak wspomniałem na wstępie – swoista dysproporcja, jak na periodyk o profilu literacko-społecznym, samej literatury było bowiem niewiele. Zespół poczuwał się przede wszystkim do wypełnienia misji społecznej, dlatego przeważały formy publicystyczne. Wszelkie inne zobowiązania musiały zejść na dalszy plan. Redakcja dbała jednak, aby w miarę możliwości swe widoczne miejsce znalazły tu teksty literackie. Artykuły o charakterze krytyczno- i historycznoliterackim, należy przyznać, stanowiły dosyć obszerną część ogółu prezentowanego w piśmie materiału.

W „Odrze” publikowali cenieni powszechnie twórcy: Tadeusz Różewicz, Tymoteusz Karpowicz, Wojciech Żukrowski. Odnaleźć można głośne nazwiska nie tylko polskich autorów. Zamieszczano przekłady utworów wybitnych przedstawicieli literatury światowej: Walta Whitmana, Jeana Cocteau, Edgara Lee Mastersa.

Oczywiście nie tylko tak uznani, jak wymienieni, pisarze gościli na łamach periodyku. Dla wielu twórców publikacja w „Odrze” była ich jedyną możliwością zaprezentowania się szerszej publiczności. Warto wymienić, nie ustalając hierarchii, choćby niektóre spośród nazwisk twórców bardziej lub mniej dziś pamię-

tanych: Aleksander Baumgardten, Jan Baranowicz, Antoni Derkacz, Paweł Kubisz, Stanisław Ostrowski, Stanisław Piastowicz, Marian Piechal, Izidor Plaszczyk, Władysława Szkaradkówna.

„Odra” roztoczyła opiekę nad twórcami regionalnymi, drukując niekiedy utwory o wprawdzie małych walorach artystycznych, ale za to o wielkiej wadze dokumentalnej. Redaktorzy starali się o przychylność czytelników dla prezentowanych sylwetek lokalnych autorów, stąd często obok utworu znalazło się kilka ciepłych słów komentarza. Przykładem może być wprowadzenie w problematykę tzw. prozy autentycznej I. Plaszczyka pt. *Ziemniaki*: „Autor w swych obrazkach pokazuje nam wieś górnośląską, która żyje coraz więcej zapomniana i nieznana w cieniu wysokich, dymiących kominów. [...] Szczerłość atmosfery śląskiej to największa zdobycz tych surowych fragmentów”¹⁵.

Warto przytoczyć też fragment szkicu *Poetka polskiej Warmii*:

Muza Marii Zientarówny chadza w prostej sukieneczynie wiejskiej dziewczyny i nie sięga po koturny oryginalnej formy i finezji stylowej ani nie garnie się pod transparenty ogólnie znanych prądów literackich. Sobie i Warmii wyśpiewuje poetka pełne uniesienia nad pięknnością ojczyściej ziemi strofy, nie kusząc się o uznanie innych czytelników, jak lud warmiński, z którego wyszła¹⁶.

Dziś zapewne doszukiwalibyśmy się ironii w tych słowach. Znając jednak przychylność, jaką obdarzała redakcja autorów lokalnych możemy stwierdzić, że jest to raczej – okazany wprawdzie z niewątpliwą przesadą – wyraz pochwały zaangażowania i prób własnego wkładu do literatury.

Przeglądając numery „Odry” nietrudno zauważyć, że prezentowana problematyka literacka, jak również publikowane utwory, korespondują częstokroć bardzo wyraźnie z treścią artykułów poruszających inne zagadnienia. Wiersze i proza stanowią niejednokrotnie wręcz ilustrację różnych problemów, które przybliżali publicyści. Tą praktyką posługiwali się redaktorzy „Odry” cho-

¹⁵ [niesygnowany]: „Odra” 1947, nr 1, s. 4–5.

¹⁶ [niesygnowany]: *Poetka polskiej Warmii*. „Odra” 1947, nr 40, s. 1.

ciażby dla wzmożenia zainteresowania czytelnika zagadnieniem stosunków polsko-niemieckich i polsko-czechosłowackich.

W czwartym numerze ze stycznia 1947 roku ukazał się przekład wiersza niemieckiego poety Ericha Kaestnera *Znaszli ten kraj, gdzie armaty kwitną...* Utwór potraktować można jako gorzką refleksję obywatela Niemiec. Podmiot liryczny ostrzega przed swoim narodem, o swych rodakach mówi: „cokolwiek by budowali – wyrosną koszary”. Wiersz, ukazując się z adnotacją *Niemcy o sobie*, koresponduje z konsekwentnie podtrzymywanym negatywnym obrazem zachodnich sąsiadów, jaki wylania się z artykułów publikowanych wówczas w „Odrze”. Emocjonalny ton poety stanowi mocny akord, wzmacnia siłę oskarżeń wygłaszanych z trybuny pisma.

Obawy E. Kaestnera dopisują się do listy obejmującej w zasadzie wszystko, co dotyczy narodu niemieckiego w licznych tekstach stałej rubryki *Co robią Niemcy*. W jednym z wystąpień redaktor naczelny „Odry” (pod pseud. wisz) wyraził zaniepokojenie doniesieniami niemieckiej prasy codziennej o bujnie rozwijającym się nurcie życia podziemnego – antydemokratycznego i hitlerowskiego. Z największym oburzeniem spotkały się propozycje – jakie dochodziły zza zachodniej granicy – domagające się zjednoczenia Niemiec, centralnego rządu i rozpisania w jak najbliższym okresie powszechnych wyborów. Dla poparcia swego przeświadczenia, że w demokratyczny kierunek niemieckich przemian nie wierzą już wybitni przedstawiciele tego narodu, W. Szewczyk [wisz] przytoczył oświadczenie znanego niemieckiego pisarza Ernsta Wiecherta, byłego więźnia Buchenwaldu, krytykującego postępy denazyfikacji w Niemczech. W wywiadzie dla jednego ze szwedzkich dzienników E. Wiechert miał powiedzieć: „60 do 70 procent Niemców przyjęłoby z otwartymi ramionami Hitlera, gdyby taki miał kandydować w przyszłych wyborach”¹⁷.

W kwestii niemieckiej uzupełnić należy, że w miarę postępującego ujednolicania się polityki zagranicznej państw Bloku Wschodniego, zmienić się musiał stosunek do Niemieckiej Republiki Demokratycznej deklarowany na łamach „Odry”.

¹⁷ W. SZEWCZYK: *Co robią Niemcy?*. „Odra” 1947, nr 13, s. 3.

W numerze z 9 III 1949 roku odnajdujemy przedruk artykułu Georga Honningmanna *Odra – Nysa staje się granicą pokoju także w oczach polityków niemieckich*, który ukazał się w „Berliner Zeitung” (nr 13 z 16 I 1949), będący świadectwem, iż głosy dochodzące do Polski zza granicy z Niemcami Wschodnimi zaświadczały o dobrosąsiedzkiej współpracy tzw. bratnich narodów:

W trzy lata po niszczycielskiej wojnie [...] sprzedaje się u nas [...] polskie karpie, palimy polski węgiel. Poniekąd na zaliczkę. Nowa demokratyczna Polska udzieliła nam kredytu zaufania. [...] Obrawszy nowy punkt wyjściowy, stosunki nasze z polskim sąsiadem z roku na rok uległy znacznej poprawie¹⁸.

W tym samym numerze pisma znalazło się *Zachodnioniemieckie abecadło literackie*, które utworzyły satyryczne charakterystyki polityków NRF-u (zestawił: H.G. Cwojdrak „Odra” 1947, nr 9, s. 2).

Ważkim przedmiotem komentarzy i analiz publicystów „Odry” była również kwestia stosunków polsko-czechosłowackich. Redakcja starała się eksponować przede wszystkim przykłady kontaktów na płaszczyźnie kulturalnej – komentowała wspólne przedsięwzięcia, zamieszczała reportaże z konferencji i spotkań artystów. Ze szczególnym zadowoleniem przyjmowano wiadomości o wydawanych przekładach dzieł literatury polskiej. Na łamach pisma prezentowano także kulturę Czechów i Słowaków, czego dobrym przykładem jest numer z 8 III 1949 roku poświęcony literaturze czeskiej.

Redakcja opowiadała się za bliską współpracą Polski i Czechosłowacji. Nie można jednak pominąć faktu, iż w początkowym okresie funkcjonowania pisma drażliwa kwestia Zaolzia stała się tematem wielu ostrych w swej wymowie artykułów. Na łamach „Odry” ponawiano kategoryczne żądania zwrócenia Polsce utraconych ziem. W redakcyjnym felietonie *Perspektywa Odry* czytamy: „Czesi śmieją się [...] i wszystkich Polaków za Olzą, pragnących sprawiedliwego powrotu do Polski nazywają bez ogródek faszy-

¹⁸ G. HONNINGMANN: *Odra – Nysa staje się granicą pokoju także w oczach polityków niemieckich*. „Odra” 1949, nr 9, s. 1.

stami”¹⁹. W tym samym numerze, w artykule na pierwszej stronie, Adam Szutera (*Polskim szlakiem cierniowym*) opisał cierpienia Polaków na Zaolziu. Przedstawił m.in. krwawy bilans roku 1944, kiedy to gestapowcy wykonywali egzekucje na polskich chłopach i robotnikach:

W Cieszynie dwadzieścia cztery szubienice, wszystko synowie chłopów i robotników zaolziańskich!²⁰ W Oldrzychowicach sześć szubienic. [...] W Żywocicach i Suchej zabito kilkudziesięciu ludzi. Trupy odwożono później furmankami na żydowski cmentarz²¹.

A. Szutera przypominał, że Czechom wówczas zagwarantowano niemalże margines swobód obywatelskich. Ich racje żywnościowe były takie same, jak Niemców, podczas gdy ludność polska doświadczała głodu. Rok 1945 w tej relacji wiąże się z największym dramatem, okres wyzwolenia bowiem, kiedy na ulicach pojawiły się polskie flagi, trwał jedynie trzy dni. Czas późniejszy jawi się tu jako naznaczona tragizmem kontynuacja niewoli, tym razem pod jarzmem czeskiego okupanta. Całość artykułu pisana jest językiem bardzo ekspresywnym, w tonie podniosłym. Publicyści „Odry” nie ukrywali osobistego stosunku do kwestii Zaolzia, wykazując ogromne zaangażowanie w nagłośnienie problemu.

6

Jednym z dowodów aktywnego uczestnictwa „Odry” w życiu kulturalnym nie tylko regionu, było stale zaznaczanie swego miejsca pośród innych pism o charakterze społeczno-literackim, jakie wówczas ukazywały się w kraju. Redakcja w dążeniu do nawiązania dyskusji o sprawach kultury dawała propozycje rozwiązań problemów, przedstawiała własne poglądy na literaturę, diagnozy jej stanu. W rubryce *Wśród czasopism* oceniano i porównywano

¹⁹ [niesygnowany]: *Perspektywa Odry*. „Odra” 1945, nr 2, s. 1.

²⁰ Pisownia oryginalna.

²¹ A. SZUTERA: *Polskim szlakiem cierniowym*. „Odra” 1945, nr 2, s. 1.

poziom periodyków regionalnych i ogólnopolskich, dokonywano przeglądu ich zawartości.

Ze szczególnym zaangażowaniem „Odra” polemizowała z „Kuźnicą”, pismem znaczącym, o wyrazistym wizerunku na scenie ogólnopolskiej. W pierwszym numerze z 1947 roku redakcja dała upust swemu oburzeniu z powodu kryteriów, jakie stosowała „Kuźnica” w ocenie literatury. Zdaniem „Odry” pismo to szeregowało pisarzy według klucza partyjnego, przedkładało walory ideologiczne ponad czysto estetycznymi w ustalaniu wartości dzieł literackich. W 36. numerze „Odry” z 1947 roku „Kuźnicy” poświęcono wiele uwagi w związku z wydaniem setnego numeru tego pisma. Była to dobra okazja, aby przedstawić ocenę periodyku. Wśród zalet wymieniono umiejętność, którą posiadli publicyści łódzkiej „Kuźnicy”, a mianowicie napiętnowania wszystkiego, co trąci łatwizną. Z zadowoleniem redaktorzy „Odry” odnotowali, że pismo nie obawia się piętnować działania z niskich pobudek, obliczonych jedynie na popularność. Największy minus „Kuźnicy”, jak podkreślano, to ostry i często niesłuszny osąd dzieł, które nie są zgodne z duchem ideologii marksistowskiej.

Zespół W. Szewczyka z sympatią odnosił się do małych pism lokalnych. Powtarzano i akcentowano, że regionalizm nie oznacza bynajmniej zaściankowości, a wyznacznikiem wartości periodyku nie powinny być jedynie głośnie nazwiska publikujących autorów. W numerze 29. redakcja przypomniała, iż wiele razy podkreślano już na łamach „Odry” walory pomorskiego miesięcznika literacko-artystycznego „Arkona”. Kolejny raz pochwalono bogactwo materiału, rzetelne i obszerne artykuły i szatę graficzną periodyku.

Zauważono także rolę „Zeszytów Wrocławskich” (numer łączony 12/13 z 1948 roku). Broniąc tego pisma przed zarzutem prowincjonalności, wyrażono zaniepokojenie cofnięciem mecenatu ministerstwa dla tego periodyku.

7

Publicyści „Odry”, urzeczywistniając zamierzenia W. Szewczyka, by stworzyć pismo, którego rola nie ograniczałaby się do komentowania faktów związanych z historią i współczesnością regionu, przedstawiali wydarzenia kształtujące życie w powojennym państwie. Dla dzisiejszego czytelnika jedną z najciekawszych kwestii jest sposób, w jaki podchodzono do problemów ze sfery polityki krajowej, choć akurat ten krąg zagadnień nie był nigdy domeną „Odry”. M. Fic przypomina, że pismo było poddawane ingerencjom cenzorskim, więc artykuły, które ukazywały się drukiem, były bardzo odległe od ich formy pierwotnej²². „Odra” miała problemy z cenzurą praktycznie od początku działalności, które z czasem narastały²³.

Warto pamiętać, iż sposób odniesienia się do najważniejszych aktualnych zdarzeń był wówczas sprawdzianem politycznej poprawnności. Styl komentowania często poświadcza rozpaczliwą walkę o podtrzymanie egzystencji pisma. Zatrzymam się tylko przy kilku wybranych faktach.

19 I 1947 roku odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, w których Blok Demokratyczny otrzymał 394 mandaty (z 444). W nr 6 z 9 II ukazał się obszerny tekst K. Koźniewskiego *Praworządność*. Publicysta ogłosił wielkie zwycięstwo partii socjalistycznych, wezwał opozycję „od PSL do niezależnych katolików”, aby włączyła się w działania zaplanowane przez koalicję. Artykuł nie był jednak holdem oddanym umacniającym się władzom.

²² M. Fic: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk...*, s. 104 (w książce również więcej na temat problemów „Odry” z cenzurą przez cały okres ukazywania się pisma). Por. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Piernusza „Odra” w ocenie służb bezpieczeństwa*. „Odra” 2004, nr 11, s. 40–44.

²³ W stenogramie ze zjazdu delegatów wojewódzkich i miejskich biur kontroli prasy w dn. 23–25 V 1945 r. czytamy opinię cenzora („Ob. Lewański”): „Dla warstw pracujących na terenie województwa śląskiego wychodzi pismo literackie »Odra«. Nawiazaliśmy z nimi stosunki, żeby służyć pomocą. Pismo nie jest wystarczająco demokratyczne”. *Dokumenty do dziejów PRL. Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*. Oprac. D. NAŁĘCZ. Warszawa 1994, s. 59.

K. Koźniewski nakreślił trudną sytuację na Ziemiach Odzyskanych. Przypominał, że najważniejszą cechą, która idzie w parze ze spodziewaną stabilizacją, jest praworządność. Zwrócił uwagę na częste przekraczanie kompetencji przez urzędników. Publicysta upominał się także o większe wsparcie dla pisarzy ze strony państwa.

W miarę upływu czasu entuzjazm okazywany władzy ludowej na łamach pisma z konieczności wyrażnie rósł. W numerze z 12 XII 1948 roku, który wyszedł na trzy dni przed rozpoczęciem się kongresu zjednoczeniowego PZPR, czytamy w *Perspektywie Odry*:

[...] łączą się nie tylko dwie partie robotnicze i zrzeszeni w nich robotnicy czy inteligencja pracująca, w dniu tym łączą się myślą i czynem także wszystkie zawody artystyczne, których talent pomóc ma klasie robotniczej do zapamiętania wielkich jej dni wspaniałych porывów. [...] Środowisko skupione wokół „Odry” [...] jednoczy się całkowicie z myślą robotników²⁴.

Redakcja wyrażała swoją wiarę w gloszony przez władze rozwój i w przyspieszenie jego dynamiki oraz pewność, że kongres doprowadzi do całkowitego pogodzenia spraw kultury i sztuki z pragmatyką i potrzebami ekonomicznymi. Swoje poparcie na łamach „Odry” wyrazili również na pierwszej stronie pisarze: Jan Brzoza (*Uroczysty dzień*), Janina Zabierzeńska (*Podwalina rozwoju*), Maria Klimas-Błahutowa (*Zdrowie klasy robotniczej*), Włodzimierz Żelechowski (*Jednością silni*).

W bardzo optymistycznym tonie opisano przyjazd marszałka Konstantego Rokossowskiego do Polski i mianowanie go naczelnym dowódcą armii (*Powitanie dowódcy*, 20 XI 1949, s. 1).

Z dzisiejszej perspektywy różnie oceniać można podobne ukłony w stronę ówczesnych władz. Należy wspomnieć jednak o trudnej sytuacji czasopism lokalnych na przełomie lat 40. i 50. związanej z wdrożeniem nowego systemu prasowego w Polsce. Wobec tego problemu, a więc groźby całkowitego podporządk-

²⁴ JM: *Perspektywa Odry*. „Odra” 1948, nr 50, s. 1

kowania pisma lub – w najczarniejszym scenariuszu – jego zamknięcia, stanęło kierownictwo „Odry”.

W latach 1948–1951 rozwój czasopiśmiennictwa lokalnego został niemal całkowicie zahamowany. W tym okresie powstało zaledwie dziewięć tytułów. Był to więc regres prasy lokalnej, który miał trwać do 1952 roku.

Pośród pism, które skazano wówczas na likwidację znalazła się również „Odra”. Tygodnik przestał ukazywać się 29 I 1950 roku.

Ogromny wkład pracy zespołu W. Szewczyka i osobiste zaangażowanie redaktora naczelnego w stworzenie nowoczesnego periodyku zadecydowało o tym, że „Odra” stała się pismem wzorcowym, modelem, który znalazł przynajmniej po części swoją kontynuację. Planowane przeniesienie tygodnika z Katowic do Wrocławia, zapewniające mu ciągłość trwania, okazało się niemożliwe. Szansa wskrzeszenia „Odry” pojawiła się dopiero w roku 1958, kiedy to właśnie we Wrocławiu zaistniał nowy tygodnik społeczno-kulturalny o tym tytule. Pismo ukazujące się do 1961 roku powstało z połączenia „Nowych Sygnałów” i studenckiego periodyku „Poglądy”, było trybuną środowiska literackiego i kulturalnego Ziem Zachodnich nawiązywało do tradycji swej katowickiej poprzedniczki już tylko tytułem.

„Śląsk Literacki” – kwartalnik Katowic i Stalinogrodu

1

Pierwszy numer kwartalnika „Śląsk Literacki” ukazał się w roku 1952 w Katowicach, a ostatni, szesnasty, w 1956 roku w Stalinogrodzie, jako że tę nazwę nosiło ówczesnie miasto od marca 1953 roku. Zespołem redakcyjnym od początku kierował Zdzisław Hierowski. Pismo było wydawane przez katowicki oddział Związku Literatów Polskich (od 1953 roku jako organ Stalinogrodzkiego Oddziału Związku Literatów Polskich), ale promowało także twórców opolskich. Było adresowane przede wszystkim do środowisk oświatowych. W porównaniu z innymi pismami wydawanymi po wojnie na Górnym Śląsku, jak chociażby z katowicką „Odrą” (1945–1950), na łamach „Śląska Literackiego” prezentowano tematykę dotyczącą wyłącznie zagadnień literackich. Kwartalnik ten w dużej mierze miał charakter socrealistyczny¹.

Jak wskazuje Daria Nałęcz, zarówno „Śląsk Literacki”, jak i na przykład wznowiona w 1949 roku w Lublinie „Kamena”, a także inne pokrewne czasopisma, nie wychodziły poza lokalne ramy, choć w ich obrębie pełniły pozytywną funkcję, stając się po latach swego rodzaju kroniką kulturalną życia regionów². „Śląsk

¹ M. FIC: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007, s. 115; T.M. GŁOGOWSKI: *Przemiany (1956–1957) – zapomniany tygodnik „Śląskiego Października”*. „Zeszyty Prasoznawcze” 2001, nr 3–4 (167–168), s. 131.

² D. NAŁĘCZ: *Lata 1949–1956*. W: *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*. Red. U. JAKUBOWSKA. Warszawa 2012, s. 76.

Literacki” w pewnym stopniu wypełniał lukę w krajobrazie regionalnej prasy kulturalnej. W tym czasie można bowiem mówić o spirali regresu, w jaką wpadły Katowice wraz z nastaniem epoki stalinowskiej³. W. Szewczyk już w 1948 roku pisał o nich jako „mieście na wydmuchu” – przetrzebionym z cennych inicjatyw tuż powojennych. Jednym ze zwiastunów regresu była dla ówczesnego redaktora naczelnego „Odry” zapowiedź przeniesienia redakcji pisma z Katowic do Wrocławia, co W. Szewczyk skomentował następująco: „Ktoś skazał Katowice z całym jego potężnym górnośląsko-opolskim zapleczem na kulturalny uwiąd”⁴. Odbudowa Warszawy dokonała się przez osłabienie potencjałów innych ośrodków, a – jak stwierdza Aleksander Wallis – „to, czego nie zdobyła dla siebie stolica, to zabrał ze Śląska Kraków, by powetować straty poniesione na rzecz Warszawy”⁵. Był to zatem dla Górnego Śląska okres wyjątkowo niesprzyjający.

W analizie materiałów zamieszczonych na łamach „Śląska Literackiego” przyjąłem perspektywę retoryczną, zwracając uwagę na rekonstrukcję strategii retorycznej zespołu redakcyjnego oraz kontekstu historycznego. Jak pisze Jakub Z. Lichański: „Retoryka, z czego nie w pełni zdajemy sobie sprawę, jest – podobnie jak media – siłą, która potrafi kreować rzeczywistość”⁶. Świadome oraz celowe ukształtowanie tekstu, poczynwszy od wyboru tematu, do sposobu jego prezentacji, może zatem mieć moc sprawczą, która potrafi niesprzyjające warunki przedstawić jako dogodne lub pozwala na nowo zdefiniować sytuację mówcy i odbiorców⁷.

³ J. SZYDŁOWSKA: *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*. Olsztyn 2013, s. 222.

⁴ W. SZEWCZYK: *Na wydmuchu*. „Odra” 1948, nr 139, s. 1; Zob. P. SARNA: *Dokonywania publicystyczne Wilhelma Szewczyka (ze szczególnym uwzględnieniem retoryki narracji)*. W: *W dialogu z historią, polityką i kulturą: w stulecie urodzin Wilhelma Szewczyka*. Katowice 2016, s. 89.

⁵ A. WALLIS: *Atlas kultury Polski 1946–1980*. Warszawa 1994, s. 22.

⁶ J.Z. LICHAŃSKI: *Retoryka a/i media: próba określenia pól wspólnych*. W: *Styl – Dyskurs – Media*. Red. B. BOGOŁĘBSKA, M. WORSOWICZ. Łódź 2010, s. 389.

⁷ E. PAWLAK-HEJNO: *Głosu kobietom! – śródki przekonywania polskich sufrażystek w publicystyce „Sternu” (1907)*. „Res Rhetorica” 2016, nr 2, s. 38.

2

Gestem symbolicznego zawłaszczenia była zmiana nazwy Katowic na Stalinogród, a całego województwa na stalinogrodzkie. Stało się to już 7 III 1953 roku, a więc zaledwie dwa dni po śmierci Józefa Stalina. Warto za Zygmuntem Woźniczka przypomnieć, że w 1953 roku decyzja ta zapadła bez jakiegokolwiek dyskusji ze społeczeństwem, natomiast zgodny z wolą ludności był powrót do dawnej nazwy. Zmiana owa była wyrazem niemal religijnego – wymuszonego przez władze i będącego częścią oficjalnego ceremoniału – kultu, jakim otaczano „towarzysza Józefa Stalina”⁸. Dekret zatwierdzający zmianę nazwy miasta i województwa wydała rada państwa, lecz wymagał on jeszcze aprobaty sejmu. Do złożenia odpowiedniego wniosku w tej sprawie zmuszono posła z ramienia Stronnictwa Demokratycznego, pisarza Gustawa Morcinka. Jesienią 1956 roku na łamach lokalnej prasy autor *Wyrąbanego chodnika* tak próbował tłumaczyć swój udział w tych wydarzeniach:

W okresie tak zwanego niemego sejmu, stalinizmu i beriowszczyzny nakazano mi tylko zreferować z trybuny sejmowej dawno już u „góry” powziętą uchwałę przemianowania Katowic na Stalinogród. Dobrzy ludzie pomogli mi napisać piękne przemówienie, ja wygłosiłem je i na tym się skończyło. Do dzisiaj zaś nie wiem, kto właściwie był sprawcą tego przemianowania. Zreferowałem więc wtedy, jak umiałem wydukać z karteluska, prasa owo zreferowanie wydrukowała i czytelnik nabrał przekonania, iż to ja jestem owym nieszczęsnym winowajcą. I już wtenczas, gdy z trybuny sejmowej wygłaszałem swoje przemówienie, przeżuwałem, że sieję wiatr, by zbierać burzę⁹.

Cała ta sprawa była bolesnym przeżyciem dla złamanego przez hitlerowskie obozy koncentracyjne pisarza. Z. Woźniczka pod-

⁸ Z. WOŹNICZKA: *Katowice – Stalinogród – Katowice (1953–1956)*. „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 3, s. 107.

⁹ G. MORCINEK: *Kto wymyślił Stalinogród*. „Przemiany” 1956, nr 9. Cyt. za Z. WOŹNICZKA: *Katowice – Stalinogród – Katowice...*, s. 101.

kreśla, że należy wziąć pod uwagę ówczesne okoliczności, gdyż „to, co uczynił, uczynił ze strachu o własne bezpieczeństwo, a być może i życie”¹⁰.

Warto przeczytać, z jakim zaangażowaniem, charakterystycznym dla oficjalnego języka tamtego okresu, „Śląsk Literacki” w imieniu całego Górnego Śląska obwieszczał nowinę na swoich łamach:

Ziemia śląska swój hold Stalinowi oraz swoją wierność dla Jego nauki i idei zmanifestowała w dniach żałoby jakże prostym i jakże bliskim każdemu z nas symbolem – przybraniem dla stolicy Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, Katowic – nazwy Stalinogród, a dla województwa katowickiego nazwy – województwo stalinogrodzkie.

Wielka ziemia śląska pozostaje Śląskiem, ale do odwiecznej, sędziwej nazwy, wywodzącej się od ślegów pod Sobótką, dołączył się z naszej woli element nowy, element naszej epoki, nazwa, która tę epokę wyraża, symbolizuje i na zawsze upamiętnia – Stalinogród, stalinogrodzki. Przemysłowe serce ziemi śląskiej i przemysłowe serce Ludowej Polski, kraj węgla i stali, czarno-plomienisty szmat ziemi, gdzie pracuje awangarda budowniczych Polski socjalistycznej, związał się na zawsze z imieniem Stalina¹¹.

Stalinizacja Górnego Śląska opierała się na kopiowaniu sowieckich wzorów, podobnie jak w innych regionach Europy Środkowo-Wschodniej, co miało prowadzić do zbudowania zuniifikowanego socjalistycznego społeczeństwa. Działania te dotyczyły wszystkich sfer życia w tym ustrojowej. Od momentu rozprawienia się z legalną opozycją i podziemiem antykomunistycznym ostatnim wrogiem nowego systemu był Kościół katolicki, z którym walczone m.in. poprzez aresztowania, a także wysiedlenia duchownych. W listopadzie 1952 roku biskupi Stanisław Adamski, Juliusz Bieniek i Herbert Bednorz otrzymali nakaz

¹⁰ Ibidem, s. 102.

¹¹ [niesygnowany]: *Stalin*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 5, s. 4.

opuszczenia województwa na okres pięciu lat. Z administracji apostołskiej Śląska Opolskiego w styczniu 1951 roku usunięto ks. Bolesława Kominka. Władze wspierał tzw. ruch księży patriotów. Od 1948 roku trwała czystka, która dotyczyła osoby z przedwojennym rodowodem politycznym. Niektórzy przedstawiciele elit intelektualnych regionu, jak Zbyszko Bednorz czy Alojzy Targ, trafili do stalinowskich więzień. Jak wskazują Adam Dziurok i Bernard Linek:

Właściwie wszystkie zmiany społeczno-polityczne niszczyły stare struktury społeczne i pauperyzowały społeczeństwo [...] wszystkich zubożyła „reforma” walutowa z 1950 roku, rabująca dwie trzecie oszczędności, robotników dotyczył wzrost norm produkcyjnych poprzedzanych wyczynami „przodowników pracy” (jako pierwszy zasłynął w tej roli zabrzański górnik Wincenty Pstrowski), a chłopów klasowo ustalone obowiązkowe dostawy. [...] Wszystko to powodowało różnorodne formy ucieczek od totalitarnego tworu: narastanie apatii, wzrost różnorodnych form religijności oraz – wśród przedwojennych mieszkańców – pogłębienie opcji proniemieckiej¹².

Dla katowickiego środowiska literackiego, dla którego prezentacji utworzono „Śląsk Literacki”, był to okres bardzo trudny. Po pierwsze, w latach 1952–1956 poniesiono duże straty, gdyż w tym czasie odeszli najbardziej doświadczeni pisarze, między innymi: Kazimierz Golba (27 V 1952), Emanuel Imiela (25 V 1953), Jan Wantuła (29 VI 1953), Juliusz Robliczek (6 III 1954), Stanisław Ligoń (17 III 1954), Juliusz German (21 III 1954), Włodzimierz Żelechowski (4 X 1954), Izydor Płaszczek (19 V 1956). Wielu pisarzy wyjechało z Górnego Śląska, przede wszystkim do Warszawy. Środowisko zatem bardzo się skurczyło. W roku 1952 – według danych przedstawionych na Walnym Zgromadzeniu Stalinogrodzkiego Oddziału Związku Literatów Polskich w dniu 19 I 1953 roku – okręg katowicki liczył dwu-

¹² A. DZIUROK, B. LINEK: *W Polsce Ludowej (1945–1989)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 278–279.

dziestu jeden członków i dwudziestu ośmiu kandydatów. Pisarzy stale zajmujących się pracą literacką nie było jednak więcej niż dwudziestu. Cała reszta – jak wskazywał Witold Nawrocki – pomijając literatów starych i pozbawionych wskutek podeszłego wieku sił twórczych, nie spełniała pokładanych w nich nadziei. Dodać trzeba za przywołanym autorem, że środowisko katowickie w tamtych latach pracowało w narzuconych i aprobowanych ramach organizacyjnych¹³. Na „Śląsk Literacki” można spojrzeć jako na dodatkową motywację przede wszystkim dla twórców najmłodszych, którzy w ten sposób uzyskali własną trybunę. W tym czasie literatura stała się orężem władzy. Na zjeździe szczecińskim w 1949 roku wyznaczono cele do osiągnięcia. Pisarzy jako realizatorów polityki kulturalnej państwa ukierunkowywano pod względem ideowym i otaczano kuratelą.

3

Michael Meyer przypomina, że specyfika retoryki polega na rozpatrywaniu jej zgodnie z podziałem na *ethos* – *pathos* – *logos*¹⁴. Jacek Warchala tłumaczy to następująco:

[...] retoryka jako teoria perswazji zajmuje się przedmiotowym źródłem wieloznaczności na poziomie *logos*, intencjami na poziomie *ethos* i retoryką oddziaływania na płaszczyźnie *pathos*. Na tych trzech filarach wspiera się pierwszy w historii komunikacji perswazyjnej model mechanizmu przekonywania [...]. Zadaniem retoryki jest, według Arystotelesa, odkrywanie wiarygodnych środków, aby przekonać słuchacza. Wszak przekonywanie a nie opisywanie świata staje się fundamentem komunikacji masowej¹⁵.

¹³ W. NAWROCKI: *Katowickie środowisko literackie*. W: M. FAZAN, W. NAWROCKI: *Katowickie środowisko...*, s. 53–56; Z. HIEROWSKI: *Życie literackie Śląska w roku 1952*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 5, s. 115–116.

¹⁴ M. MEYER, M.M. CARRILHO, B. TIMMERMANS: *Historia retoryki od Greków do dziś*. Red. M. MEYER. Przel. Z. BARAN. Warszawa 2010, s. 6.

¹⁵ J. WARCHALA: *Retoryka w obszarze public relations*. W: *Retoryka*. Red. M. BARŁOWSKA, A. BUDZYŃSKA-DACA, P. WILCZEK. Warszawa 2009, s. 280–286.

Trzeba jednak wskazać, że odniesienie specyfiki tzw. mediów pisma i druku do tradycji retorycznej jest nieco problematyczne, jako że jej domeną jest jednak kultura oralna¹⁶. Propozycje wychodzące poza obszar zdefiniowany przez Walerego Pisarka jako „nowa retoryka dziennikarska” (ograniczająca się w zasadzie jedynie do wymiaru elokucyjnego) poczynili m.in. Barbara Bogolewska i Jakub Z. Lichański. Wyznaczone trzy obszary w odniesieniu do przekazów mediów masowych, w tym publikacji prasowych, znajdziemy w różnych ich aspektach¹⁷.

4

Pierwszy z obszarów, czyli *ethos*, związany jest z nadawcą. Jak wskazuje Elżbieta Pawlak-Hejno:

Jeżeli w praktyce oratorskiej zachowania mówcy (*actio*) stanowią nierozzerwalną część budowanego przezeń etosu, to w komunikacji zapośredniczonej przez media ważną funkcję impresywną pełnią pozycja i rozpoznawalność nadawcy komunikatu. Do czynników perswazyjnych należą: wcześniejsze publikacje, działalność publiczna, dokonania intelektualne, a także styl wyrażania swoich myśli i przekonań. Uwarunkowania pozaretoryczne i te wynikające bezpośrednio ze sztuki spajają się w etosie dziennikarza i rzutują na stopień zaufania, jakim czytelnik obdarza jego publikacje¹⁸.

W przypadku „Śląska Literackiego” można mówić o programowej służebności pisma wobec wydawcy oraz konkretnego środowiska. W łączonym numerze inicjującym powstanie periodyku zamieszczono notę redakcyjną, w której wyjaśniono cel powstania kwartalnika: „Rozpoczynając niniejszym zeszytem wydawa-

¹⁶ E. KOTARSKI: *Retoryka w badaniach nad mediami. Uwagi wstępne*. W: *Retoryka dziś – teoria i praktyka*. Red. R. PRZYBYLSKA, W. PRZYZYNA. Kraków 2001, s. 109.

¹⁷ Zob. B. BOGOLEWSKA: *Między literaturą i publicystyką*. Łódź 2006, s. 6–10.

¹⁸ E. PAWLAK-HEJNO: *Głosu kobietom! – środki przekonywania polskich sufrażystek...*, s. 41.

nie czasopisma związanego ze śląskim środowiskiem literackim zwróciliśmy szczególną uwagę na prace pisarzy początkujących, którzy wychodzą z Koła Młodych¹⁹. Trudno nie dostrzec, że wspomniane koło było rodzajem szkółki literackiej, a na pewno było nią pod względem ideologicznym. Redaktor naczelny Zdzisław Hierowski w ważnym dla pisma referacie *Życie literackie Śląska w roku 1952* wskazywał na: „[...] rzeczy fundamentalne, bez których praca pisarska jest nie do pomyślenia, bez których niedojrzałość pozostanie cechą chroniczną i nieuleczalną”²⁰. Tym fundamentem było odczytanie w literaturze klasycznej i współczesnej oraz marksistowskiej. Z. Hierowski z dużym niepokojem przyglądał się ówczesnemu środowisku literackiemu Górnego Śląska, wytykając zaniedbania, a przede wszystkim słabą znajomość myśli marksistowskiej.

Związkowi Literatów Polskich w tym czasie przypisano szczególne funkcje, Jan Józef Szczepański we wspomnieniach tak opisuje ten okres w dziejach tej organizacji:

Po około trzech latach względnej swobody, manifestującej się między innymi otwartą polemiką światopoglądową między katolikami a marksistami – zwłaszcza na łamach „Kuźnicy” i „Tygodnika Powszechnego” – ruszyła wielka ideologiczna ofensywa. [...] W tym czasie Związek Literatów Polskich był sprawnym narzędziem w ręku władzy – tym sprawniejszym, że władza ówczesna potrafiła być hojna dla posłusznych pisarzy. Grubym uproszczeniem byłoby wszakże tłumaczenie sukcesu ideologów jedynie sprzedajnością literatury. Wśród licznych pisarzy, którzy deklarowali się ochoczo jako pretorianie reżimu, nie zabrakło nazwisk szacownych i autentycznych talentów. [...] Podporządkowanie się surowym dyrektywom, wraz z kanonami „socrealizmu” (który na ogół nie wzbudzał w nikim entuzjazmu), miało w wielu wypadkach charakter heroicznej ofiary z własnych upodobań i nawyków, składanej na ołtarzu Słusznej Sprawy. [...] W rzeczywistości były to czasy groźne. Czasy wewnętrznych dramatów, upokorzeń

¹⁹ „Śląsk Literacki” 1952, nr 1–2, s. 112.

²⁰ Z. HIEROWSKI: *Życie literackie Śląska w roku 1952*. „Śląsk Literacki” 1952, nr 5, s. 118.

i strachu. Fizyczne represje w stosunku do pisarzy zdarzały się wprawdzie bardzo rzadko, ale atmosfera osaczenia i przymusu bywała trudniejsza do zniesienia niż bezpośrednia przemoc²¹.

Od 1954 roku poszerzał się krąg pisarzy opowiadających się za zmianami w życiu artystycznym. Na zjeździe ZLP (8–11 VI 1954) zaznaczyły się trzy orientacje: przeciwników socrealizmu, zwolenników rewizjonizmu wobec tej orientacji oraz „ortodoksów”, niechętnych wszelkim zmianom²². Należy także pamiętać, że odbudowa życia kulturalnego po 1944 roku postępowała w cieniu represji i prześladowań niemalych grup obywateli, więzionych, aresztowanych, osadzanych w obozach, a ich liczba do 1950 roku systematycznie rosła²³.

Z. Hierowski jako uznany literat i publicysta używał swego wizerunku czasopismu, ponadto w latach 1945–1949 pełnił wiele funkcji w katowickim oddziale ZLP, był kilkakrotnie jego prezesem i organizatorem klubów literackich. Dawni redaktorzy katowickiej „Odry”, czyli Z. Hierowski oraz W. Szewczyk, stały współpracownik kwartalnika, byli w kręgu szczególnego zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa²⁴. Podczas wydawania „Śląska Literackiego” sam redaktor naczelny czasopisma był pod obserwacją²⁵. Wśród autorów znalazł się także historyk Alojzy Targ (aresztowany w październiku 1947 roku i więziony²⁶).

²¹ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Kadencja*. Cyt. za: H. ŚLABEK: *Intelektualistów obraz własny 1944–1989. W świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*. Warszawa 1997, s. 108.

²² H. ŚLABEK: *Intelektualistów obraz własny...*, s. 120.

²³ D. NAŁĘCZ: *Lata 1949–1956...*, s. 65. Por. H. DOMIŃCZAK: *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*. Warszawa 1997, s. 70; K. SZWAGRZYK: *Więziennictwo i więźniowie w Polsce w latach 1944–1956*. W: *System represji stalinowskich w Polsce w latach 1944–1956*. Gdańsk 2003, s. 45; D. WĘGRZYN: *Aparat bezpieczeństwa państwa wobec środowisk narodowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956*. Katowice–Kraków 2007, s. 5–16.

²⁴ Zob. *Województwo Śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*. Red. A. DZIURK, R. KACZMAREK. Katowice 2014, s. 211.

²⁵ IPN Ka 02/143, t. 1; IPN Ka 02/143, t. 1; IPN Ka 032/38 t. 1/1.

²⁶ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Alojzy Targ (1905–1973)*. „Studia Śląskie” 1974, t. 25, s. 287–300.

Zespół redakcyjny tworzyli: Zdzisław Hierowski, Jan Baranowicz, Maria Klimas-Błahutowa, Wilhelm Szewczyk. Do grona współpracowników należeli m.in. twórcy katowickiego środowiska literackiego: Aleksander Baumgarten, Włodzimierz Grab, Leszek Mech, Janusz Koniusz, Marian Kozłowski, Stanisław Broszkiewicz, Andrzej Wydrzyński, Bolesław Lubosz, Adolf Dygacz, Adam Liberak, Teofil Kowalczyk, Kazimierz Koźniewski, Jan Edward Kucharski, Jan Koprowski, Egon Naganowski, Danuta Kucharska-Zarzycka, Maria Hanulanka, Zofia Bronikowska. Współpracownikami spoza regionu byli m.in.: Kornel Filipowicz, Zygmunt Greń, Włodzimierz Maciąg, Edmund Osmańczyk.

Każdy numer „Śląska Literackiego” rozpoczynały prezentacje tekstów poetyckich i prozatorskich. W dziale poezji często pojawiali się tacy twórcy jak: Jan Baranowicz, Aleksander Baumgarten, Jacek Koniusz, Teofil Kowalczyk, Leszek Mech, Adolf Niedworok, Wilhelm Szewczyk, Włodzimierz Żelechowski. Okazyjnie drukowano utwory Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego czy Juliana Tuwima. Obszernie prezentowano twórczość poetów radzieckich. W dziale prozy znajdziemy m.in. utwory: Marii Klimas-Błahutowej, Jana Edwarda Kucharskiego, Gustawa Morcinka, Jana Pierzchały, Jana Brzozy. Eseje i reportaże publikowali: Edmund Osmańczyk i Aleksander Widera. Rozbudowany był dział teatralny, zasilany przede wszystkim tekstami Zdzisława Hierowskiego, Wojciecha Natansona, Juliusza Robliczka, Adolfa Dygacza. Bardzo obszerny był dział recenzji. Pismo, jak wskazano, prezentowało twórczość pisarzy nie tylko miejscowych, ale także środowiska opolskiego, zwracając szczególną uwagę na debiuty (Janusz Koniusz, Bolesław Lubosz, Adolf Niedworok). Wiele miejsca poświęcono ukazaniu sylwetek pisarzy regionalnych (np. Konstantego Damrota, Emanuela Imieli, Karola Miarki, Jana Wantuły). Pismo podejmowało także niemiecką, czeską i słowacką problematykę literacką.

Perswazyjne zastosowanie etosu można zaobserwować zatem przede wszystkim na dwóch płaszczyznach: doboru autorów i współpracowników oraz selekcji tematów i sposobu ich prezentacji. Dbłość o etos można zauważyć też w samej konstrukcji czasopisma. Zarówno w tekstach artystycznych, jak i publicy-

stycie kreowano modelowe wzory zgodne z oficjalnym dyskursem. Przede wszystkim konstruowano na nowo oblicze regionu. Wzorcowi byli ciężko pracujący górnicy, ale także kobiety w fabrykach. Pojawiają się także czarne charaktery, jak na przykład imperialiści.

5

W koncepcji Arystotelesa jednym z elementów wpływających na kształtowanie postawy słuchaczy są afekty, „pod wpływem których podejmujemy inne niż zwykle decyzje”²⁷. Przypatrzmy się temu zagadnieniu.

Polskie czasopisma lokalne wydawane w czasie zaborów odegrały ważną rolę kulturotwórczą, edukacyjną i patriotyczną; stanowiły istotny czynnik w walce o tożsamość narodową, budząc i kształtując świadomość Polaków²⁸. Do niektórych aspektów działalności tej prasy nawiązywał „Śląsk Literacki”. Takim elementem są wszelkie przykłady świadczące o walce Ślązaków o polską tożsamość, zagrożoną ze strony zaborcy. Jednym z heroicznych wzorców był m.in. K. Miarka, nauczyciel, pisarz i wydawca czasopisma „Katolika”. Jak przypomina Krystyna Kossakowska-Jaroszyńska, śląskość po II wojnie światowej była tabuizowana. Z jednej strony prowadzono „politykę integracyjną”, co wyzwalalo wśród Górnoślązaków potrzebę dystansowania się od rytów kultury narzuconych w PRL. Z drugiej strony jednak, artykulacja granicznej tożsamości nie mogła zostać zrealizowana, a śląska tożsamość w pełnym kształcie nie została ukazana także w planie artystycznym²⁹. Tematom tabu, do jakich należała śląskość, zawsze groziła ingerencja cenzury. W takich warunkach

²⁷ ARYSTOTELES: *Retoryka* 1378a. W: *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Przel. H. PODBIELSKI. Warszawa 2009, s. 106.

²⁸ M. GIERULA: *Polska prasa lokalna 1989–2000. Typologia i społeczne funkcjonowanie*. Katowice 2005, s. 41–42.

²⁹ K. KOSSAKOWSKA-JAROSZYŃSKA: *Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w perspektywie kulturowej*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonstruks i zarys perspektyw*. Red. M. MIKOŁAJCZAK, E. RYBICKA. Kraków 2012, s. 80.

nad rzeczowymi argumentami i wnikliwymi diagnozami przewagę zdobywały sądy uproszczone, poglądy liczące się z polityczną poprawnością, stereotypowe ujęcia oraz odgórnie narzucane etosy. Konwencja socrealistyczna w prozie była zaporą dla debaty nad tożsamością regionu. Podmiotowość śląskiej tradycji zastępowana była obrazami ideologicznie celebrowanego regionu pracy, schematami czynu robotniczego, nowej, proletariackiej moralności. Utwory podejmujące wątki związane w wydobywaniu, magnaterią węglową, okupacją hitlerowską wraz problemem Volkslisty czy kopalni śląskich były głęboko zideologizowane, co oznacza, że poza zewnętrznym tylko regionalnym kostiumem nie miały własnej charakterystyki³⁰.

Takie cechy, zgodne z socrealistyczną konwencją, ma opowiadanie Włodzimierza Graba *Ci z siódmego oddziału*. Mamy tu przodownictwo, modernizację kopalni, w której konie i duchy zostały zastąpione przez kombajny i socjalistyczną organizację pracy. Wreszcie ważny jest wątek emancypacyjny; pracująca w kopalni Marta została wytypowana przez partię na kurs średniego dozoru, mimo iż była bezpartyjna. W słowach bohaterki słysząc zarówno wdzięczność wobec partii, jak i zadowolenie z czasów, w których przyszło jej żyć. Zanim nastął ten radosny dzień, Marta musiała przejść długą drogę. Nie wszyscy chcieli ją zaakceptować:

Nie dla ciebie ta robota, Marto, nie dla ciebie... – mówili jej górnicy miesiąc temu. Nie wierzyli, że podola tej ciężkiej a zarazem i odpowiedzialnej pracy. Myśleli, że po kilku dniach zniechęci się i ucieknie z powrotem na sortownię. Pył węglowy prószył jej w twarz, wciskał się do oczu, a ciężkie wozy nie zawsze chciały toczyć się wartko. Ale dziewczyna była uparta. Nikt nie wiedział, że pot, który ścierała z twarzy, nieraz był zmieszany ze łzami, gdy nie zdążyła na czas podstawić próżnego wozu pod wysyp. Po tygodniu jednak przemogła wszystko, a po dwóch nabrała pewności i wtedy spoglądała na mężczyzn z uśmiechem. [...] A od czasu, gdy na zebraniu załogowym powiedziała, że

³⁰ Ibidem.

pomoc nie jest jej więcej potrzebna i da sobie pod wysypem radę sama, zyskała sympatię i szacunek całej załogi³¹.

Temat pracy na Górnym Śląsku traktowano wprawdzie jako naturalny dla charakteru regionu, a nie ideologiczny, jednakże współzawodnictwo – między Górnym Śląskiem i Łodzią – było ważne w wymiarze propagandowym. Wśród nowych wzorów osobowych znalazł się przodownik pracy, zabrzański górnik Wincenty Pstrowski, którego imię stało się symbolem całego ruchu³². W planie ideowym Górny Śląsk od pierwszych lat powojennych modelowano na robotniczo-gospodarcze centrum kraju, a tutejsze realia wykorzystywano do ilustracji głębokiego oswajania proletariacko-socjalistycznego. W Polsce międzywojennej istniała figura śląskości jako synekdochy polskości wzmacnionej doświadczeniem powstań³³. W PRL-u, w innej znowu odsłonie, Śląsk zaistniał wedle reguły *pars pro toto* jako skrót współczesnego socjalistycznego trudu.

Charakterystycznym przykładem zaangażowania w tematy wyznaczone przez ówczesnie dominujący dyskurs jest treść numeru piątego z 1953 roku, który ukazał się po śmierci Stalina. Opublikowano m.in. dwa teksty pod wiele mówiącymi tytułami: Gustawa Morcinka *Stalin wśród ludzi*, a także Marii Klimas-Blahutowej *Słowo o towarzyszu*. G. Morcinek pisał o szacunku i uwielbieniu mieszkańców ZSRR dla J. Stalina. W drugim z opowiadań trudno rozstrzygnąć, kto jest tytułowym bohaterem – „towarzyszy” jest bowiem dwóch. Na pierwszym planie od początku pojawia się Jerzy Kamis, Ślązak, uczestnik powstań, wcielony do Wehrmachtu, z którego udało mu się uciec do Armii Czerwonej. Doznaje on przemiany z indywidualisty w członka

³¹ W. GRAB: *Ci z siódmego oddziału*, „Śląsk Literacki” 1952, nr 1–2, s. 33.

³² P. KENNEY: *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*. Przeł. E. RAJEWSKA. Warszawa 2015, s. 273. Więcej m.in. o postaci W. PSTROWSKIEGO i innych bohaterach literatury socrealistycznej w: M. PIEKARA: *Śląski socrealizm: władza – literatura – rzeczywistość*. Katowice 2012.

³³ K. KOSSAKOWSKA-JAROSZ: *Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku...*, s. 81.

robotniczego kolektywu – w towarzysza. Staje się także świadkiem metamorfozy Śląska – z niemieckiego w polski, co nie ziszciloby się, gdyby nie pomoc towarzysza Stalina:

Göringowskie sny o potędze rozbiła sprawiedliwość, którą faszystomowi wymierzili ci, co przez lata głodu, nędzy, więzień i obozów przygotowywali ją na pełnej wyrzeczeń drodze do społecznego obrachunku. Zakłady w Łabędach noszą imię Stalina, z tym bowiem imieniem wiąże się sprawa rewolucji³⁴.

6

Najogólniej rzecz biorąc, środki perswazji służące merytorycznemu przedstawieniu zagadnień przede wszystkim politycznych w publicystyce na łamach „Śląska Literackiego” wykorzystywano na płaszczyznach inwencyjnej poprzez dobór odpowiedniej argumentacji oraz dyspozycyjnej dzięki posługiwaniu się określonymi gatunkami wypowiedzi prasowej. Można powiedzieć, że publicystyka w kwartalniku była wprawdzie nakierowana na odtwarzanie polskiego rodowodu Górnego Śląska, jednak niektóre realizacje wykraczały poza ten schemat. Danuta Kucharska-Zarzycka w artykule *Śląskie dni Jana Kasprzowicza* opisała zetknięcie się poety z regionem przypadające na lata 1881–1887, a więc czas szczególnego nasilenia wpływu germanizacyjnego na ziemiach zaboru pruskiego (nr 5, 1953). Temat kultu Adama Mickiewicza na Śląsku przedstawił Bolesław Lubosz – *Filareci Cieszyńska* (nr 10–11, 1954). Esej Wilhelma Szewczyka *O Miarce* (nr 1–2, 1952) jest z kolei wyraźną obroną przed stereotypem Śląska jako prowincji antagonistycznej wobec Warszawy. Warto dłużej zatrzymać się właśnie nad tym tekstem.

W. Szewczyk w swoim eseju dosyć obszernie przedstawia okres, w którym K. Miarka poznał inspektora szkół ludowych Bernarda Bogedain’a. Pod jego wpływem K. Miarka z entuzjazmem i poświęceniem oddaje się pracy dla Polski – uczy dzieci,

³⁴ M. KLIMAS-BŁAHUTOWA: *Słowo o towarzyszu*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 5, s. 12.

pisze powieści dla ludu, walczy z germanizacją. Wypada przypominieć, że K. Miarka podjął kampanię mającą znamiona obrony rodaków przed nieprawdziwym i dyskredytującym rodzajem stereotypizacji Górnego Śląska w prusko-niemieckim piśmieniu nastawionym na polityczną instrumentalizację „inności”, w którym śląską ziemię z założenia ukazywano jako zacofaną prowincję³⁵. W. Szewczyk wspomina także i o innych piewcach polskości – Józefie Lompie, Juliuszu Ligoniu, także o księżach Szymonie Perzychu, Janie Galeczce, Józefie Szafranku, Antonim Stebliku, Adrianie Włodawskim z Hajduk i innych. Przypomina o pomocy, jakiej Warszawa udzielała Górnoślązacom mieszkającym poza granicami Polski. Pojawia się tu porównanie pomiędzy głodem fizycznym i głodem polskiego słowa. Cały tekst inkrustowany jest figurami retorycznymi służącymi amplifikacji. Jednakże miejscami pojawia się wysokiej próby humor słowny, przelamujący patos, jak w tym fragmencie:

Jeśli zaś chodzi o ów głód fizyczny, któremu rząd pruski nie miał zamiaru przeciwdziałać, jako że objął on i niszczył zbuntowane od niedawna powiaty, powiaty, które odwracały się od języka niemieckiego, którym szkoła bogedainowska i Miarka przewróciły w głowie, dla owych głodnych Ślązaków Warszawa robiła nie mało. Robotnicy opodatkowali się na rzecz głodnych Górnoślązaków. W Resursie obywatelskiej panie zataczały wytworne kręgi w rytmie walca – na rzecz głodnych Górnoślązaków. Cyganeria odmawiała sobie kawy – na rzecz głodnych Górnoślązaków³⁶.

Są to obrazy i idee miejscami niby wprost wyjęte z czytanek służących patriotycznej reedukacji na Ziemiach Odzyskanych³⁷, w dużej mierze pasujące do wytycznych partii, preferowanie argumentacji historycznej, która jeszcze w roku 1943 skryształizowała koncepcję terytorialną Polski i głosiła prawdę o „odwiecznie

³⁵ Ibidem, s. 72.

³⁶ W. SZEWCZYK: *O Miarce*. „Śląsk Literacki” 1952, nr 1–2, s. 74.

³⁷ Zob. np. *Nie rzucim ziemi. Czytanka do użytku kursów dla dorosłych na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa 1946.

polskich” Kresach Zachodnich³⁸. Nie tylko proza tamtego czasu uciekała w tematy historyczne, tak samo czyniła publicystyka.

Charakterystyczny przykład tego, że pisanie o sprawach aktualnych wiązało się z dokonywaniem intelektualnej ekwilibrystyki, stanowi ocena publicystyki E. Osmańczyka dokonana przez Kazimierza Koźniewskiego. Obszerny artykuł rozpoczął się od sążnistego wstępu, w którym poruszony został temat roli imperialistów, jak również świata pracującego, pragnącego pokoju i współpracy, przewodzonego przez ZSRR. W celach perswazyjnych została wykorzystana czarno-biała kreacja rzeczywistości. Jak pisze Iwona Jakubowska-Branicka:

Są dwa światy – świat dobra i prawdy i w tym świecie istniejemy MY, oraz świat zła i fałszu, w którym istnieją ONI, którzy są wrogami. Nie ma między tymi światami obszarów niejasności w kwestii przynależności do strony dobra i zła, prawdy i fałszu, wątpliwości, kto jest „nasz”, a kto „wróg”³⁹.

K. Koźniewski potraktował twórczość autora *Spraw Polaków* (1946) jako swoiste *exemplum*. E. Osmańczyk niby biblijny Szawel przez wiele lat pozostaje ślepy, by wreszcie, dzięki nauce marksistowskiej, przejrzeć na oczy:

Wśród Niemców Osmańczyk żył już tyle, tyle lat. A jednak dopiero teraz, gdy posiadał alfabet marksistowskiej oceny zjawisk społecznych – ujrzał prawdziwych Niemców. Ujrzał, że nie są oni tak jednolici, jak sugerował to polski nacjonalizm. Odkrył, dotychczas wskutek kurzej ślepoty idealizmu przeoczoną, antyhitlerowską komunistyczną, lub komunizującą emigrację, która wróciwszy do Niemiec przyniosła ze sobą swe ogromne wartości ideowe i kulturalne⁴⁰.

³⁸ W. NAWROCKI: *Katowickie środowisko literackie...*, s. 44.

³⁹ I. JAKUBOWSKA-BRANICKA: *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*. Warszawa 2013, s. 93.

⁴⁰ K. KOŹNIEWSKI: *Publicystyka Edmunda Jana Osmańczyka*. „Śląsk Literacki” 1952, nr 3–4, s. 22.

Według K. Koźniewskiego *Sprawy Polaków* czytane w roku 1952 i konfrontowane z rzeczywistością NRD i „Bundesrepublik” „nawet dla największego i najbardziej reakcyjnego analfabety politycznego”⁴¹ są dowodem na to, jak może błędzić publicysta, który nie umie oceniać wydarzeń politycznych i społecznych w sposób klasowy. Ponosi klęskę, nawet jeżeli byłby świetnym publicystą. E. Osmańczyk zdaniem krytyka „Śląska Literackiego” popełnił wiele grzechów. Niesłuszna była jego ocena powojennych Niemiec jak też narodu. Wszystko to było spowodowane tym, że racjonalizm E. Osmańczyka był nadal częścią światopoglądu inteligencji związanej wieloma więzami z mieszczańską burżuazją. Autor *Spraw Polaków* przeoczył klasowe korzenie zarówno hitleryzmu, jak i antyfaszystowskiego oporu. Skutkiem tego, w opinii krytyka, w ciągu półtora roku okazało się, jak bardzo poglądy wyłożone w *Sprawach Polaków* były niesłuszne. Również pochwały katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, ale i marksistowskiej „Kuźnicy” są dowodem tego, jak bardzo odchyleniem prawicowym obciążona była w owym czasie postępową inteligencja twórcza. To zdaniem K. Koźniewskiego nieco odciąża samego autora. Drugim argumentem, by nie potępiać całkowicie E. Osmańczyka, jest взгляд na to, że wszystkie wymienione błędy zostały przez niego już odkupione poprzez ciężką pracę i ewolucję na drodze do socjalizmu. Sam E. Osmańczyk zdawał się potwierdzać to rozpoznanie na łamach „Śląska Literackiego” w artykule *Fakty i perspektywy. Śląsk w ogólnopolskim procesie budowania socjalizmu i budowania władzy ludowej*, w którym pisał o dumie ludu śląskiego, a także awansie moralno-politycznym oraz społecznym i narodowym Śląska⁴².

⁴¹ Ibidem, s. 17.

⁴² E. OMAŃCZYK: *Fakty i perspektywy. Śląsk w ogólnopolskim procesie budowania socjalizmu i budowania władzy ludowej*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 6–7, s. 14.

7

Lata 1952–1953 stanowią istotną cezurę w rozwoju czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego PRL-u. W tym czasie obok „Przeglądu Kulturalnego” wznowiono w 1949 roku lubelską „Kamień” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, a rok później w Krakowie powstał tygodnik „Życie Literackie” (redagowany najpierw przez Henryka Markiewicza, a od 1952 roku przez Władysława Machejkę), który miał stanowić przeciwwagę dla „Tygodnika Powszechnego”. Powołanie tych czasopism w okresie narastającej centralizacji życia artystycznego Leszek Szaruga nazywa wyjątkiem, gdyż regułą było skupianie się możliwie najliczniejszego grona pisarzy w Warszawie⁴³. Jednocześnie w tym właśnie okresie nastąpiła likwidacja niezależnej od państwa i niepokornej prasy katolickiej. Najgłośniejsza była sprawa przejęcia „Tygodnika Powszechnego”, którego redakcja odmówiła opublikowania nekrologu Stalina. Tygodnik został odebrany zespołowi redagującemu i przekazany PAX-owi.

Mimo iż w strategii redakcji trudno dopatrzeć się odchylenia od wzorca narzuconego przez władze, „Śląsk Literacki” odegrał kilka pozytywnych ról w tym okresie. Pismo poprzez artykuły i szkice omawiające polską tradycję na Górnym Śląsku, w dużej mierze dzięki bogatemu działowi recenzji i sprawozdań, było swego rodzaju kroniką kulturalnego życia. W pewnym stopniu wypełniło lukę w krajobrazie regionalnej prasy kulturalnej w czasie regresu kulturalnego Katowic w okresie stalinowskim.

⁴³ L. SZARUGA: *Co czytamy? Prasa kulturalna 1945–1995*. Gdańsk 2000, s. 23. Trzeba wspomnieć za Marianem GIERULĄ, że po regresie prasy lokalnej w latach 1948–1951 zmieniono politykę wydawniczą państwa. Władze, wzorując się na przykładach radzieckich, nadały z kolei duże znaczenie prasie terenowej, znajdującej się najbliżej czytelnika i predestynowanej do tego, by pełnić rolę propagatora nowej polityki. Zob. M. GIERULA: *Polska prasa lokalna 1989–2000...*, s. 49.

Bibliografia

- ARYSTOTELES: *Retoryka* 1378a. W: *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Przel. H. POBIELSKI. Warszawa 2009.
- BARTHES R.: *Mitologie*. Przel. A. DZIADEK. Wstęp K. KŁOSIŃSKI. Warszawa 2000.
- BIELIK-ROBSON A.: *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*. Kraków 2003.
- BIEŃKOWSKI Z.: *Ćwierć wieku intymności: szkice o poezji i niepoezji*. Warszawa 1993.
- BOGOŁĘBSKA B.: *Miedzy literaturą i publicystyką*. Łódź 2006.
- BOLECKI W.: *Nowoczesność w poezji polskiej XX wieku*. Culture.pl [dostęp: 7.03.2015].
- BURKE K.: *Filozofia formy literackiej*. Przel. E. RAJEWSKA. Gdańsk 2014.
- BURZYŃSKI R.: *Metafory jako narzędzie poznania polityki i oddziaływania politycznego*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosława Karwata, źródło: <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/359> [dostęp: 7.03.2015].
- CELAN P.: *Utwory wybrane*. Wybór i oprac. R. KRYNICKI. Przel. S. BARAŃCZAK, J.S. BURAS, J. EKIET i in. Kraków 1998.
- CELAN P.: *Wiersze*. Przel. R. KRYNICKI. Kraków 1988.
- CZUBAŁA D.: *Współczesne legendy miejskie*. Warszawa 1993.
- CZYŻ A.: *Retoryka księdza Baki*. W: *Retoryka a literatura*. Red. B. OTWINOWSKA. Wrocław–Warszawa–Kraków 1984.
- Ćwiczenia z retoryki*. Red. M. BARŁOWSKA, A. BUDZYŃSKA-DACA, M. ZAŁĘSKA. Warszawa 2010.
- DOBROCYŃSKI B., ZIELIŃSKA M.E.: *Dyskretny urok psychoterapii?* „Znak” 2003, nr 579.
- DOMIŃCZAK H.: *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*. Warszawa 1997.
- DREWŃOWSKI T.: *Literatura polska 1944–1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*. Kraków 2004.

- DRWAŁ K.: „*Kuźnica*” katowicka w latach 1935–1939: obrzęda radykalizmu. W: *Regionalna prasa na Górnym Śląsku w latach 1845–1996*. Red. J. GOŁĘBIEWSKA, M. KAGANIEC. Katowice 1999.
- DZIUROK A., LINEK B.: *W Polsce Ludowej (1945–1989)*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*. Red. J. BAHLCE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011.
- FALKIEWICZ A.: *Istnienie i metafora*. Wrocław 1996.
- FAZAN M., NAWROCKI M.: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*. Katowice 1969.
- FIC M.: *Katowickie „Po prostu” – rola tygodnika „Przemiany” w najnowszej historii miasta i regionu*. W: Katowice. W 140. rocznicę uzyskania praw miejskich. Red. A. BARCIAK. Katowice 2006.
- FIC M.: *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007.
- FISH S.: *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*. Red. A. SZAHAJ. Kraków 2008.
- GĘBOŁYŚ Z.: *Współczesna książka w publicystyce Wilhelma Szewczyka*. „Zaranie Śląskie” 1991, z. 3/4.
- GIERULA M.: *Polska prasa lokalna 1989–2000. Typologia i społeczne funkcjonowanie*. Katowice 2005.
- GILL A., WHEDBEE K.: *Retoryka*. W: *Dyskurs jako struktura i proces*. Red. T.A. VAN DIJK. Przel. T. DOBRZYŃSKA. Warszawa 2001.
- GŁOGOWSKI T.M.: *Pismo „śląskiego Października”. Tygodnik społeczno-kulturalny „Przemiany” (1956–1957)*. Katowice 2005.
- GŁOGOWSKI T.M.: *Przemiany (1956–1957) – zapomniany tygodnik „Śląskiego Października”*. „Zeszyty Prasoznawcze” 2001, nr 3–4.
- HIEROWSKI Z.: *Życie literackie Śląska w roku 1952*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 5.
- HUTNIKIEWICZ A.: *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*. Warszawa 1974.
- JAKUBOWSKA-BRANICKA I.: *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*. Warszawa 2013.
- JANIUREK W., SZEWCZYK W.: *O Śląsku i Ślązakach*. Katowice 1958.
- JUNG C.G.: *Odpowiedź Hiobowi*. Przel. J. PROKOPIUK. Warszawa 1995.
- KAMPKA A.: *Retoryka wizualna. Obraz jako narzędzie perswazji*. Red. A. KAMPKA. Warszawa 2014.
- KAMPKA A.: *Retoryka Wizualna. Perspektywy i pytania*. „Forum Artis Rhetoricae” 2011, nr 1.

- KAMPKA A.: *W poszukiwaniu właściwych słów – mony pogrzebowe po katastrofie smoleńskiej*. „Forum Artis Rhetoricae” 2010, nr 1–2.
- KARASEK K.: *Twarz poezji (W 75. rocznicę urodzin Zbigniewa Bieniekowskiego)*. „Literatura” 1988, nr 9.
- KENNEY P.: *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*. Warszawa 2015.
- KIERKEGAARD S.: *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*. Przel. J. IWASZKIEWICZ. Warszawa 1982.
- KIERKEGAARD S.: *Pojęcie lęku*. Przel. A. SZWED. Kęty 2000.
- KIJONKA T.: „Przemiany” czasu przemian. „Śląsk” 1996, nr 10.
- KISIEL M.: *Od Różewicza. Małe szkice o poezji*. Katowice 1999.
- KISIEL M.: *Śląskie wiersze Jana Pierzchały*. „Śląsk” 2001, nr 9.
- KISIEL M.: *Okolica najbliższa. Szkice do portretu Wilhelma Szewczyka*. Red. S. KRAWCZYK. Czerwionka-Leszczyń 2001.
- KISIEL M.: *Poezjozofia. Wprowadzenie do poezji Tadeusza Ślawka*. W: *Dia-log regionów: tłumaczenie kultur*. Red. S. KRAWCZYK, P. MAJERSKI, Czerwionka-Leszczyń 2010.
- KISIEL M.: *Wiersze i poematy*. W: *Okolica najbliższa. Szkice do portretu Wilhelma Szewczyka*. Red. S. KRAWCZYK. Czerwionka-Leszczyń 2001.
- KŁOSKOWSKA A.: *Socjologia kultury*. Warszawa 1983.
- KOLBUSZEWSKI J.: *Literatura wobec historii*. Wrocław 1997.
- KOROLKO M.: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1990.
- KOSSAKOWSKA-JAROSZ K.: *Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w perspektywie kulturowej*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*. Red. M. MIKOŁAJCZAK, E. RYBICKA. Kraków 2012.
- KOTARSKI E.: *Retoryka w badaniach nad mediami. Uwagi wstępne*. W: *Retoryka dziś – teoria i praktyka*. Red. R. PRZYBYLSKI, W. PRZYCZYNA. Kraków 2001.
- KÖVECSÉS Z.: *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*. Przel. A. KOWALCZE-PAWLIK, M. BUCHTA. Kraków 2006.
- KRAWCZYK S.: *Zrosty*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Czerwionka-Leszczyń 2012.
- KRYSAK J.: *Urojona perspektywa. Szkice literackie*. Łódź 1981.
- Kto jest kim w województwie katowickim '93*. Katowice 1994.
- KUCZKOWSKI K.: *Posłowie*. W: SUCHANEK J.: *Jutro przeczytaj jeszcze raz. Wiersze wybrane*. Wybór i posłowie K. KUCZKOWSKI. Mikołów 2010.
- LAIGNEL-LAVASTINE A.: *Cioran, Eliade, Ionesco: o zapominaniu fascyzmu*. Przekł. I. KANIA. Kraków 2010.

- LEM S.: *Beżsenność*. Kraków 1971.
- LEWANDOWSKI J.F.: *Wojciech Korfanty*. Warszawa 2013.
- LICHAŃSKI J.Z.: *Retoryka a/i media: próba określenia pól wspólnych*. W: *Styl – Dyskurs – Media*. Red. B. BOGOŁĘBSKA, M. WORSOWICZ. Łódź 2010.
- LICHAŃSKI J.Z.: *Retoryka. Historia – Teoria – Praktyka*. Warszawa 2007.
- LIPONSKA-SAJDUK J.: *Korfanty w anegdocie*. Katowice 2009.
- LISIECKA S.: *Józef Antoni Gnyk i inni*. „Więź” 1977, nr 4.
- LUBOSZ B.: *Bolesława Lubosza alfabet śląski*. Katowice 1995.
- LURKER M.: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*. Przeł. K. ROMANIUK. Poznań 1989.
- MAJERSKI P.: *Horyzont spoza piramid*. „Nowe Książki” 2000, nr 4.
- MARKIEWICZ H.: *Realizm krytyczny w twórczości Bolesława Prusa*. Wrocław 1950.
- MEYER M., CARRILHO M.M., TIMMERMANS B.: *Historia retoryki od Greków do dziś*. Red. M. MEYER. Przeł. Z. BARAN. Warszawa 2010.
- MIELCZAREK A.: *Prasa polska w województwie śląskim w latach 1926–1939*. W: *Regionalna prasa polityczna na Górnym Śląsku w latach 1845–1996*. Katowice 1999.
- MIELCZAREK A.: *Wojciech Korfanty w anegdocie*. W: *Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego 1918–1939*. Red. D. ROTT, A. MIELCZAREK, M. KACZMARCZYK. Katowice 2004.
- MUSIOŁ P.: *Regionalizm polski a separatyzm*. „Kuźnica” 1938, nr 17.
- MYŚLIŃSKI J.: *Lata 1944–1948*. W: *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*. Red. U. JAKUBOWSKA. Warszawa 2011.
- MYTYCH-FORAJTER B.: *Retoryka a literaturoznawstwo*. W: *Retoryka*. Red. M. BARŁOWSKA, A. BUDZYŃSKA-DACA, P. WILCZEK. Warszawa 2009.
- NAŁĘCZ D.: *Lata 1949–1956*. W: *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*. Red. U. JAKUBOWSKA. Warszawa 2012.
- Nie rzucim ziemi. Czytanka do użytku kursów dla dorosłych na Ziemiach Odzyskanych*. Na zlecenie Ministerstwa Oświaty opracował Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego. Warszawa 1946.
- Numery mówią: wspomnienia więźniów KL Auschwitz*. Wyboru wspomnień dokonali: J. PRZEWŁOCKI, T. SOBOLEWICZ, A. WIDERA. Oprac. Z. STOCHOWA. Katowice 1984.
- ORZECZOWSKI M.: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- PAWELEC D.: *Świat jako Ty. Poezja polska wobec adresata w drugiej połowie XX wieku*. Katowice 2003.

- PAWLAK-HEJNO E.: *Głosu kobietom! – środki przekonywania polskich sufrażystek w publicystyce „Sternu” (1907)*. „Res Rhetorica” 2016, nr 2.
- PAŹNIEWSKI W., PISKOR S., SŁAWEK T., SZUBA A.: *Spór o poezję*. Kraków 1977.
- PIEKARA M.: *Śląski socrealizm: władza – literatura – rzeczywistość*. Katowice 2012.
- PIEKOT T.: *Pierwsza strona gazety jako komunikat*. „Rozprawy Komisji Językowej” 2005, nr 31.
- PIERZCHAŁA J.: *Wiersze*. Wrocław 1948.
- PIERZCHAŁA J.: *Z ciemni podskórnej. Szkice o pisarzach współczesnych urodzonych w Zagłębiu Dąbrowskim*. Katowice 1992.
- PISKOR S.: *Szkic do portretu Wilhelma Szewczyka*. „Zaranie Śląskie” 1991, z. 3/4.
- PLANETA P.: *Dwie dekady wolności. Obraz Polski na łamach amerykańskich dzienników w latach 1989–2009*. „Zeszyty Prasoznawcze” 2011, nr 3/4.
- PRATKANIS A., ARONSON E.: *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Przel. J. RADZICKI, M. SZUSTER. Warszawa 2005.
- RATAJEWSKI J.: *Śląskie dzienniki „Polonia” i „Polska Zachodnia” w latach 1924–1939*. W: *Regionalna prasa polityczna na Górnym Śląsku w latach 1845–1996*. Katowice 1999.
- RECHOWICZ H.: *Wojenoda śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa–Kraków 1988.
- RORTY R.: *Prywatna ironia i nadzieja liberalistów*. Przel. E. NOWOTKA. „Twórczość” 1992, nr 12.
- RORTY R.: *Przygodność, ironia i solidarność*. Przel. W. POPOWSKI. Warszawa 2009.
- RÓŻEWICZ T.: *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*. Warszawa 1977.
- RYNDUCH Z.: *Katalog stylów w retorykach XVIII wieku*. W: RYNDUCH Z.: *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*. Gdańsk 1967.
- SARNA P.: *Działalność publicystyczna Wilhelma Szewczyka na łamach „Odry”*. W: *Wilhelm Szewczyk. Pisarz, publicysta, niemcoznawca. Materiały posesyjne*. Red. J. ŚLIWIOK. Katowice 2002.
- SARNA P.: *Przypisy do nicości. Poezja Zbigniewa Bienkowskiego*. Mikołów 2010.
- SARNA P.: *Śląska awangarda. Poeci grupy Kontekst*. Katowice 2004.
- SARNOWSKI M.: „Komsomolskaja Prawda”: *od ideologicznej tuby do tabloidu*. „Oblicza Komunikacji” 2011, nr 4.
- SŁABEK H.: *Intelektualistów obraz własny. W świetle dokumentów autobiograficznych 1944–1989*. Warszawa 1997.
- SŁOMKOWSKA A.: *Prasa w PRL. Szkice historyczne*. Warszawa 1980.

- STRINATI D.: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Przeł. A. BURSZTA. Poznań 1998.
- SZARUGA L.: *Co czytamy? Prasa kulturalna 1945–1995*. Gdańsk 2000.
- SZEWCZYK G.: *Szkice do portretu Wilhelma Szewczyka*. W: *Wilhelm Szewczyk. Pisarz, publicysta, niemcoznawca. Materiały posesyjne*. Red. J. ŚLIWIOK. Katowice 2002.
- SZEWCZYK G.: *Wstęp. Śląsk w ogrodzie Wilhelma Szewczyka*. W: W. SZEWCZYK: *Każdy ma swój życiorys*. Wybór G. SZEWCZYK, W. JANOTA. Katowice 1996.
- SZEWCZYK W.: *13 portretów śląskich*. Kraków 1953.
- SZEWCZYK W.: *A człek nieprzyjacielem nie będzie człowieka*. „Odra” 1949, nr 31.
- SZEWCZYK W.: *Co robią Niemcy?* „Odra” 1945, nr 2.
- SZEWCZYK W.: *Co robią Niemcy?* „Odra” 1947, nr 28.
- SZEWCZYK W.: *Jak malować dziewczęta?* „Życie Literackie” 1964, nr 51.
- SZEWCZYK W.: *Literatura, polityka, wojna*. W: *Na śląskiej fali 1927–1977*. Katowice 1977.
- SZEWCZYK W.: *Na wydmuchu*. „Odra” 1948, nr 30.
- SZEWCZYK W.: *Nagi człowiek i położnice*. „Życie Literackie” 1965, nr 23.
- SZEWCZYK W.: *Powrót Piscatora*. „Życie Literackie” 1962, nr 17.
- SZEWCZYK W.: *Rozważania niesentymtalne. (Na marginesie artykułu kol. A. Targa „Ukraiński szowinizm”)*. „Kuznica” 1937, nr 18.
- SZEWCZYK W.: *Syndrom śląski. Szkice o ludziach i dziełach*. Katowice 1986.
- SZEWCZYK W.: *Śląski trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX wieku*. Wrocław 1946.
- SZEWCZYK W.: *W labiryncie winy*. „Życie Literackie” 1964, nr 23.
- SZEWCZYK W.: *Wspomnienia*. Oprac. W. JANOTA. Katowice 2001.
- SZEWCZYK W.: *Z wami przyjaciele*. Stalinogród 1955.
- SZEWCZYK W.: *12 000 marek dla fałszerza*. „Życie Literackie” 1961, nr 5.
- SZEWCZYK W.: *Jakim był Wojciech Korfanty*. „Dziennik Zachodni” 1991, z 2–5.
- SZUBA A.: *107 strzępów*. Wybór. Kraków 2003.
- SZWAGRZYK K.: *Więziennictwo i więźniowie w Polsce w latach 1944–1956*. W: *System represji stalinowskich w Polsce w latach 1944–1956*. Gdańsk 2003.
- SZYDŁOWSKA J.: *Narracje pojaltńskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*. Olsztyn 2013.
- TETELOWSKA I.: *Szkice prasoznawcze*. Wybór rozpraw. Red. P. DUBIEL, W. PISAREK. Kraków 1972.

- TOKARZ B.: *Kilka uwag o nowej śląskiej poezji*. „Nowy Wyraz” 1978, nr 10.
- TOKARZ B.: *Poetyka Nowej Fali*. Katowice 1990.
- W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych. Zagadnienia. Interpretacje*. T. 2. Wstęp, wybór i oprac. A. MENCWEL. Warszawa 1977.
- WALLIS A.: *Atlas kultury Polski 1946–1980*. Warszawa 1994.
- WARCHALA J.: *Retoryka w obszarze public relations*. W: *Retoryka*. Red. M. BARŁOWSKA, A. BUDZYŃSKA-DACA, P. WILCZEK. Warszawa 2009.
- WASILEWSKI J.: *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*. Warszawa 2012.
- WASILEWSKI J.: *Posłom frykasy, dzieciom ochłapy. Tworzenie podziałów społecznych w mediach*. W: *Retoryka mediów, retoryka w mediach*. Red. M. MARCJANIK. Warszawa 2012.
- WĘGRZYN D.: *Aparat bezpieczeństwa państwa wobec środowisk narodowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956*. Katowice–Kraków 2007.
- WHITE H.: *Przeszłość praktyczna*. Przel. E. DOMAŃSKA. Kraków 2014.
- WIDERA A.: *Stary humor nie rdzewieje*. Katowice 2000.
- WIDERA A.: *Śląskie balakwasty*. Katowice 1998.
- Województwo Śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*. Red. A. DZIURÓK, R. KACZMAREK. Katowice 2014.
- WOLNY K.: *Kształtowanie się reportażu i jego systematyka*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Red. K. WOLNY. Rzeszów 1992.
- WOŹNICZKA Z.: *Katowice–Stalinogród–Katowice (1953–1956)*. „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 3.
- WÓDZ J., WÓDZ K.: *Jaka tożsamość? Jaki region?* „Nowe Zagłębie” 2009, nr 1.
- WRÓBEL Ł.: *Hylé i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*. Toruń 2013.
- WYSZYŃSKA K.: *Formuły persony lirycznej po 1968 roku: Pan Cogito i jego sukcesory*, źródło: <http://www.sbc.org.pl/Content/100694/doktorat3195.pdf>
- ZARASKA M., WRÓBLEWSKI A.K.: *Po Maluchu*. „Polityka” 2009, nr 38.
- ZDYBICKA Z.J.: *Bóg czy sacrum?* Lublin 2007.
- ZIOMEK J.: *O współczesności retoryki*. W: *Teoretyczno-literackie tematy i problemy*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Wrocław 1986.

Źródła archiwalne

Archiwum katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Ze-
spoly akt: Akta personalne Zdzisława Hierowskiego. IPN Ka 02/143.
T. 1; IPN Ka 02/143. T. 1; IPN Ka 032/38 T. 1/1.

Nota bibliograficzna

Niektóre szkice i artykuły zamieszczone w tym zbiorze były już drukowane wcześniej w tomach zbiorowych oraz czasopismach (niekiedy w krótszej formie, a także pod innymi tytułami). Poniżej podaję ich pierwodruki:

Kazałeś wiatrom mówić sprzeciw. O formach lirycznych Jana Pierzchały. W: *O Janie Pierzchałe*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Sosnowiec 2005, s. 73–80.

Przygotowanie do wyboru wierszy. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014, s. 113–117.

Cztery uwagi o publicystyce Stanisława Krawczyka. W: *Destruktor symbolu. Szkice o twórczości Stanisława Krawczyka*. Red. P. MAJERSKI. Czerwonka-Leszczyny 2002, s. 34–40.

Sztuka (krytycznej) afirmacji. W: *Światy poetyckie Andrzeja Szuby*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2016, s. 123–141.

Kim jesteś, Panie Gnyk? Analiza retoryczna cyklu wierszy. W: *Światy poetyckie Tadeusza Sławka*. Red. M. KISIEL, E. BARTOS. Katowice 2017, s. 176–191.

Jest taki ktoś, jest taki wąż. O poezji Jerzego Suchanka. W: *Dlaczego Suchanek? Spojrzenia i interpretacje*. Red. M. KISIEL. Gdańsk 2011, s. 19–24.

Pogrzeb Korfantego „Wilhelma Szewczyka. Wiersz jako artefakt retoryczny”. Red. M. KISIEL, K. NIESPOREK. Katowice 2016, s. 15–21.

Aleksander Widera – dziennikarz, folklorysta. „Rocznik Prasoznawczy” 2012, nr 6, s. 143–147.

Dokonania publicystyczne Wilhelma Szewczyka (ze szczególnym uwzględnieniem retoryki narracji). W: *W dialogu z historią, polityką i kulturą. W stulecie uro-*

dżyn Wilhelma Szcwczyka. Red. M. FIC. Katowice–Bielsko-Biała 2016, s. 89–103.

Działalność publicystyczna W. Szcwczyka na łamach „Odry”. W: *Wilhelm Szcwczyk. Pisarz, publicysta, niemcoznawca. Materiały posesyjne*. Red. J. ŚLIWIOK. Katowice 2002, s. 22–34.

Dyskredytacja konkurencji politycznej w przedwojennej prasie na Górnym Śląsku. W: *Normy komunikacji: między retoryką a językiem*. Red. J. PARTYKA. Warszawa 2017, s. 127–142.

Indeks osobowy

- Adamski Stanisław 154
Adorno Theodor 69, 70
Aronson Elliot 95, 173
Arystoteles 156, 161, 169
- Bahleke Joachim 155
Baran Zuzanna 156, 172
Barańczak Stanisław 37, 52, 54, 70
Baranowicz Jan 143, 160
Barłowska Maria 54, 60, 156, 169, 172, 175
Barthes Roland 41, 169
Bartkowiak Karolina 44
Bartos Ewa 51, 177
Baumgarten Aleksander 143, 160
Bednorz Herbert 154,
Bednorz Zbyszek 80, 135, 139, 155
Berger Adam 91
Bielik-Robson Agata 34, 169
Bienek Horst 107
Bieniek Juliusz 154
Bieńkowski Zbigniew 37, 40, 57–58, 73, 169, 171, 173
Bloom Harold 34–35, 44
Blumenberg Hans 64
Boczkowska Magdalena 29, 31–32, 171
Bogalecki Piotr 51
Bogedain Bernard 164–165
- Bogulebska Barbara 117, 152, 157, 169
Bolecki Włodzimierz 37, 169
Boronowski Tadeusz 138–139
Brecht Bertold 107
Bronikowska Zofia 160
Broszkiewicz Stanisław 160
Brzoza Jan 82, 149
Buchta Magdalena 45, 171
Budzyńska-Daca Agnieszka 54, 60, 156, 169, 172, 175
Bulhak Jan 142
Burke Kenneth 14–15, 169
Burszta Wojciech Józef 40, 174
Burzyński Robert 118, 170
- Carrilho Manuel Maria 156, 172
Cavell Stanley 44
Celan Paul 69–70, 169
Chrzyciel Jan 33
Cocteau Jean 142
Czubala Dionizjusz 105, 169
Czyż Antoni 55, 169
- Damrot Konstanty 160
Demel Michał 68
Derkacz Antoni 143
Dobroczyński Bartłomiej 47, 169
Domańska Ewa 63, 175
Domińczak Henryk 159, 169

- Domosławski Zbigniew 67
Drewnowski Tadeusz 38, 169
Drwał Karolina 97, 170
Dubiel Paweł 93, 174
Dygacz Adolf 160
Dziadek Adam 41, 169
Dziurok Adam 155, 159, 170, 175
Enzensberger Hans Magnus 107
Falkiewicz Andrzej 46, 170
Fazan Mirosław 156, 170
Fic Maciej 9, 94, 96, 98–101, 135, 148, 151, 170, 178
Filipowicz Kornel 160
Fish Stanley 55, 65, 170
Galczyński Konstanty Idefons 160
Galeczka Jan 165
Gawrecki Dan 155, 170
Gębołyś Zdzisław 95–96, 170
German Juliusz 155
Gierula Marian 161, 168, 170
Gill Ann 117, 170
Głogowski Tomasz 96, 101, 151, 170
Gnyk Józef Antoni 5, 51–65
Golba Kazimierz 155
Gołębiowska Jadwiga 97, 170
Gołubiew Antoni 141
Grab Włodzimierz 160, 162–163
Grabski Stanisław 15
Grabski Władysław 141
Grażynski Michał 18, 115–116, 119–121, 131–132
Greń Zygmunt 160
Grodzicki August 133
Hanulanka Maria 160
Herbert Zbigniew 52, 54, 57, 62
Herz Kazimierz 137–138
Heska-Kwaśniewicz Krystyna 148, 159
Hierowski Zdzisław 20, 82, 133, 139, 151, 156, 158–160, 170, 175
Holówka Jacek 44
Honningmann Georg 145
Hupka Leon 81
Hutnikiewicz Artur 38, 170
Imiela Emanuel 155
Ingłot Mieczysław 14
Iwaszkiewicz Jarosław 47
Jakubowska-Branicka Iwona 166, 170
Jakubowska Urszula 100, 151, 172
Janiurek Włodzimierz 108, 170
Janota Wojciech 94, 102, 174
Jasińska-Wojtkowska Maria 26
Jaworski Kazimierz Andrzej 168
Jung Carl Gustaw 70–71, 170
Kaczmarczyk Michał 17, 172
Kaczmarek Ryszard 155, 159, 170, 175
Kaestner Erich 144
Kaganiec Małgorzata 97, 170
Kamis Jerzy 163
Kampa Agnieszka 16, 115, 117, 129, 170–171
Kania Ireneusz 103, 171
Karpowicz Tymoteusz 142
Karwat Mirosław 118, 169
Kierkegaard Søren 46–47, 171

- Kijonka Tadeusz 101, 171
Kisiel Marian 8, 13, 20, 26, 29,
34–35, 50–51, 53, 171, 177
Klimas-Błahutowa Maria 149,
160, 163
Kłosiński Krzysztof 41, 169
Kłoskowska Antonina 40, 171
Kolbuszewski Jacek 79, 137,
140
Kominek Bolesław 155
Koniusz Jacek 160
Koprowski Jan 160
Korfanty Wojciech 5, 8–9,
13–19, 112, 115–116, 119–122,
127, 129, 131–132, 172, 174,
177, 185–186
Kornas Franciszek 90
Korolko Mirosław 60, 171
Kossakowska-Jarosz Krystyna
161, 163, 171
Kotarski Edmund 157, 171
Kövecses Zoltan 45, 171
Kowalcze-Pawlik Anna 45, 171
Kowalczyk Teofil 160
Kozłowski Marian 160
Koźniewski Kazimierz 148–149,
160, 166–167
Krawczyk Stanisław 5, 8–9, 13,
26, 28–30, 32, 53, 83–92
Kruger Horst 106
Krynicky Ryszard 69–70, 169
Kryszak Janusz 37, 171
Kubisz Paweł 143
Kucharska-Zarzycka Danuta
160, 164
Kucharski Jan Edward 139,
160
Kuczkowski Krzysztof 72, 171
Kuczyński Krzysztof 100, 107
Laignel-Lavastine Alexandra
103, 171
Lekszycki Paweł 96, 101–102
Lem Stanisław 69, 172
Lewandowski Jan 13, 15, 18,
116, 119, 121, 132, 172
Lewin Jurij 48
Liberak Adam 160
Lichański Jakub Zdzisław 14,
43–44, 52, 64, 117, 152, 157,
172
Ligoń Juliusz 165
Ligoń Stanisław 155
Linek Bernard 155, 170
Lipońska-Sajdak Jadwiga 17,
120, 172
Lipszyc Adam 24
Lisiecka Sława 52, 172
Lompa Józef 165
Lubos Arno 107–108,
Lubosz Bolesław 98, 160, 164,
172
Lurker Manfred 33, 66–68,
172
Lutman Roman 137–138
Machejek Władysław 168
Maciąg Włodzimierz 160
Majerski Paweł 20, 26, 53, 83,
92, 171–172, 177
Malraux André 102
Mann Tomasz 107
Markiewicz Henryk 84, 168, 172
Masters Lee Edgar 142
Mech Leszek 160
Meyer Michel 156, 172
Miarka Karol 110, 160–161,
164–165
Mickiewicz Adam 18, 77, 164

- Mielczarek Anna 17, 118–119, 172
Mielżyński Maciej 120, 129, 132
Mikołajczak Małgorzata 161, 171
Mikulski Tadeusz 141
Morcinek Gustaw 153, 160, 163
Mościcki Ignacy 119, 121–122, 127
Munch Jutta 105
Musioł Paweł 97, 108, 172
Myśliński Jerzy 100, 172
Mytych-Forajter Beata 54, 172

Naganowski Egon 160
Nałęcz Daria 148, 151, 159, 172
Natanson Wojciech 160
Nawrocki Witold 156, 166, 170
Netz Feliks 51, 82
Niedworok Adolf 160
Niesporek Katarzyna 8, 177
Norwid Cyprian Kamil 14
Nowaczyński Adolf 17

Orzechowski Marian 121, 172
Osmańczyk Edmund 141, 160, 166–167
Ostrowski Stanisław 143
Otwinowska Barbara 55, 169

Papeè Stefan 142
Pawelec Dariusz 48, 172
Pawlak-Hejno Elżbieta 152, 157, 173
Paźniewski Włodzimierz 34, 36, 173
Perzych Szymon 165
Pfeiffer Hans 105

Piastowicz Stanisław 143
Piechal Marian 143
Piekara Magdalena 163, 173
Piekot Tomasz 117, 173
Pierzchała Jan 5, 7–8, 20–27, 160, 171, 173, 177, 185
Pilsudski Józef 18, 122
Piskor Stanisław 34–36, 39, 94, 96, 173
Piwarski Kazimierz 142
Planeta Paweł 117, 173
Plaszczek Izydor 143, 155
Popiołek Kazimierz 142
Popowski Wacław Jan 49, 173
Pratkanis Anthony 95, 173
Prokopiuk Jerzy 70, 170
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 84, 172
Prynda Krystian 82
Przewlocki Jan 79, 172
Przybylak Feliks 69
Przybylska Renata 157, 171
Przyczyna Wiesław 157, 171
Pstrowski Wincenty 155, 163

Rajewska Ewa 15, 163, 169
Rataj Maciej 116
Ratajewski Jerzy 118, 121, 173
Rechowicz Henryk 18, 120, 122, 173
Rorty Richard 44, 49, 173
Robliczek Juliusz 155
Rokossowski Konstanty 149
Romaniuk Kazimierz 33, 66, 172
Rott Dariusz 17, 172
Roździeński Walenty 108
Różewicz Tadeusz 20, 34–35, 38, 50, 69, 142, 171

- Rybicka Elżbieta 161, 171
Rynduch Zbigniew 59, 173
Sarnowski Michał 117, 173
Scholtis August 107
Schopenhauer Arthur 107
Seghers Anna 107
Skowron Eryk 139
Ślabek Henryk 159, 173
Ślawek Tadeusz 8, 34, 51–65, 173, 185
Ślawek Walery 122
Ślomska Alina 93, 173
Sobolewicz Tadeusz 79, 172
Soltysowa Bożena 17
Staff Leopold 30
Stalin Józef (właśc. Józef Wissarionowicz Dżugaszwili) 153–154, 163–164, 168
Steblik Antoni 165
Steller Paweł 80
Stochowa Zofia 79, 172
Strinati Dominic 40, 174
Suchanek Jerzy 8, 66–73, 171, 177, 185
Sulima-Ogrodziński Władysław (pseud. Stefan Sulima) 141
Święch Jerzy 26
Szabelski Bolesław 80
Szafranek Józef 165
Szahaj Andrzej 55, 170
Szaruga Leszek 168, 174
Szczepański Jan Józef 78, 158–159
Szewczyk Grażyna 94, 96, 102
Szewczyk Wilhelm 5, 8–9, 13–19, 25–26, 78–80, 93–112, 133–135, 139–141, 144, 147–148, 150, 152, 159–160, 164–165, 170, 174, 185
Szkaradkówna Władysława 143
Szutera Adam 146
Szwagrzyk Krzysztof 159, 174
Szwed Antoni 46, 174
Targ Alojzy 97, 155, 159, 174
Taylor Charles 24
Tetelowska Irena 93, 174
Tillich Paul 47
Timmermans Benoît 156, 172
Tokarz Bożena 175
Tuwim Julian 160
Wallis Aleksander 152, 175
Wańkowicz Melchior 89
Wantuła Jan 155, 160
Warchał Jacek 156, 175
Wasilewski Jacek 95, 175
Węgrzyn Dariusz 159, 175
Whedbee Karen 117, 170
White Hayden 63, 175
Whitman Walt 142
Widera Aleksander Wiktor 5, 77–82, 160, 172, 175, 177, 185
Wiechert Ernst 144
Wilczek Piotr 54, 156, 172, 175
Wilczek Stanisław 104
Włodawski Adrian 165
Wódz Jacek 175, 109
Wódz Kazimiera 175, 109
Wójcik Włodzimierz 7
Wolny Kazimierz 84–85, 175
Worsowicz Monika 117, 152, 172
Woźniczka Zygmunt 153, 175
Wróbel Łukasz 84, 175
Wróblewski Andrzej Krzysztof 41, 175
Wydrzyński Andrzej 160
Wyka Kazimierz 141
Wypler Jan 80

Wyszyńska Katarzyna 52–54,
61–62, 175

Volder Urbain de 93

Zabierzewska-Żelechowska Jani-
na 149

Zaraska Marta 41, 175

Zarębianka Zofia 26

Zbroiński Zbigniew 139

Zdybicka Zofia Józefa 49, 175

Zielińska Magdalena 47, 169

Ziomek Jerzy 52, 175

Żelechowski Włodzimierz 82,
149, 155, 160

Żukrowski Wojciech 142

Paweł Sarna

Common places, separate places, names in the dispute Sketches from the borderland of literature and journalism in Upper Silesia

Summary

Common places, separate places, names of the dispute – title of this dissertation points to the major relationships between parts of this collection as well as its individual texts. The authors presented in this book are connected with Upper Silesia in various ways. The author is interested in both, similarities and differences in their worldview, their creative attitudes and writing strategies. The region itself was a borderland, a place of coexistence, but also a place where cultures, truths and forces clashed. It is hard to believe that its literary works were based on anything else but dichotomies. Some of these authors are native Silesians, others came to Upper Silesia and settled here. How much their birthplace determines their perception of this place? – it is one of questions that constantly arise on the pages of this book.

The first part includes articles, miniatures and critical sketches on the poetry of authors representing different generations – Wilhelm Szewczyk, Jan Pierzchała, Stanisław Krawczyk, Andrzej Szuba, Tadeusz Ślawek and Jerzy Suchanek. It starts with a rhetorical analysis of a poem by Wilhelm Szewczyk *Pogrzeb Korfanteo* [*The Funeral of Korfanty*]. The elegy from 1939 is marked by a catastrophic note regarding the future fate of the Silesian. Poetry – written for three decades from the thirties to the fifties – constituted an important part of literary works by Wilhelm Szewczyk. Jan Pierzchała was primarily a prose writer, and as a poet he was the author of only one collection, *Poems* (1948). He observed Silesia with eyes of an outsider. Born in Jaworzno, a place he described as being “on the border of Cracow and Silesia” he depicted a drama of a single man with his life embedded in the collective fate of a community who endures all the hardships affecting this community. Stanisław Krawczyk is a poet suspended between his two homelands – Zagłębie and Upper Silesia. The next three authors are closer to a general rather than a particular idea – Andrzej Szuba, Tadeusz Ślawek, and Jerzy Suchanek. All three seem to combine the search for the formula of spirituality in the postmodern world.

The next part focus on journalism, and some characters present in the previous section, Wilhelm Szewczyk and Stanisław Krawczyk, appear in different writer roles. In this part I also introduced Alexander Viktor Widery, a journalist, folklorist and poet. It is worth mentioning that his interest in folklore,

especially this of Śląsk Cieszyński [Cieszyn Silesia] resulted in numerous radio programs and books.

The last part of this work contains articles devoted to press in Upper Silesia. The first paper analyzed interwar press titles: “Polonia” and “Western Poland”. Progovernment «Western Poland» and «Polonia» issued by Wojciech Korfanty became a tribune of political struggle. Press control by the state authorities and repressive activities against the opposition press, violations of social norms and freedom of speech are an important context here. Another magazine presented is called «Odra» – published in Katowice in the period of the People’s Republic of Poland, it resembles 20th – century journals, in particular those of regional character. “Kuźnica” and “Polonia” belonged to the direct tradition of “Odra”. In the last study, a rhetorical strategy adopted by the editorial team of the “Silesian Literary Quarterly” was examined. The script was published in the fifties and it served as an organ of the Katowice branch of the Polish Writer’s Union, but it also promoted authors from Opole.

The adoption of a rhetorical perspective, sometimes very pronounced, as it appears in the titles of individual articles and sketches, sometimes less conspicuous, allows one to focus on the aspect of persuasiveness, which in many cases may be unobtrusive but important for reading not only journalistic texts, but also literary works.

Redakcja: ADA GRZELEWSKA

Projekt okładki: MAGDALENA STARZYK

Redakcja techniczna: MAŁGORZATA PLEŚNIAR

Korekta: TERESA SOJKA

Łamanie: ALICJA ZAŁĘCKA

Copyright © 2018 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

ISBN 978-83-226-3294-9

(wersja drukowana)

ISBN 978-83-226-3295-6

(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 11,75. Ark. wyd. 10,0.

Papier Alto 100 g vol. 1,5

Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa:
„TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.”, Sp.K.,
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



W Niemnie pod Grodnem obniża się. Niemien-
skie okolice wsi Doroszewiec wystąpił z
wody, rozlewając się na szerokości 4
kilometrów. W okolicy Łemna Niemien
niezwykle wznosząc się wzdłuż drogi
szosy dookoła komunikację. W tym czasie
na pomoce łodzi. Woda podmyła przy-
czek mostowy na Niemnie pod Łemna. Celem
zabezpieczenia mostów przewidziano
wzmocnienie workami z blaskiem.

larska, mówienia wujści o Arktce, czes Nall-
rozcy- Rzeplie Polskie! i Pańa Pracy, 1910.
rzyby- Okrzyk ten powtórzyli wszyscy a o kręgu
go) degrała hymn narodowy. Przestrzeń do
Rad- Kozłostrynia do Poznania przebyła statetu
wicie- nimo deszczu, który w zóraz padał od rana.
wczne w oznaczonym czasie i godzinie. Dziś
prasy rano dalsi członkowie statetu wyjadą o
szla- około 5 rano zlozacz ródz wody z Baltyku

...Glagiewnikach. Onegdaj odbyło się w sali posiedze-
nia Rady Miejskiej w Lublińcu, w której uczestniczyli: prezydent Powiatowy w Lublińcu, p. W. W. F. P., radni powiatowi, radni miejscy, członkowie zarządu powiatu, a także przedstawiciele władz państwowych i wojskowych. W przedmowie p. W. W. F. P. przedstawił historię powstania i rozwoju powiatu, a także jego znaczenie dla rozwoju gospodarki i kultury. Następnie p. W. W. F. P. przedstawił program powiatu na najbliższe lata, który polega na: 1) budowie dróg i mostów, 2) budowie szkół i placówek oświatowych, 3) budowie zakładów kulturalnych i sportowych, 4) budowie zakładów opieki społecznej, 5) budowie zakładów opieki zdrowotnej. W przedmowie p. W. W. F. P. podkreślił, że powiat ma być centrum rozwoju gospodarki i kultury, a także miejscem, gdzie ludzie mogą znaleźć pracę i wykształcenie. W przedmowie p. W. W. F. P. podkreślił, że powiat ma być miejscem, gdzie ludzie mogą znaleźć pracę i wykształcenie. W przedmowie p. W. W. F. P. podkreślił, że powiat ma być miejscem, gdzie ludzie mogą znaleźć pracę i wykształcenie.

Korfantego

[illegible]

9 78832

S. C. K. W., lub pochodów P. P. S. dawn. Frakcja Rewolucyjna z tem, zeby, o ile možno wywołac załsca. Pochodem legalnym pozostawila policja absolutn swobodę pod warunkiem ze odbęda się one w nastroju uroczystym i poważnym. O ile komunisti utworzą pochody, byda one natychmiast likwidowane przy pomocy gazów wywołujących łzawienie i hydrantów straży pożarnej, z których uczestnicy pochodów będą silnemi strugami wody. Władze bezpłecznego sądu, ze nie załdzie stosowania gnicielniczych środków działających na ślask piesz.

Bombal, 1. 5. (Piotr) Gandul wystąpił w imieniu do prasy, protestując przeciwko pogwałceniu przez rząd paktu delhijskiego. Na poparcie swego zdania Gandul przypomniał, że ziemie skolonizowane nie zostały zwrocone, wieśniactwo nie wpuśczeni na wolność, prześladowania trwały. Jakiś ciągły jak również stosowane są w dalszym ciągu środki represyjne.

Lizbona, 1. 5. (PAP) - Wzrosty wojskowi cywili, którzy brali udział w rewolucjach, zostali zwolnieni. Jednostki wojskowe,

[illegible][illegible]

...o smierci
dezerterze.
(tel. 61) Z Wilna donoszą,
czaraj wyrok smierci wyda-
d' wstawał na Stanisława
ednego z Polaków wio-
Widno, 1. 5. 1945

[illegible]

ulturalny

[illegible]

ISSN 0208-6336
Cena 20 zł (+ VAT)
93-226-3294-9

Więcej o książce



2 632949

Słask

Przed
Wczesną zle
Gus i rka wysł
ze zniebiony
15 r. 100
ADMINISTRACJA, PO
KAYONICE, PO
Narodni

R. K. O. Nr. 308

men zwoina

Woda, zalała
zulozowego. We
Druskiennik
el polozonej. Wy-
ow domow. Aby
wania gospodar-
cz moze

Wzrosty i spadki cen w 1997 r. w woj. łódzkim

Warszawa, 1. 12. 1956 r.
Wykonano tam przez

zdezeriował z pułku
w chacie jednego z c
chwili zbudzone ze s
spodarzy zaczęło
udusić

[illegible]

...wzrost
 ...których
 ...długim
 ...szuk
 ...na
 ...v z
 ...rek
 ...czad
 ...l, z
 ...n-
 ...Wydzia

ISSN 0208-6336
Cena 20 zł (+ VAT)

Więcej o książce



ISBN 978-83-226-3294-9



9 788322 632949